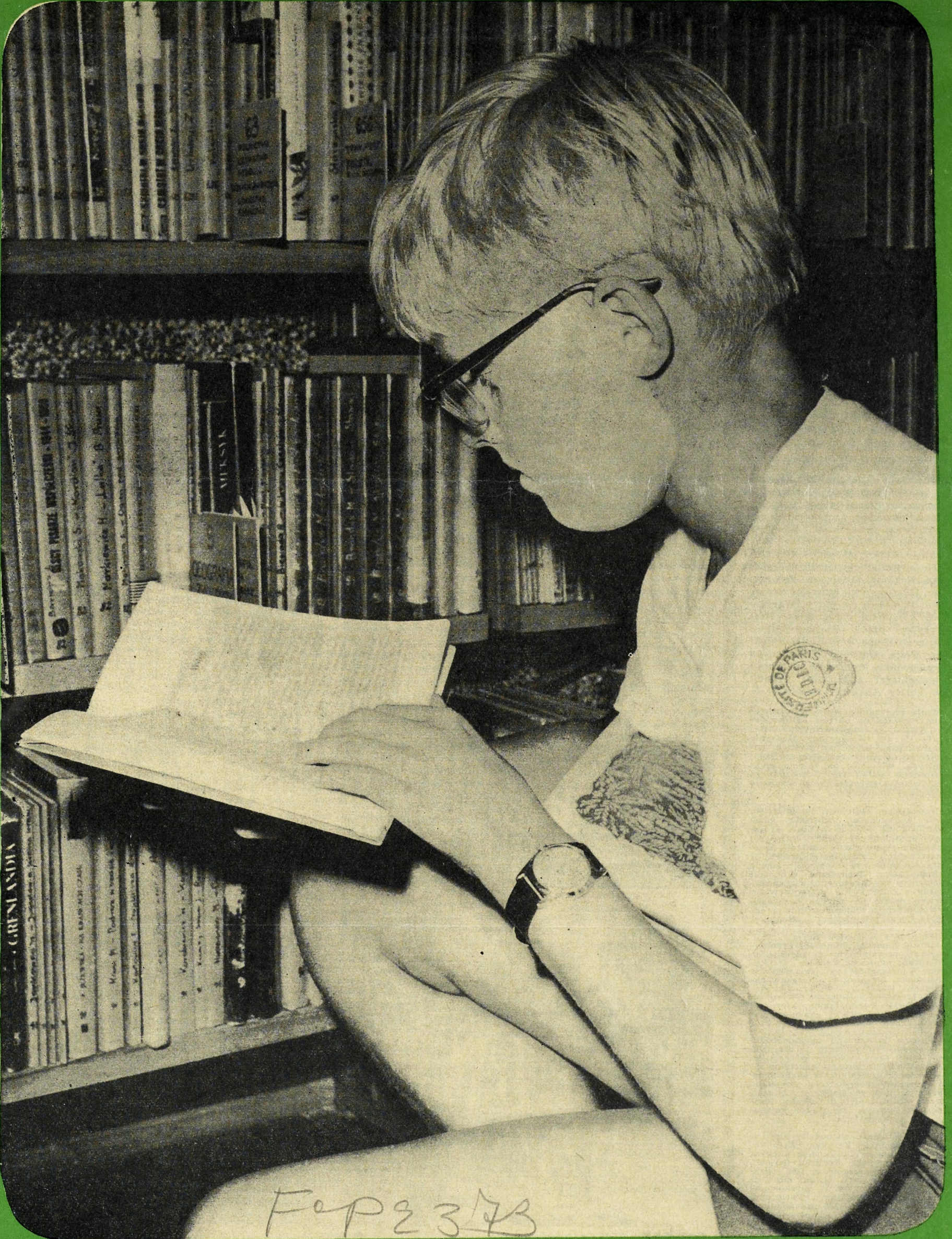


23, RUE TAITBOUT, PARIS 9<sup>e</sup> • 21 FAŹDZIERNIKA - OCTOBRE 1973 • ROK WYDANIA XVI • Nr 43 (835) •

# TYGODNIK POLSKI

Cena 1,10 F.  
Prix 10 F.B.

## LA SEMAINE POLONAISE



# Kraj w obiektywie



• 1

**1** Głównym tematem obrad pierwszego w sesji jesiennej plenarnego posiedzenia Sejmu była działalność Polski w Radzie Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, zaaprobowana przez Izbę. Ponadto Sejm uchwalił ustawy: o zmianie artykułu 34 Konstytucji, o zmianie ordynacji wyborczej do rad narodowych i o zaopatrzeniu emerytalnym twórców i ich rodzin, dokonał również zmian w ustawie o powszechnym obowiązku obrony PRL, oraz wprowadził w Wojsku Polskim nowy stopień generała armii.



• 2

**2** Na zaproszenie Polskiej Żeglugi Morskiej w Szczecinie przebywał w Polsce wraz z małżonką komandor Jean-Robert Hieronimus, dowódca francuskiego eskortowca „Guepratte”, który w kwietniu br. uratował załogę polskiego statku „Wrocław II”. Goście z Francji zwiedzili Warszawę, Kraków, Oświęcim, Zakopane, Gdańsk, Swinoujście i Szczecin. W czasie pobytu w Warszawie komandor Hieronimus został przyjęty przez ministra żeglugi Jerzego Szopę, który udekorował go Złotą Odznaką Zasłużonego Pracownika Morza. W spotkaniu uczestniczył ambasador Francji w Polsce Augustin Jordan.



• 3

**3** Stacja rozrządowa Zabrzeg-Czarnolesie, należąca do okręgu katowickiego jest obiektem wzorcowym. Instaluje się tu nowoczesne urządzenia sterownicze, które po próbach powielane są na innych stacjach kolejowych. Widoczny na zdjęciu elektroniczny pulpit do samoczynnego ustawiania zwrótnie jest nowością krajowej konstrukcji.

**4** Prawdziwym zagłębiem chmielarstwa jest województwo lubelskie, gdzie uprawia się prawie 75 proc. krajowej produkcji tej rośliny. Najwięcej chmielu zbiera się w powiecie krasnostawskim. Tam więc od trzech lat organizowane są dożynki, zwane chmielakami. Tegoroczne chmielaki ścignęły do Krasnegostawu chmielarzy z całej Polski. Barwne widowisko oparte na starych motywach związanych ze zbiorem chmielu, odbyło się na miejscowym stadionie.



Fot. CAF

• 4

**5** 1500 firm z 36 krajów Europy, Azji, Afryki, Ameryki Północnej i Południowej uczestniczyło w pierwszych Międzynarodowych Targach Artykułów Konsumpcyjnych „Targon-73” w Poznaniu. Obszerniej targach napiszemy wkrótce. Dziś przedstawiamy fragment ekspozycji wyrobów wikliniarsko-trzciniarskich, które od lat cieszą się dużym uznaniem zagranicznych odbiorców.

**6** Miejscem inauguracji ogólnopolskiego sezonu kulturalnego 1973/74 była w tym roku ziemia szczecińska. Związane z tym imprezy centralne odbyły się w Szczecinie. W wielu miejscowościach województwa dokonano otwarcia nowych placówek kulturalnych. Jedną z nich — Gminny Ośrodek Kultury w Pełczycach, przedstawia nasze zdjęcie.

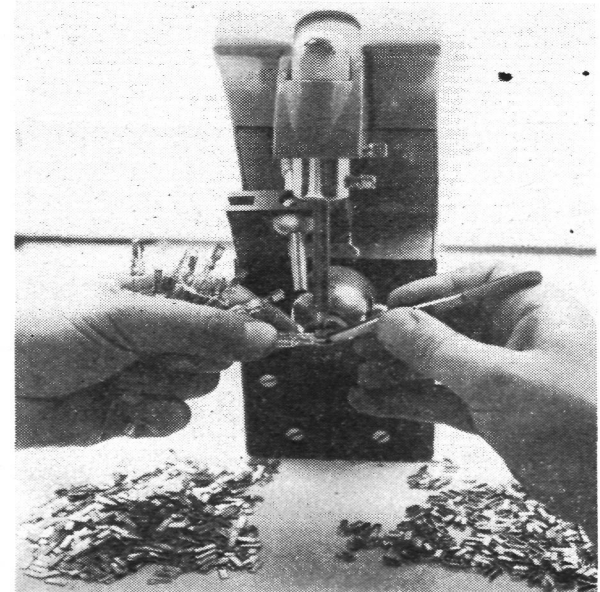
**7** 50-lecie istnienia obchodziła niedawno Pabianicka Fabryka Żarówek. Przed wojną była to spółka akcyjna o nazwie „Polska Żarówka Osram”. Obecnie wytwarza się tu 1500 rodzajów źródeł światła, m. in. miniaturowe żarówki, lampy błyskowe i iluminacyjne olbrzymie. Poważnym sukcesem fabryki jest uruchomienie produkcji żarówek samochodowych na podstawie technologii opracowanej przez miejscową komórkę badawczą.



• 5



• 6



• 7

# O STOWARZYSZENIU KULTURALNYM FRANCUSKO-POLSKIM W LYONIE

## Rozmowa z p. prezesem ROGER GRIVEL

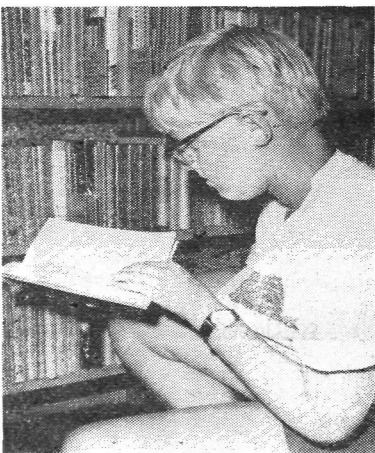
### W numerze:

- Najstarszy pochodzi z 1893 roku, a najnowsze pachną jeszcze farbą. 450 plakatów turystycznych na wystawie w Wilanowie . . . . . str. 5
- Odpowiadamy na pytanie, czym wykarmić 3,5 miliarda ludzi . . . . . str. 6
- Na półmetku pięciolatki str. 7
- Spotkanie z pierwszymi gośćmi warszawskiego hotelu „Solec” . . . . . str. 8
- W Zamku Książąt Mazowieckich w Płocku odbyło się mianowanie nowych instruktorów zespołów polonijnych . str. 9
- Mitość do literatury trzeba zaszcześcić od najmłodszych lat. Dzieci w krainie książek . . . . . str. 11
- Koncert muzyki sakralnej naszych czasów, odbywający się w Paryżu w kościele św. Rocha, stanowi wydarzenie również w życiu francuskiej Polonii . . . . . str. 12—13
- W warszawskich Łazienkach, rezydencji króla Stanisława Augusta . . . . . str. 23

### Stałe pozycje:

- Prosto z Polski ● Dla pań i o paniach ● Sylvie et Jérôme ● Sport ● Listy Grzybka ● Rady od serca.

### Nasza okładka



Właśnie dzięki książce można przeżyć fantastyczne przygody i niezwykłe chwile. Ten mały chłopiec już o tym wie i jest częstym gościem swojej biblioteki.

Fot. W. ECHEŃSKI

W LYONIE, STOLICY GALII, DZIAŁA OD LAT ASSOCIATION CULTURELLE FRANCO-POLONAISE. STOWARZYSZENIE TO OGARNIA SWĄ DZIAŁALNOŚCIĄ NIE TYLKO SAMO MIASTO, ALE I CAŁY REGION LYOŃSKI. O WIADOMOŚCI NA TEMAT DZIAŁALNOŚCI TEGO STOWARZYSZENIA, JEGO AMBICJI I PLANÓW ZWRÓCIŁIŚMY SIĘ DO JEGO PREZESA P. ROGER GRIVEL.

— Lyon jest wielkim miastem i powinien mieć wielkie stowarzyszenie polskie. Jesteśmy o tym głęboko przekonani i staramy się usilnie, aby ten ambitny plan urzeczywistnić — powiedział nam p. Roger Grivel, przewodniczący Francusko-Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego w Lyonie. Stowarzyszenie to skupia około 150 członków i przyciąga wciąż nowych, zwłaszcza Francuzów ze środowiska naukowego i przemysłowego.

— Nowo wstępujący członkowie Association Culturelle Franco-Polonaise mówią z naciskiem, że potrzebne jest ożywienie wymiany kulturalnej między obu krajami i że my, ludzie zrzeszeni w naszym stowarzyszeniu, możemy w tym zakresie bardzo wiele dokonać — oświadczył p. Grivel. — Cieszyłem się bardzo, kiedy grono nasze powiększało się o reprezentantów władz miejskich i inne osobistości lyońskie. Cieszę się zawsze bardzo, gdy przyłącza się do nas młodzież. Jest jej sporo, a przede wszystkim cały zespół folklorystyczny z Lyonu „Ślask”.

P. Roger Grivel dokonał, wraz z zarządem stowarzyszenia, gruntownej reorganizacji. Z dawnych lat pozostała tradycja regularnych miesięcznych zebrań organizacyjnych. Zainteresowanie tymi zebrańmi było bardzo małe, frekwencja nieregularna, wobec tego postanowiono skasować je. Podstawą działalności stowarzyszenia są odąd nie zebrańia, ale odczyty, seanse filmowe i inne imprezy.

— Uważam, że cel nasz spełnimy, gdy publiczności lyońskiej zapewnimy ciekawych prelegentów, naukowców i artystów, atrakcyjne wystawy i spektakle. Stowarzyszenie ma salę na 240 miejsc, ja mam własną aparaturę filmową i oddaję ją do dyspozycji stowarzyszenia. W ten sposób możemy więc urządzać seanse kinowe, zapoznawać publiczność lyońską z polską twórczością kinematograficzną. W tym roku w

jednym z kin lyońskich odbędzie się Tydzień Filmu Polskiego, zorganizowany przez nas, ale w formie normalnych seansów komercyjnych tego kina. Przeżyliśmy ciężki okres dla naszego stowarzyszenia, ale teraz perspektywy są dobre i rok 1973—74 będzie ważnym etapem naszej działalności.

Pan prezes Grivel opowiada o osiągnięciach dotychczasowych i o planach na przyszłość stowarzyszenia. Imprez zorganizowanych staraniem Association Franco-Polonaise było sporo. Stowarzyszenie brało udział w wielu uroczystościach w Lyonie, a także uczestniczyło przy witaniu ważnych polskich osobistości, przede wszystkim, p. Edwarda Gierka i p. ambasadora Emila Wojtaszka. Działacze stowarzyszenia utworzyli w Lyonie komitet olimpijski, który przeprowadzając zbiórki przyczyniał się do gromadzenia funduszy potrzebnych Polsce w okresie każdej olimpiady. Z szeregu stowarzyszenia również wyszła inicjatywa założenia komitetu odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie. Podobnie jak w Paryżu i w Lille, komitet taki powstał w Lyonie i zaczął rozwijać działalność.

— Stowarzyszenie Kulturalne Francusko-Polskie stara się dopomagać do podtrzymania polskich tradycji we Francji — mówi p. prezes Grivel. — Gdy emigranci polscy tu przybyli, zachowywali wiernie wiele starych polskich obyczajów, które stanowiły dla nich wielką wartość. Były one wyrazem ich więzi ze starą ojczyzną. Jeszcze teraz, po latach, niektóre z tych tradycji kultury żyją w naszym regionie. Organizujemy co rok spotkania gwiazdek, uroczystości przy choince, dbamy o to, żeby stare obyczaje były zachowywane przez młode pokolenie Polaków z pochodzenia. Do propagowania polskiej kultury ludowej we Francji, tańca i pieśni, dopomaga nam zespół folklorystyczny „Ślask”, który sam również stworzył tu już pewną tradycję. Do zespołu tego Polonia lyońska jest serdecznie przywiązana i każdy występ zespołu stanowi w jej życiu wydarzenie. Gdzie występuje „Ślask” — tam są sukcesy.

Pytamy p. prezesa Grivela o filmy, których jest on autorem. Film „La Pologne nous invite”, który nakręcił przed paroma laty, cieszy się ciągle opinią najlepszego filmu turystycznego na temat Polski, jaki w ogóle został zrealizowany. Dokonano tego przy współudziale „Orbisu”, „Interpressu”, Towarzystwa „Polonia” oraz Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Ostatnio, podczas trwania Międzynarodowego Festiwalu Zespołów Folklorystycznych w Nicei, p. prezes Grivel nakręcił krótkometrażowy film o zdobywcy I nagrody tego konkursu, o zespole „Wielkopolska”. Film ten ofiarował polskiemu zespołowi. Młodzież by-

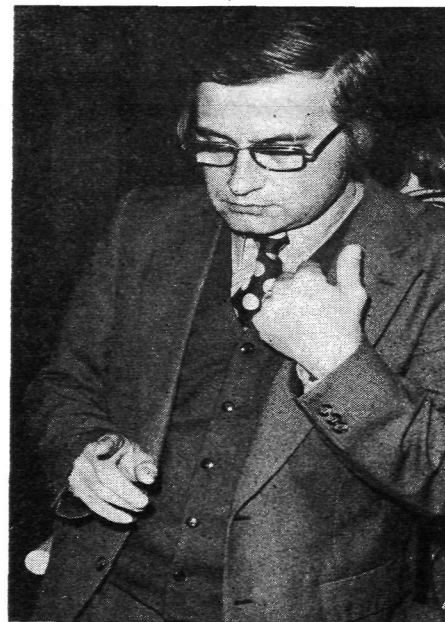


Foto W. Sławny

ła uszczęśliwiona otrzymując tak piękną pamiątkę z występów we Francji, z konkursu i z osiągniętego sukcesu. Film był już wielokrotnie wyświetlany w Poznaniu, a także wykorzystany przez telewizję poznańską.

— Na jesieni, w okresie kiedy stowarzyszenia rozpoczynają na nowo pracę po wakacyjnej przerwie, zorganizowaliśmy wielką zabawę taneczną w sali kasyna w Charbonnières pod nazwą „3-e Nuit de Varsovie”. Podczas balu grała znana orkiestra „Jupiters Rythm” i wystąpił nasz zespół „Ślask”. Protektorat nad balem objął konsul generalny PRL w Lyonie.

— Podkreślić muszę — kończy p. prezes Grivel — że pracę naszą, trudną nieraz, prowadzimy wspólnymi siłami całego naszego zespołu. Wiceprezesa stowarzyszenia są pp. Kazimierz Młot i Edward Renn, sekretarzem generalnym p. Danuta Collin, sprawami administracyjnymi zajmuje się p. Salvatore Guelli. Dzięki temu, że działamy kolektywnie, jesteśmy w stanie rozwinąć szeroką działalność na naszym terenie, nawiązać kontakt z licznymi instytucjami i związkami, zapoznać ludzi z kulturą polską oraz przyczynić się do zacieśniania kontaktów pomiędzy obu krajami. A to właśnie jest naszym celem.

## JEDNO PYTANIE — JEDENAŚCIE ODPOWIEDZI

Twoi krewni, Rodaku, albo może przyjaciele czy znajomi tyle naopowiadali Ci o „Tygodniku Polskim”, że w końcu zdecydowałeś się kupić egzemplarz naszego pisma.

Przeładasz oto teraz ten egzemplarz i zastanawiasz się czy powinieneś wstąpić w ślady swojego otoczenia i zaabonować „Tygodnik Polski”. Jasne, że tak. Dlaczego?

Dlatego, że jak każdy emigrant takniesz wieści ze swojego kraju rodzinnego, a „Tygodnik Polski” stawia sobie właśnie za cel zapoznanie wychodźców polskich we Francji i Belgii z problemami, jakimi żyje współczesna Polska.

Dlatego, że ze szpalt „Tygodnika Polskiego” roztacza się panoramą przed oczyma naszych czytelników życie skupisk polonijnych we Francji i Belgii.

Dlatego, że w piśmie naszym znajdziesz każdego tygodnia ciekawe i żywe reportaże, które unaoocznią Ci ogrom przemian zachodzących we wszystkich regionach starego naszego kraju.

Dlatego, że „Tygodnik Polski”, w którym artykuły traktujące o polskim przemyśle, handlu i rolnictwie sąsiadują z artykułami poświęconymi szkolnictwu, nauce, sportowi i modzie polskiej, pozwoli Ci wejść w kontakt z całokształtem życia narodu polskiego.

Dlatego, że lektura „Tygodnika Polskiego” da Ci wgląd do skarba polskiej kultury.

Dlatego, że „Tygodnik Polski” zaznajamia Cię będzie z najwybitniejszymi polskimi pisarzami artystami i uczonymi, jak również i z wieloma innymi krajowymi osobistościami.

Dlatego, że „Tygodnik Polski” publikuje regularnie szkice historyczne i literackie omawiające najważniejsze karty dziejów stosunków polsko-francuskich i polsko-belgijskich.

Dlatego, że „Tygodnik Polski”, który przynosi systematycznie pokaźną ilość tekstów w języku francuskim, rozpałi w sercach i umysłach Twoich dzieci i wnuków chęć poznania Polski.

Dlatego, że zaglądając do „Tygodnika Polskiego” Twoje dzieci i wnuki poduczą się pięknej mowy polskiej.

Dlatego, że „Tygodnik Polski” stanowi pomost między francuską i belgijską Polonią a Polską.

Słowem dlatego, że „Tygodnik Polski” jest jedynym piśmie polskim na terenie Francji i Belgii, które może w pełni zaspokoić Twoje potrzeby czytelnicze.

Jak widzisz, Rodaku, powodów do zaprenumerowania naszego pisma masz aż jedenaście.

Zostań więc jeszcze dziś stałym czytelnikiem „Tygodnika Polskiego”!

DLACZEGO EMIGRANCI „TYGODNIK” WSPIERAJĄ?

BO MOŻNA W NIM USŁYSZEĆ BICIE SERCA KRAJU

# „DNI FRANCUSKIE” W WARSZAWIE

RECITAL JULIETTE GRECO • KONCERTY BERNARDA RINGEISSENA I ORKIESTRY JEAN-FRANÇOIS PAILLARDA • NOWOŚCI FILMOWE Z PARYŻA W WARSZAWSKIM KINIE „SKARPA” • SPEKTAKL TEATRU LALEK YVES JOLY

„Dni Francuskie” w Warszawie są imprezą nową w kalendarzu wydarzeń kulturalnych stolicy. Zorganizowano je — jak podkreślił na konferencji prasowej pierwszy sekretarz Ambasady Francuskiej w Polsce p. Christian de la Rochère — w rocznicę wizyty Edwarda Gierka we Francji, aby zamianować przyjaźń i zacieśnianie więzów kulturalnych między narodami: francuskim i polskim.

W ciągu czternastu październikowych dni Warszawa żyła francuską muzyką, piosenką, filmem. Imprezy te były tematem rozmów warszawiaków w tramwaju, w czasie śniadań w biurze, przy kawiarnianym stoliku. Mówić było o czym. W bogatym bowiem programie „Dni” każdy znalazł coś dla siebie.

Miłośnicy twórczości Moliera tłumnie zwiędali wystawę pn. „Molier nam bliski”, czynną w okresie trwania „Dni” w Pałacu Kazimierzowskim Uniwersytetu Warszawskiego. Ci, którzy byli na jej otwarciu 12 października, wysłuchali również odczytu „Molier wczoraj i dziś”. Tego samego dnia i następnego wiele artystycznych wrażeń doznali melomani: W sali Filharmonii Narodowej koncertowała Orkiestra Kameralna Jean-François Paillarda.

15 października Sala Kongresowa Pałacu Kultury i Nauki rozbrzmiewała głosem Juliette Greco i... gromkimi brawami na cześć znakomitej pieśniarki. Dwa kolejne wieczory wypełnił recitalami fortepianowymi wybitny pianista francuski, dobrze znany publiczności polskiej Bernard Ringeissen.

17 października w Warszawskiej Bibliotece Publicznej otwarto wystawę

francuskiej książki naukowej, a dzień później, w sali Czytelni Francuskiej — wystawę plakatu.

Prawdziwa uczta dla kinomanów rozpoczęła się 19 października: w kinie „Skarpa” zainaugurowano „Tydzień Filmu Francuskiego”. Mieli oni okazję obejrzenia nie wyświetlanych dotychczas w Polsce nowych filmów francuskich reżyserów, wśród nich: „Cezar i Rozalia” Claude Sautet, trzy filmy François Truffauta: „Dwie Angielki na kontynencie”, „Taka ładna dziewczyna” i „Noc amerykańska”, „Życie razem” Anny Kariny, „Miłość po południu” Erica Romera i zabawną komedię „szpiegowką” Yves Roberta „Tajemniczy blondyn w czarnym butcie”.

W chwili, gdy „Tygodnik” dotrze do rąk Czytelników, rozpocznie się jeszcze jedna impreza. W sali teatru „Lalka”, przed najmłodszą, ale najwdzięczniejszą, warszawską widownią wystąpi dwukrotnie (21 i 22 bm) znany francuski teatr marionetek pod dyrekcją Yves Joly.

Na zakończenie „Dni”, tj. 25 października, przewidziany jest odczyt Wojciecha Natanson (znanego również naszym Czytelnikom z jego publikacji w „Tygodniku”) pt. „Molier w Polsce”, ilustrowany recytacjami w wykonaniu artystów scen warszawskich.

Tyle pokrótce o programie zorganizowanych po raz pierwszy „Dni Francuskich” w Warszawie. Niektóre imprezy omówimy obszerniej. Ale już dziś na podstawie zainteresowania warszawiaków, wypada stwierdzić, że „Dni” powinny stać się coroczną pozycją w życiu kulturalnym stolicy.

## RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego

## LENG-PICARD ET Cie

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy

TELEFONY: 73.39.43, 73.29.47

ROUBAIX (NORD)

## NOWY NUMER „FRANCE-POLOGNE”

Ukazał się nowy, 179 z kolei numer czasopisma „France-Pologne”. Zawiera on ciekawe materiały i wyróżnia się, jak zawsze, staranną szatą graficzną. Numer rozpoczyna się od wstępnego artykułu na temat bezpieczeństwa europejskiego i współpracy w Europie, pióra członka prezydium Stowarzyszenia „France-Pologne”, profesora **Pierre Grosclaude**. Bardzo ciekawie pisze o wymianie i kooperacji ekonomicznej francusko-polskiej **Yves Grenet**. W dalszej części numeru znajduje się jeszcze jeden jego artykuł, na temat kościoła w Polsce oraz ciekawe rozważania **Franciszka Januskiewicza** na temat reformy nauczania w Polsce. Numer przynosi trochę sprawozdań z wy-

darzeń, np. ze spotkania ambasadora Polski p. Emila Wojtaszka z załogą „Guépratte”, która uratowała od katastrofy statek polski „Wrocław II”. Jest sporo wiadomości z Polski, podanych ciekawie i zachęcających do udania się z wycieczką do naszego Starego Kraju.

Z informacji dotyczących życia Stowarzyszenia dowiadujemy się o kontaktach, które utrzymuje „France-Pologne” w Paryżu z „Polską-Francją” w Warszawie.

Numer obejmuje 26 stron druku i jest bogato ilustrowany. Otrzymać go można zwracając się do siedziby Stowarzyszenia: 13, rue Paul Lelong, 75002 — Paris.

## Antena Polskiego Radia — pomostem łączącym Rodaków za granicą z ich bliskimi w Kraju

Życzenia to jedna z najmiłszych form pamięci o krewnych i przyjaciółach w Polsce. Święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok stanowią ku temu specjalną okazję. **Polskie Radio w tym roku, podobnie jak w latach ubiegłych, będzie nadawać w specjalnych koncertach życzenia świąteczno-noworoczne od rodaków przebywających za granicą dla ich bliskich w Polsce.**

**Zgłoszenia do koncertów świąteczno-noworocznych** (tekst życzeń wraz z dokładnym, czytelnie napisanym adresem odbiorcy) **przyjmujemy do dnia 15 listopada br. Przez cały rok natomiast**

**nadajemy życzenia z okazji imienin, urodzin i innych uroczystości; należy je nadsyłać na 8 tygodni przed proponowaną datą nadania.**

**Życzenia i pozdrowienia w naszych koncertach przekazujemy bezpłatnie.** Wszystkich adresatów życzeń zawiadamiamy pisemnie o dacie i godzinie koncertu.

A oto nasz adres:

**Polskie Radio**

**Audycje dla Polonii i Polaków za granicą 00-950 Warszawa, Box 46**

**P o l s k a**

## NAUKA NA PIERWSZYM PLANIE

Mamy już pierwsze tygodnie nowego roku szkolnego za sobą. I we Francji, i w Belgii, i w Kraju. Nieraz już zabieraliśmy głos na łamach „Tygodnika” w sprawach młodzieży, jej przyszłości, perspektyw zawodowych na tle tych wszystkich zmian, które się wokół nas dzieją, niezależnie od miejsca, gdzie żyjemy. Zmiany te, to przede wszystkim ogromny postęp wiedzy, zdobycze techniki, nowe metody pracy. W końcu doszliśmy już do takiego etapu, że powstaje nowa gałąź wiedzy, którą nazwać możemy: obroną przed... postępowaniem. Powiedzmy od razu, że chodzi tu nie o walkę z techniką, ale z tym wszystkim szkodliwym, co wiąże się z cywilizacją. Chętnie korzystamy z samochodu, ale samochód to spaliny. Chętnie widzimy w mieszkaniu kaloryfery, ale ta wygoda wymaga budowy „fabryk ciepła” ogrzewających nasze domy. Z kolei i one zanieczyszczają powietrze. Stąd w krajach uprzemysłowionych, we Francji, Belgii i Polsce pewna część naukowców poświęca swój czas i siły na to, aby usunąć ujemne strony cywilizacji i postępu. A więc bez przerwy na plan pierwszy wysuwa się nauka, wiedza, trudno nawet przewidzieć, co przyniesie nam rok 2000, do którego w końcu już nie tak daleko.

W wielu państwach, także i w Kraju, uczeni badają możliwości wykorzystania glonów jako pokarmu dla ludzi i zwierząt. Te wszystkie zagadnienia są to sprawy wielkie, ale oprócz nich są mniejsze, chociaż niemniej ważne, bowiem jak się mówi: „Życie składa się z drobiazgów”. Nadal są i będą potrzebni wszędzie i zawsze wykwalifikowani pra-

cownicy, którzy pracują w fabrykach, warsztatach, biurach. We Francji np. 35 tysięcy osób rocznie podejmuje pracę w biurach i w księgowości. Dlaczego wspominamy akurat tę kategorię zatrudnionych? Dlatego, że są to przeważnie ludzie, którzy zdobyli kwalifikacje jako księgowi, lub pomocniczy personel biurowy po przyjęciu pracy w innych działach gospodarki. A więc są to osoby, które uzyskały nowe umiejętności, ucząc się wieczorami na różnego rodzaju kursach. Chcielibyśmy zwrócić uwagę, że w Kraju problem uzupełniania kwalifikacji zawodowych jest jednym z pierwszoplanowych w dziedzinie oświaty. Prasa krajowa rzuciła ostatnio nowe hasło: „Uczyć trzeba się zawsze”. Przypominając, że w ciągu 27 lat dzielących nas od końca wieku Kraj musi czterokrotnie zwiększyć liczbę ludzi z wyższym wykształceniem, tzn. z ok. 500 tysięcy obecnie do ok. dwóch milionów w roku 2000. Nacisk na wyższe wykształcenie związany jest ze zjawiskiem, które występuje we wszystkich wysoko uprzemysłowionych państwach: średnie wykształcenie staje się regułą, a przemysł i zarządzanie potrzebuje coraz więcej wysoko kwalifikowanych fachowców. W Kraju podjęto ostatnio dalsze kroki, by umożliwić nie tylko młodzieży, ale także ludziom już pracującym, podwyższenie szych kwalifikacji zawodowych.

Tych ułatwień jest bardzo dużo. Wymienimy jedynie najważniejsze. Przysłano prawo do urlopów płatnych tym pracownikom, którzy uczą się w szkołach wieczorowych i zaocznych na szczeblu podstawowym. Wyjaśnijmy, że coraz więcej ludzi w Kraju, szcze-

gólnie robotników niewykwalifikowanych, uczy się w domu, tzn. właśnie „zaocznie”, i co pewien czas zdaje egzaminy kontrolne. Wprowadzono także korzystniejsze przepisy, które przewidują zwrot kosztów za przejazd do szkoły. Przedłużono także znacznie urlopy dla osób, które uczą się w szkołach średnich i wyższych. Na tym nie kończą się przywileje ludzi, którzy pracując uzupełniają swoje wykształcenie. Otóż zakłady pracy będą mogły przyznawać specjalne nagrody pieniężne tym pracownikom, którzy ucząc się wykazują się dobrymi stopniami na świadectwie szkolnym. Oczywiście, przepisy nawet najlepsze na nic się nie zdadzą, o ile nie będą sumiennie wykonywane.

Prasa krajowa, podając do wiadomości publicznej nowe, korzystniejsze przepisy zachęcające do podnoszenia kwalifikacji, przypomina jednocześnie kierownikom przedsiębiorstw, że ich obowiązkiem jest dokładne zapoznanie się z tymi przepisami i stosowanie ich w sposób rzetelny, bez biurokracji.

Warto wspomnieć jeszcze o innej sprawie. W Kraju myśli się także i o tym, by ułatwienia stosować nie tylko dla tych, którzy podnoszą kwalifikacje zawodowe. Są przecież ludzie, którzy oprócz umiejętności zawodowych, chcą np. rozwijać swoje uzdolnienia muzyczne czy malarskie, dla własnej przyjemności. I dla tych ludzi wprowadzi się w Kraju dogodne warunki. Jako że przecież nie samą pracą człowiek żyje, a na wszechstronnym rozwoju człowieka zależy całemu społeczeństwu.

HENRYK KAWKA

# WYSTAWA PLAKATU

# W WILANOWIE



Takimi zabawnymi plakatami szwajcarskie biuro turystyczne zaprasza klientów do korzystania z jego usług

**P**OCZĄWSZY od Toulouse-Lautreca nadal trwa proces odkrywania reguł sztuki plakatowej. Jaki ma być dobry plakat? Pod koniec wieku XIX dyrektor krakowskiego Muzeum Techniczno-Przemysłowego, Jan Wdowiszewski, uznawany za autorytet w dziedzinie sztuki plakatu, próbował nakreślić główne zasady dobrego plakatu: po pierwsze plakat potrzebuje dużo przestrzeni, po drugie powinien odbiegać od konwencji, wówczas zachowa oryginalność, a przede wszystkim cel plakatu musi harmonizować z prezentowanym motywem. Był wtedy rok 1898 i ówczesny plakat łączył w sobie elementy reklamowe i propagandowe. Przez ten czas zdążył się wtopić w uliczny pejzaż i najczęściej jest nie zauważany przez śpieszących się mieszkańców. A od lat organizuje się wystawy plakatów, na które przybywają w większości ludzie pasjonujący się tą dziedziną plastyki. Tam właśnie, w salonach wystawowych istnieje możliwość

obejrzenia najlepszych prac autorskich czy tematycznych, rozsmakowania się w ich nieco oryginalnym pięknie. W salonach wystawowych podchodzi się do plakatu nie jak do sztuki użytkowej, mającej nas jedynie o czymś informować, ale jak do dzieła, które dostarczy nam przeżytych wyłącznie estetycznych. A więc nie należy się dziwić bywalcom tego rodzaju wystaw, którzy mrużąc oczy spoglądają na dużego formatu arkusz papieru próbując odgadnąć niemal „jak położone są farby”, w jakim oświetleniu prezentuje się plakat najlepiej.

Właśnie takie sceny spotkać można na wystawie „Plakat turystyczny na świecie”, eksponowanej w wilanowskim Muzeum Plakatu w związku ze 100-letnią rocznicą polskiej turystyki.

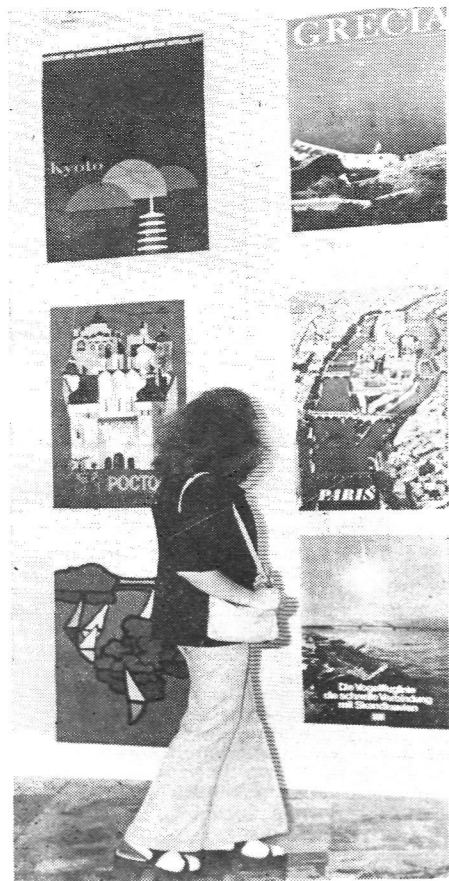
Organizatorami wystawy są: Muzeum Sportu i Turystyki, Muzeum Plakatu, a także Muzeum Narodowe w Poznaniu, skąd wypożyczono kolekcję plakatów historycznych. I właśnie ten zbiór mimo że ogółem zaprezentowano 450 plakatów z 52 krajów, jest najciekawszy. Wystawa bowiem obrazuje stuletnią historię plakatu turystycznego. Dzisiaj patrzymy już z lekkim rozbawieniem na barwny polski plakat z 1893 roku, będący reklamą żeglugi parowej Maurycego Fajansa. Śmieszny naiwność formy i wykonania, lecz z szacunkiem chylimy czoła przed wiekowym staruszkim — był jednym z pierwszych plakatów turystycznych. Początki „dziecka fin de siècle'u”, jak mówiono o plakacie, nie były łatwe. Nie decydował o nim plastyk, lecz drukarz, który wedle własnego upodobania dobierał czcionki i ornamenty. Dopiero w latach dwudziestych Cassandre pokazał drogę nowoczesnego

plakatu, przemawiającego innym językiem, działającym na wyobraźnię odbiorców. Na wystawie w Muzeum Plakatu bardzo wyraźnie widać przełom, jaki dokonał się w tej sztuce. Plakat stał się plastyczną kompozycją, a nie ogłoszeniem. Zaczynają w nim grać różnego rodzaju stylizacje, początkowo geometryczne i ludowe, właściwe nie tylko poszczególnym szkołom, ale także narodom. Rozwój turystyki rozszerzył m. in. zakres motywów, które obok elementów krajoobrazowych i architektonicznych pojawiają się w plakacie, charakteryzując w ten sposób poszczególne kraje, miasta. Współczesny plakat kształtowany jest przez grafikę, fotografię oraz malarstwo. Właśnie te kierunki w plakacie były reprezentowane w Wilanowie. Piękne plakaty oparte na fotografii były dziełem japońskich artystów, chyba najlepsze graficzne ujęcia tematów pokazał polscy artyści m. in. Waldemar Świerzy, Jan Młodożeniec, Jan Lenica. Francuzi z kolei wypowiedzieli się bardzo interesująco w plakatopach opartych na motywach obrazów znanych malarzy. Do nich należy chociażby plakat Henri

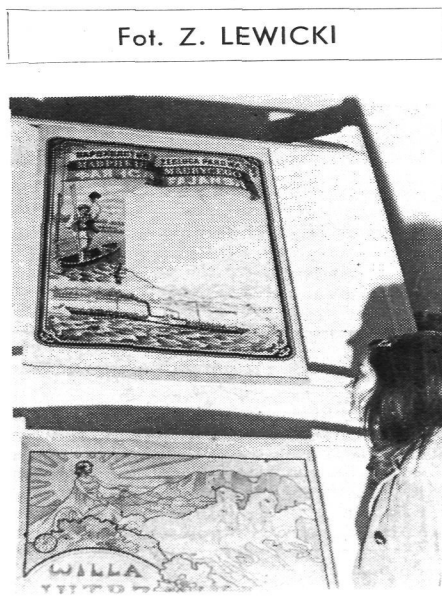
Deschamps wg Picassa, czy Charles Soliera zapraszający do paryskiej O-pera Nationale, którego tematem jest fragment plafonu tejże opery malowany przez Marca Chagalla.

Mówiąc o plakacie turystycznym nie powiedzieliśmy jeszcze nic o jego walorach informacyjnych. Kolor, forma, jest jedynie „krzykiem”, który nas zwabia do zatrzymania się przed nim i zastanowienia nad jego treścią. Jest znakiem, który musimy rozszyfrować niekiedy przy pomocy krótkiego tekstu. Już wiemy, że barwne pole pełne tulipanów, to zaproszenie do Holandii, że talerz z makaronem — będziemy mile widziani w słonecznej Italii. Są to stereotypy, które funkcjonują w naszej świadomości. Ale plakat turystyczny prezentowany na wystawie w Wilanowie udowodnił, że informacja polega nie tylko na korzystaniu z ukutych przez stulecia wzorców, że współczesny tego typu plakat szuka nowych znaków, które będą nas informowały o słońcu na Lazurowym Wybrzeżu, czy pięknie mazowieckiej ziemi.

E. B.



Fotografie, grafika — reklama miast



Najstarszy plakat z 1893 r.



W Muzeum Plakatu zaprezentowano 450 najlepszych plakatów turystycznych

Fot. Z. LEWICKI

# Czym wykarmić 3,5 miliarda LUDZI?

Obecnie ludzkość stoi przed ogromnie trudnym problemem — problemem głodu białkowego. Jest to zagadnienie być lub nie być ludzkości. Uzyskanie możliwości wykorzystania pełnowartościowego białka roślinnego jest więc zadaniem nr 1 naukowców całego świata. Jak wiemy, świat dzieli się na ludzi sytych i głodnych. Miliony dzieci na świecie cierpią na dotkliwy brak białka, który powoduje m. in. poważne zaburzenia rozwojowe ustroju, a nawet upośledzenie rozwoju mózgu. Na kuli ziemskiej mamy do wykarmienia około 3,5 miliarda ludzi, a w niedługim czasie liczba ta się podwoi. Możliwość wykorzystania białka roślinnego w postaci preparatów lub izolatorów białkowych, które nadawałyby się do żywienia ludzi i zwierząt, jest więc bardzo ważna.

**C**O w tym zakresie robią Polacy i Francuzi polskiego pochodzenia pracujący naukowo we Francji? Aby się o tym przekonać, składamy wizytę w Instytucie Żywności i Żywnienia w Warszawie. Znajduje się on w jednej z bardziej uroczych dzielnic Warszawy, Sadybie. Spośród kilku Zakładów tego Instytutu — Zakład Fizjologii i Biochemii Żywnienia utrzymuje od wielu lat ożywione kontakty naukowe z pokrewnymi placówkami tej samej specjalności na świecie, między innymi, z Zakładem Fizjologii Człowieka Uniwersytetu w Sheffield w Anglii, z Ośrodkiem Badań Fizjolo-

że w warunkach działania na ustrój niektórych obcych związków występujących w pożywieniu, szczególnie zaś pestycydów. W ubiegłych latach zajmowaliśmy się przede wszystkim wchłanianiem w przewodzie pokarmowym witamin, zwłaszcza kwasu foliowego.

— **Badania te, prowadzone pod Pana kierunkiem, uzyskały specjalne wyróżnienie?**

— Tak, w 1971 roku otrzymaliśmy nagrodę Wydziału Nauk Medycznych Polskiej Akademii Nauk za wyjaśnienie mechanizmów i miejsca wchłaniania w przewodzie pokarmowym różnych form kwasu foliowego. Od wielu lat prowadzimy również sze-

badań śledził już od dłuższego czasu w literaturze fachowej. Obaj naukowcy poznali się w Warszawie podczas I Kongresu Nauki i Techniki w 1971 roku. Dr Staron reprezentował wówczas grono uczonych francuskich polskiego pochodzenia.

— W czasie pobytu w Warszawie dr Staron był także gościem naszego Instytutu. Po zapoznaniu się z wynikami badań wyraził on swoje uznanie dla naszego dorobku naukowego. Odbiliśmy wiele dyskusji naukowych na tematy związane z fizjologią i biochemią żywienia, a zwłaszcza wartości biologiczno-żywnościowej oleju rzepakowego. Na-

patologii żywienia człowieka prowadzonej w ośrodkach francuskich. Dużą pomoc i serdeczność okazał mi właśnie dr Staron, kierownik Zakładu Antybiotyków Centralnego Ośrodka Badań Patologii Roślin w Wersalu (Centrale de Pathologie Végétale à Versailles — CNRA). Dzięki jego inicjatywie zwiedziłem liczne ośrodki żywieniowe zajmujące się wpływem oleju rzepakowego na ustrój zwierząt doświadczalnych oraz Instytut Przemysłu Tłuszczowego (Institut des Corps gras) w Paryżu. Zapoznałem się z doświadczeniami prowadzonymi od wielu lat na różnych zwierzętach doświadczalnych, nad wpływem oleju rzepakowego na wybrane parametry fizjologiczno-biochemiczne i zmiany morfologiczne badanych zwierząt. W ośrodkach tych miałem wykłady ilustrowane przezroczami i mikrofilmami, łącznie z badaniami mikroskopii elektronowej.

Podczas pobytu we Francji zwiedziłem także Institut National de Recherches Agronomiques CNRS, Jouy-en-Josas, ośrodek naukowy zajmujący się głównie problematyką żywieniową zwierząt, Centre de Nutrition CNRS w Bellevue-Meudon prowadzący badania fizjologiczno-biochemiczne niedoborów białkowych ustroju. Zwiedziłem także ośrodek żywieniowy w szpitalu Bichât w Paryżu, zajmujący się dietetyką w różnych stanach chorobowych człowieka a zwłaszcza leczeniem osób otyłych. Szczególnie wartościowa była wizyta w Ośrodku Badań Żywnościowych (INRA) w Dijon a zwłaszcza w Zakładzie Fizjologii Żywnienia Zwierząt (Physiologie Animale et de la Nutrition).

Interesowały mnie także zagadnienia wartości biologicznej białek roślinnych, a szczególnie możliwość wykorzystania w żywieniu zwierząt i człowieka białka z nasion rzepaku. Jak wiadomo, podczas produkcji oleju rzepakowego uzyskuje się śrutę rzepakową zawierającą dużo dobrego białka. Białka nasion rzepaku nie można było wykorzystać do żywienia ludzi a nawet zwierząt gospodarskich, ze względu na obecność w śrucie rzepakowej pewnych związków toksycznych, wywołujących m. in. zaburzenia czynności tarczycy.

Warto przypomnieć, że od bardzo dawna prowadzi się na świecie badania nad wykorzystaniem białka roślinnego w żywieniu ludzi i zwierząt. Śruta rzepakowa nie była dotychczas wykorzystana właściwie ze względu na wspomniane niekorzystne właściwości biologiczno-żywnościowe, toteż powstała konieczność prowadzenia dalszych badań

w tym zakresie. Białko roślinne np. z nasion soi jest wykorzystywane w postaci mączki sojowej w żywieniu zwierząt a także i ludzi, m. in. w postaci dodatków do wędlin. Białko soi jest pełnowartościowe pod względem biologiczno-żywnościowym. Białko z nasion rzepaku jest także pełnowartościowe, lecz istnieje trudność z uzyskaniem czystych pełnowartościowych preparatów. Zagadnieniem tym zajął się dr Staron.

Dr Staron jako lekarz weterynarii uzyskał także tytuł mgr farmacji i chemii. Już w czasie studiów wykazywał duże zainteresowanie pracą badawczą a nawet zdobył w tym okresie pierwszą nagrodę Akademii Weterynaryjnej za zbadanie etiopatogenezy hemoglobinurii samoistnej u koni i skutecznego jej leczenia. Akademia Francuska przyznała mu także wysoką nagrodę za wynalezienie leku o nazwie thiaabendazole przeciwko chorobom grzybiczym roślin, które niszczyły pastwiska. Dr Staron uzyskał też wysokie uznanie za prace w tej dziedzinie w Nowej Zelandii. Pole działania dr Starona obejmuje niezwykle szeroki zakres, w tym antybiotyki, enzymy, a nawet substancje przeciwrakowe. Na tym polu wynalazł i zsyntetyzował on szereg związków o skutecznym działaniu. Duże osiągnięcia ma on w zakresie detoksykacji związków występujących w żywności, m. in. w śrucie rzepakowej.

W ostatnim okresie możliwości wykorzystania czystych preparatów białka roślinnego w żywieniu ludzi i zwierząt stały się problemem niesłyszalnie dużej wagi. Odkrycia i wyniki badań dr Starona zyskały najwyższe uznanie w świecie. Otrzymał on m. in. Prix International des Industries Agricoles et Alimentaires au Salon International de l'Alimentation w Paryżu w 1972 roku.

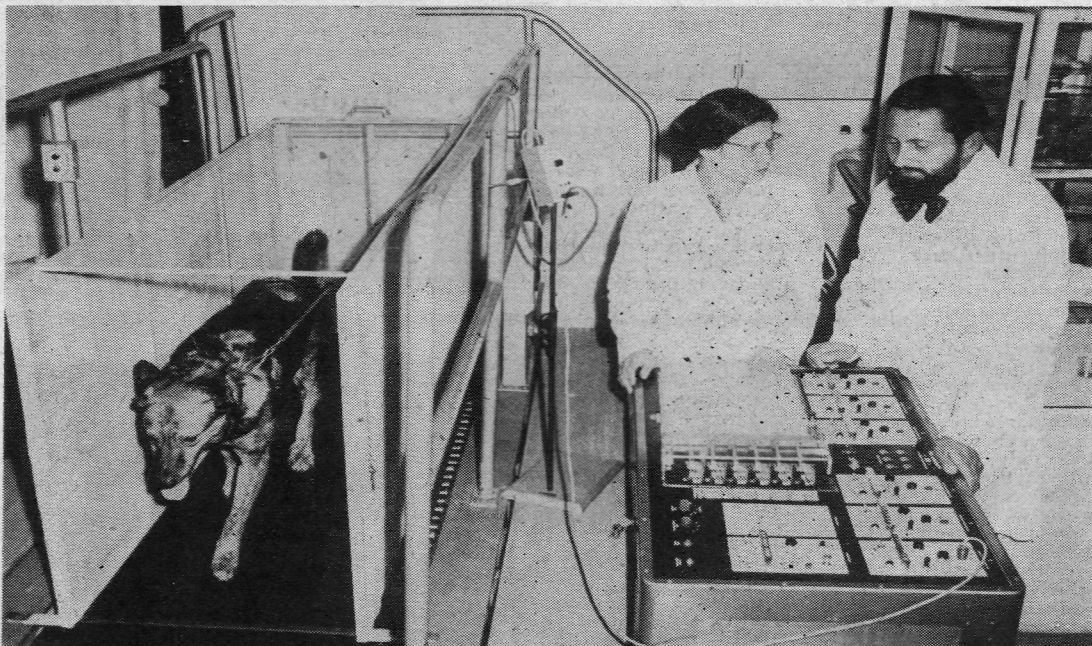
— **Na czym polegają wartości tych różnokierunkowych badań i wyników prac dr Starona? Co robi się w tym zakresie w Polsce i we Francji?**

— Właśnie dr Staron wynalazł skuteczną metodę uzyskiwania bardzo czystych preparatów białkowych ze śruły rzepakowej przydatnej w żywieniu zwierząt a także i ludzi. Uzyskane przez dr Starona izolaty białka roślinnego zawierające około 99% czystego białka, są pełnowartościowe pod względem biologiczno-żywnościowym i w niczym nie ustępują białku zwierzęcemu. Metoda opracowana przez Starona, jak sądzę, powinna znaleźć zastosowanie w Polsce zwłaszcza, że Kraj nasz uprawia na dużą skalę rzepak.

**Rozmawiała K. K.**



Instytut Żywności i Żywnienia w Warszawie znajduje się w zacisznej dzielnicy, na Sadybie



Doc. dr hab. Światosław Ziemiański w jednym z laboratoriów gdzie prowadzi badania naukowe, między innymi, nad wykorzystaniem białka roślinnego  
Fot. J. Strzeszewski

giczno-Biologicznych we Vlaardingen (Holandia) oraz z ośrodkami francuskimi w Paryżu, Wersalu i Dijon, z którymi współpracuje naukowo jest szczególnie ożywiająca.

— **Jakie są główne kierunki badań prowadzonych w Zakładzie Fizjologii i Biochemii Żywnienia Instytutu Żywności i Żywnienia?** — Z tym pytaniem zwróciłam się do kierownika tego Zakładu, docenta dr habilitowanego medycyny pana Światosława Ziemiańskiego.

— Zakład nasz prowadzi wielokierunkowe badania w dziedzinie fizjologii, patologii i biochemii żywienia, szczególnie zaś zamuje się problematyką trawienia, wchłaniania i przyswajania składników pokarmowych zarówno w stanach prawidłowych, tzn. w warunkach fizjologicznych, jak i w modelowych warunkach patologicznych, np. w stanach niedoboru wybranych składników pożywienia, a tak-

roko zakrojone badania terenowe nad stanem odżywienia i wpływem czynników żywieniowych na rozwój fizyczny dzieci i młodzieży. Rozwinięliśmy na szeroką skalę badania doświadczalne nad oceną biologiczno-żywnościową tłuszczów jadalnych, a zwłaszcza tłuszczów przetworzonych przemysłowo, takich jak oleje rafinowane oraz margaryny.

Doc. dr S. Ziemiański odbył niedawno niezwykle ciekawą i pożyteczną podróż do Francji jako specjalista w zakresie fizjologii i patologii żywienia.

— **Jak układa się współpraca Waszego Instytutu z pokrewnymi placówkami we Francji?**

Doc. Ziemiański zaczynając opowieść o współpracy z francuskimi uczonymi wymieniła przede wszystkim dr. Tadeusza Starona. Wyniki jego

leży podkreślić, że we Francji szereg placówek naukowych, fizjologiczno-medycznych, prowadzi badania w tej dziedzinie.

Tak nawiązana współpraca doprowadziła do mojego pobytu w różnych ośrodkach naukowych Francji.

— **Celem Pańskiego pobytu we Francji było więc zaznajomienie się z obecnymi wynikami badań francuskich ośrodków naukowych w zakresie wartości biologiczno-żywnościowej oleju rzepakowego oraz przedstawienie i przedyskutowanie wyników własnych badań w tej dziedzinie?**

— Tak, głównie chodziło mi o skonfrontowanie naszych osiągnięć w tej dziedzinie z wynikami badań uczonych francuskich. Oprócz tego celem mojego wyjazdu było poznanie aktualnej problematyki naukowo-badawczej w zakresie fizjologii, biochemii i

**L**

bilan que nous présentons est celui atteint à la mi-parcours du dernier plan quinquennal du développement économique de la Pologne. Ce plan se différencie des précédents par deux objectifs principaux: le relèvement du niveau de vie et la création de bases solides pour un rapide développement socio-

économique du pays. Ces deux dernières années le revenu national a connu une hausse de 17%. Des résultats prévus pour la fin du quinquennat sont déjà atteints.

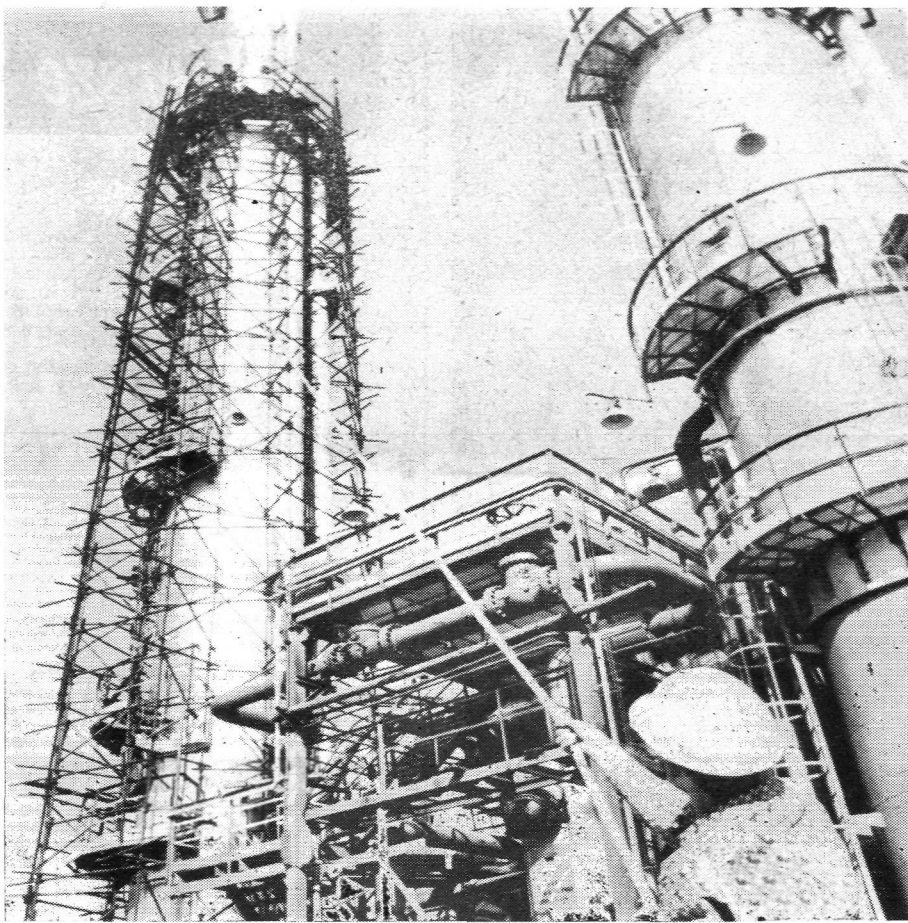
**LES PROBLEMES SOCIAUX:** les proportions dans les salaires ont été nivelées, le salaire minimum augmenté. Dans l'enseignement, le service de santé et autres branches, les salaires ont été relevés, 8 millions de travailleurs en ont bénéficié. Les moyens d'existence des personnes âgées, rentiers, retraités, vétérans etc... ont également connu une hausse. L'assurance sociale gratuite a été accordée aux ruraux privés et à leurs familles.

**L'INDUSTRIE:** près de 100% de hausse dans la production des articles de consommation, un net progrès dans l'industrie légère, mécanique, automobile, alimentaire. L'an passé, la hausse la plus importante dans la production globale de l'industrie a été enregistrée avec 11%, soit 4% de plus que prévu. Cela a été rendu possible grâce à une forte modernisation. L'exportation s'est intensifiée vers les pays hautement industrialisés.

**L'AGRICULTURE:** On a vu une hausse jamais atteinte jusqu'alors dans la production agricole. Une disproportion subsiste pourtant entre la production végétale et animale. Une hausse de 12,5% pour la production végétale et 24,4% pour l'animale. Les ruraux ont bénéficié d'importantes facilités telles la levée de fournitures obligatoires, la sécurité sociale, de larges crédits pour la construction rurale, pour l'achat de machines et de matériel.

**LE BÂTIMENT:** Usines, logements, écoles, hôpitaux etc... Les résultats sont visibles. 140 000 logements cette année par exemple. Les nouvelles usines d'éléments préfabriqués ont permis ces résultats.

**LE COMMERCE EXTERIEUR:** Les échanges avec les pays du Conseil d'Assistance Economique Mutuelle sont les plus importants, ceux avec les pays capitalistes ont connu une hausse très nette également. Cela s'est ressenti sur le marché intérieur. En matière d'importation et d'exportation, les prévisions pour 1975 ont été en partie atteintes.



lizeu perspektywiczne założenia społeczno-ekonomicznego rozwoju Kraju. Ich podstawowe elementy, to poprawa sytuacji mieszkaniowej ludności oraz rozwój i unowocześnienie potencjału przemysłowego, pozwalającego na pełniejsze zaspokojenie potrzeb rynku i różnorodnych wymogów gospodarki.

Rezultaty pracy budowlanych z poprzednich dwóch lat i bieżącego roku są bardzo pomyślne. W tym roku np. nie tylko przekazano w terminie 75 obiektów przemysłowych o wartości blisko 26 mld złotych, lecz również budowę wielu z nich skrócono o kilka tygodni a nawet miesięcy. Jest to tym bardziej godne podkreślenia, że nakłady inwestycyjne w bieżącym roku wzrosły o 25 proc. w porównaniu z rokiem poprzednim.

Również program mieszkaniowy wykonywany jest w większych rozmiarach niż przewidywały. W minionym roku wybudowano ponad plan 6 tys. mieszkań, w bieżącym — program oddania do użytku w miastach 140 tys. mieszkań wzbogacony zostanie o kilka tysięcy dodatkowych lokali.

Zapoczątkowano tworzenie nowoczesnej zaplecza budownictwa — przemysłową prefabrykację elementów budowlanych. W bieżącym roku rozpoczęła pracę 10 nowych wytwórni, z których każda daje możliwość szybkiego montażu 2100 mieszkań rocznie. W roku przyszłym uruchomionych zostanie co najmniej 15 dalszych fabryk o podobnej wydajności. Pod koniec pięcioletki już 100 tys. mieszkań w ciągu roku będzie można wznosić z elementów prefabrykowanych, o wysokim poziomie wykończenia.

# NA POŁMIETKU

W lipcu bieżącego roku osiągnął półmetek, realizowany obecnie kolejny pięcioletni plan rozwoju gospodarczego Polski. Jest to plan szczególnie ważny. Zakłada on bowiem realizację dwóch ważnych celów: poważne przyspieszenie wzrostu stopy życiowej społeczeństwa oraz stworzenie podstaw szybkiego i efektywnego rozwoju społeczno-ekonomicznego Kraju.

Jakie rezultaty przyniósł on dotychczas? — na to pytanie pragniemy odpowiedzieć przedstawiając, w telegraficznym z konieczności skrócie, kilka danych z niektórych dziedzin.

## Ogólny bilans

W ciągu minionego okresu zdecydowanie zwiększona została dynamika gospodarczego rozwoju Kraju. Osiągnięto znacznie wyższe, a jednocześnie jakościowo lepsze wyniki w przemyśle, rolnictwie i w handlu zagranicznym, we wszystkich dziedzinach gospodarki. Dzięki temu dochód narodowy w okresie ostatnich dwóch lat wzrósł o ponad 17 proc.

Jeśli pomyślnie wykonane zostaną nakreślone zadania produkcyjne — a wyniki wskazują, że tak będzie — to do końca bieżącego roku nastąpi taki wzrost płac realnych w gospodarce uspołecznionej i dochodów pieniężnych ludności, jaki planowano dopiero na koniec pięcioletnia.

## Problemy społeczne

W 1971 r. usunięte zostały najbardziej jaskrawe dysproporcje w płacach, podniesiono wydatnie płace najniższe. W 1972 r. nastąpiła regulacja i reforma systemów płacowych wielu grup społeczno-zawodowych w przemyśle, transporcie, łączności, budownictwie i leśnictwie. Przeznaczono poważne środki na podwyżkę wynagrodzeń pracowników oświaty, szkolnictwa wyższego, służby zdrowia i innych. Ogółem — w latach 1971—72 z podwyżek płac skorzystało ok. 8 milionów pracowników. W rezultacie przeciętna płaca realna wzrosła w tym okresie o ponad 12 proc., tj. więcej niż w całym poprzednim pięcioletniu.

Istotną częścią dorobku socjalnego stały się decyzje podjęte z myślą o poprawie warunków życia rencistów i emerytów, a także tysięcy weteranów, szczególnie zasłużonych w walkach o wyzwolenie narodowe i społeczne.

Konsekwentnie realizowany był program rozbudowy świadczeń socjalnych. Prawo do bezpłatnej ochrony zdrowia stało się dobrem powszechnym rolników indywidualnych i ich rodzin. Podjęta została bowiem decyzja, w wyniku której wszyscy mieszkańcy wsi uzyskali prawo do bezpłatnego leczenia. Na cel ten wyasygnowało państwo w roku ubiegłym 1,3 mld złotych.

## Przemysł

Zadania planu pięcioletniego podstawowego działu gospodarki narodowej — przemysłu — przewidują utrzymanie wysokiego tempa rozwoju przy jednoczesnej zmianie struktury produkcji. Zmiany te polegają, po pierwsze na zmniejszeniu nadmiernej dotychczas rozpiętości pomiędzy wzrostem produkcji środków wytwarzania a wzrostem produkcji przedmiotów spożycia, po drugie, na przyspieszonym wzroście tych gałęzi przemysłu, które mają decydujące znaczenie dla unowocześnienia gospodarki narodowej. Zwiększone zostały prawie o 100 proc. nakłady finansowe na rozwój gałęzi przemysłu wytwarzającego artykuły konsumpcyjne: na przemysł lekki, maszynowy, motoryzacyjny, spożywczy.

W ubiegłym roku osiągnięto w Kraju najwyższy od 12 lat wzrost produkcji globalnej przemysłu. Wyniósł on ok. 11 proc. i był o ponad 4 proc. większy niż planowano. Globalna produkcja przemysłowa w porównaniu z 1970 r. wzrosła o ok. 20 proc. Ale osiągnięć przemysłu nie można mierzyć tylko wzrostem produkcji. Istotną rolę odgrywają tu takie elementy jak nowoczesność wytwarzania wyrobów, ich asortyment. Również i w tej dziedzinie dokonano w Polsce dużego kroku naprzód. Dowodem — wzrastający eksport wyrobów przemysłowych na rynki krajów wysoko uprzemysłowionych, znajdujących się w czołówce świata.

Dzięki wzrostowi nakładów w okresie minionych dwóch lat powstały w Polsce dziesiątki zakładów produkujących artykuły rynkowe, sprowadzane niegdyś z zagranicy. Jest ich coraz więcej, w coraz większym stopniu zaspokajany jest popyt społeczeństwa na te artykuły.

## Rolnictwo

W latach 1971—1973 nastąpił dynamiczny wzrost produkcji rolnej nie spotykany dotąd w historii polskiego rolnictwa. Wynosi on rocznie przeciętnie 5,6 proc. Istnieje jednakże duża dysproporcja między produkcją roślinną i zwierzęcą. Np. produkcja roślinna w tym czasie wzrosła o 12,5 proc., czyli o 3,8 proc. rocznie, a produkcja zwierzęca o 24,4 proc., czyli o 7,4 proc. rocznie. Głównym zadaniem rolnictwa jest zlikwidowanie tych różnic. Odbywa się to drogą maksymalnego przyspieszenia wzrostu produkcji roślinnej przy równoczesnym nie tylko utrzymaniu, ale zwiększeniu dotychczasowego tempa wzrostu produkcji zwierzęcej. Obecna średnia zbiorów w Polsce jest dosyć wysoka. Istnieje w rolnictwie olbrzymie rezerwy zwiększenia plonów. I dlatego też, mimo wielkiego wzrostu produkcji rolnej, rolnictwo nie nadąża za wzrostem popytu. W związku z tym nadal istnieje konieczność importu zbóż i pasz.

Ostatnie lata były bardzo pomyślne dla mieszkańców wsi. Weszły bowiem w życie decyzje, na które czekali od lat: zniesione zostały obowiązkowe dostawy, uregulowano szereg spraw własnościowych, wprowadzono powszechne ubezpieczenie, zwiększono kredyty na budownictwo wiejskie i zakup maszyn i sprzętu.

## Budownictwo

Jest ono dziedziną, która w najbardziej widocznym kształcie nowych zakładów, mieszkań, szkół, szpitali, rea-

## Handel zagraniczny

Odgrywa on coraz większą rolę w życiu każdego kraju — także i w Polsce. Już w tym roku w zakresie eksportu wykonane będą zadania planowane na 1974 r. a w zakresie importu — program na 1975 r. Jak z tego wynika Polska osiągnęła w okresie ostatnich dwóch lat dużą dynamikę wzrostu obrotów w handlu zagranicznym. Dominującą rolę w tym handlu odgrywają kraje należące do Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Po stronie eksportu mają one udział w wysokości ok. 60 proc. obrotów polskiego handlu zagranicznego, a po stronie importu ok. 57 proc. Jednocześnie zwiększa się wymiana i współpraca gospodarcza z krajami kapitalistycznymi.

Nigdy dotąd polski handel zagraniczny nie odegrał tak ważnej roli w poprawie warunków życiowych obywateli, jak w ciągu ostatnich lat, kiedy to import artykułów przeznaczonych do konsumpcji oraz maszyn i urządzeń do bezpośredniej produkcji rynkowej został uznany za ważny czynnik wzbogacenia zaopatrzenia ludności — stwierdził niedawno szef tego resortu Tadeusz Olechowski. Import ten w stosunku do roku 1970 wzrośnie w bieżącym roku o 68 proc. Warto tu jeszcze podkreślić, że program rozbudowy i modernizacji przemysłu produkującego artykuły konsumpcyjne realizowany jest w dużym stopniu dzięki poważnym zakupom za granicą nowoczesnych maszyn i urządzeń oraz technologii produkcji.

Za kilka dni obradować będzie w Warszawie Krajowa Konferencja Partyną. Dokona ona wszechstronnej oceny dotychczasowych wyników realizacji pięcioletniego planu. Określi kierunki działań na najbliższe dwa lata.



Reprezentacyjne wejście do hotelu ładnie wyglądało w jesiennym słońcu

Pierwsi goście hotelu „Solec” — członkowie francuskiej misji handlowej, przybywającej w Polsce na zaproszenie Centrali Handlu Zagranicznego ANIMEX (od lewej panowie: Chapel, Ayral, Barbier, Musseau, Niverd; w skład delegacji wchodził również pan Devignes, którego nie ma na naszym zdjęciu)



## PIERWSI GOŚCIE W „SOLCU”

Wyrazem szerokiej działalności znanego przedsiębiorstwa „Orbis” jest m. in. stała rozbudowa sieci hotelarsko-usługowej. Do licznych znanych w Kraju hoteli „Orbisu” przybył jeszcze jeden — nowo otwarty w Warszawie. Piękny i nowoczesny, znajduje się on przy ulicy Zagórnej, blisko Wistostrady, skąd rozciąga się malowniczy widok na Wisłę i prawobrzeżną Warszawę, w pobliżu Solca, którego nazwę przyjął.

Nowy hotel „Orbis-Solec” jest filią warszawskiego Grand-Hotelu. Jest to 25 hotel orbisowski i czwarty warszawski hotel tej instytucji. Budowa jego trwała osiem miesięcy i została wykonana przez firmę szwedzką „Svenska Cementgjuteriet”.

Ten piękny obiekt ma 300 miejsc w pokojach dwuosobowych, restaurację na 150 miejsc, bar kawowy, sklep PKO i salony fryzjerskie. Estetycznie urządzone wnętrza uzupełniają miękkie dywany tłumiące hałas, co w sumie tworzy przytulną i sympatyczną atmosferę, jeżeli dodać jeszcze uprzejmą obsługę wykwalifikowanego personelu.

W dniu otwarcia już z rana przybyli pierwsi goście, byli nimi członkowie francuskiej misji handlowej, inżynierowie zootechnicy, którzy przybyli do Polski na zaproszenie Centrali Animex w sprawach wymiany handlowej i kooperacji rolnej pomiędzy naszymi krajami.

Pierwsi goście hotelu „Solec” — Francuzi — w krótkiej rozmowie, już po zamieszaniu w wygodnych pokojach, opowiadali, że chociaż celem ich pobytu w stolicy są liczne spotkania zawodowe wolny czas poświęcają na zwiedzenie Warszawy. Jest to ich pierwsza podróż do Polski, toteż interesuje ich wszystko. Z przejęciem opowiadali o swoich wędrowkach po Starym Mieście, podobała im się architektura tej starej dzielnicy i odbudowa Zamku Królewskiego. Skarbonka na Placu Zamkowym przeznaczona na do-

browolne składki przyciągnęła ich uwagę. — Wrzuciliśmy i my pieniądze na odbudowę waszego Zamku — powiedział pan Jean Ayral, szef misji i pierwszy gość, który otrzymał klucze od pokoju w hotelu. — Byliśmy również na koncercie Chopinowskim w parku Łazienkowskim. Zdumiewało mnie to, że koncertowi mogła się przysłuchiwać liczna publiczność bez biletów wstępu. Dowiedziałem się, że odbywające się regularnie koncerty w tym parku pod pomnikiem Chopina są imprezą bezpłatną, tego we Francji, niestety, nie ma. Uderzył mnie duży poziom zainteresowania sprawami kultury w waszym społeczeństwie.

— Jestem zachwycony odbudową Warszawy — mówił z kolei pan Jacques Barbier. — Stolica Polski jest piękna, dużo przestrzeni, doskonale powietrze, wszędzie zieleń i kwiaty. W hotelu mamy świetne warunki, przybyliśmy z moimi współtowarzyszami podróżny w momencie uroczystości otwarcia „Solca”. Wywieziemy stąd jak najlepsze wspomnienia.

Zegnając się z naszymi rozmówcami z misji francuskiej życzyliśmy ponownego przyjazdu do Polski już w celach turystycznych, skoro nasz Kraj tak im się podobał. Być może, że będą mieli okazję zamieszkać w jeszcze piękniejszych hotelach...

Plany rozbudowy sieci hotelarskiej przewidują nowe obiekty. Jeszcze w tym roku stolica otrzyma poza „Solcem” ponad tysiąc nowych miejsc hotelowych, a w najbliższej przyszłości staną nowe hotele na Placu Zwycięstwa, u zbiegu Marszałkowskiej i Królewskiej, przy Stadionie Dziesięciolecia. Ruszy budowa hotelu „Lotu” na terenie przyszłego Centrum Zachodniego. A może znowu pierwszymi mieszkańcami jednego z tych hoteli będą również goście z Francji?

R. J.

Fot. JERZY MICHEJ

## Wiersze czytelników

Czym jest poezja? Czy jest ona ludziom potrzebna, a jeśli tak, to dlaczego?

Od wiek wieków każde nowe pokolenie, przyszedłszy na świat usiłuje odpowiedzieć na te pytania. Od wiek wieków pytania te nurtują wielu znamienitych literaturoznawców i inne tegie umysły. Co pewien czas nauczyciele licealni i wykładowcy wyższych uczelni każą roztrząsać te pytania młodzieży szkolnej i studentom.

Lecz choć głowiło się i choć nadal głowi nad nimi tysiące ludzi, nikt nie zdołał dotąd odcyfrować sfinksa poezji, nikt nie zdołał wyjaśnić w sposób wyczerpujący, dlaczego mowa wiązana, czyli poezja, magnetyzuje ludzkie wnętrza, dlaczego piękny utwór poetycki tak oczyszcza naszą jaźń jak ulewny deszcz oczyszcza powietrze.

Pytania te sprawiają w zakłopotanie także i samych pisarzy. Także i pisarze dają nam odpowiedzi wymijające. „Poeci pomagają nam kochać. Na tym polega cała ich przydatność” — powiada świetny francuski prozaik Anatol France. Zaś w wierszu Władysława Broniewskiego, zatytułowanym „Robotnik z Radomia” czytamy:

*Nie wiem, co to poezja,  
nie wiem po co i na co,  
wiem, że czasami ludzie  
czytają wiersze i płaczą*

Następna strofka tego wiersza brzmi następująco:

*a potem sami piszą,  
mozolnie i nieudolnie,  
by od dławiącej ciszy  
tkające serce uwolnić.*

Jest też taki utwór Broniewskiego — utwór pt. „Dla kogo wiersze?” w którym poeta stwierdza, że:

*Wiersze piszą sztubacy  
i przodownicy pracy,  
profesorowie chemii  
i głuchoniemi.*

Układają również poezje emigranci polscy we Francji i Belgii. Oni też uciekają się od czasu do czasu do mowy wiązanej gwoli dania upustu uczuciom przepalającym ich serca. Wiązanie rymów idzie im często bardzo opornie, ale mimo to nie kwapią się do wypowiadania swoich myśli prozą, lecz uparcie powierają najskrytsze tajemnice swoich serc wierszom. Dlaczego? Nie jest wykluczone, iż każdy człowiek czuje instynktownie, że — jak wyraził się wybitny francuski poeta La Fontaine — „poezja winna być tworzona przez wszystkich, nie przez jednego”.

Do naszej redakcji często napływają rymowane utwory napisane przez czytelników. Wierszy tych zazwyczaj nie publikujemy; ze względu na szczerą objętość naszego pisma nie jesteśmy po prostu w stanie zamieszczać ich w „Tygodniku”. Ponieważ jednak nie ma reguły bez wyjątku, więc w niniejszym numerze postanowiliśmy odstąpić od przyjętego zwyczaju i wydrukować w drodze wyjątku kilka otrzymanych niedawno od czytelników wierszy.

Tematem wierszy naszych czytelników jest najczęściej nekająca emigracja — nostalgia ziemi rodzinnej. Temu właśnie uczuciu poświęcony jest rymowany utwór, który przysłał nam p. Stefan Sibila, stary poznaniak — jak sam o sobie pisze — z Montluçon (Allier). Utwór ten zatytułowany jest „Tęsknota za krajem” i brzmi następująco:

*Ojczyzno ty moja miła,  
znowuś mi się dziś przyśniła.  
Widzę cię, kraju kochany,  
Słyszę, jak szumią twe łany.  
I jak na jawie ciebie widzę, matko miła,  
któraś mnie mowy polskiej nauczyła.  
Choć od dawna, mój mój, w ciemnym leżysz grobie,  
I choć syn twój już stary, wciąż myślę o tobie.  
O was, bracia i ojczyste, też często kroć marzę,  
Choć i wy już snem wiecznym śpicie na cmentarzu.  
Ja, syn wasz i brat, dziś już staruszek zgrzybiaty,*

*Przeżyłem siedemdziesiąty ósmy  
roczek cały,  
Doświadczyłem radości, smutku i  
niedoli,  
I tak długo pożyję, jak mi Bóg  
pozwoli.  
A kiedy kres nadejdzie — wszyst-  
kich nas to czeka  
Niech mi braterska ziemia Francji  
będzie lekka.*

Z tęsknoty za Polską utkany jest także rymowany utwór p. Joanny Ochocińskiej z Saint-Sauveur (Yonne). P. Ochocińska, która kilka miesięcy temu zasilila szeregi naszych abonentów, jest samoukiem rozmiłowanym w języku polskim. „Pragne zachować mowę moich przodków — donosi nam w liście, który załączyła do swojego wiersza — i gdzie tylko może, posługuje się językiem polskim”. Posłuchajmy teraz jej wiersza, który zatytułowany jest „Pamiętam”:

*Pamiętam kraj nasz wiosną zielony  
I pola w czarne sikiy zorane.  
Jak okiem sięgnąć, żyźne zagony:  
To są me strony kochane.*

*Pamiętam lasy pachnące żywicą,  
Gdzie się od jagód zawsze roiło,  
Niwę porośnię polską pszenicą,  
Którą oglądać tak było miło.*

*I szum przydrożnych topól pamię-  
tam,  
Domy, ogródki, rzekę, dolinę,  
I pieśń skowronków w niebo ciśnie-  
niętą,  
I śpiewy praczek także wspominam.*

*Pamiętam, jakem kraj opuszczala,  
Nic w mej pamięci tego nie zatrze,  
Pamiętam, jakem wtedy płakała,  
I na myśl o tym na powrót płacę.*

Rymowany utwór dostarczył nam także w ostatnich czasach znany naszym czytelnikom p. Stanisław Halys z Athis-Mons (Essonne), któremu asumpt do wierszowania dało pięćsetlecie urodzin Mikołaja Kopernika. „Ja bym wcale nie układał tego wiersza — tłumaczy nam w swoim liście — ale tyle się teraz pisze o Koperniku, więc ja jako robotnik zaprzagnąłem powiedzieć, co wiem o tym naszym wielkim rodaku”. Wiersz swój zatytułował p. Halys „Sen starego emigranta”. Oto fragment tego utworu:

*Jam nie astronom i nie szukam sta-  
wy,  
Senna mnie mara uniosła przemocą,  
Więc ją pytałem, bo byłem ciekawy,  
Dokąd zamierza mnie zawieść i po-  
co.*

*„Odbędziesz ze mną, człowiecze pło-  
chliwy,  
Odrzeka mara, widząc, że się boję,  
Podróż kosmiczną i zobaczysz dziwy,  
Ciekawość twoją dzisiaj zaspokoję.  
Wszystko zobaczysz w odpowiednim  
czasie.*

*Lecz wpięrow postuchaj: przed wie-  
lu wiekami  
Na tej olbrzymiej międzygwiazdnej  
trasie  
Człowiek już jeden przebywał my-  
śłami.*

*Tym się ten wielki mąż różnił od  
tłumu,  
Ze chciał ustalić prawdę o kosmosie  
I że zawierał potęgę rozumu  
(A za to wielu zginęło na stosie).  
Mąż ten uczynił sławnym polskie  
imie.*

*Tak — imię polskie, bo ten gwiazd-  
ny sternik,  
Co słońce wstrzymał i w ruch wpra-  
wił ziemię,  
To był twój rodak — Mikołaj Ko-  
pernik.”*

Zupełnie innego typu wiersze otrzymał od p. Anieli Bernaczek-Mikuć z Virginal-Pauquez (Belgia). W wierszach tych dochodzi do głosu uczucie, przesycone są one liryzmem. Pochylmy się na koniec nad jednym z tych wierszy — utworem pt. „Tęsknota”.

*Gdy oczy patrzą w dal głęboką,  
A nie widzą nic,  
Gdy dni są szare i się wloką  
Jako pajęczka nić,  
Gdy nucisz jakąś piosnkę rzewną,  
Wtedy wiadomo już na pewno.*

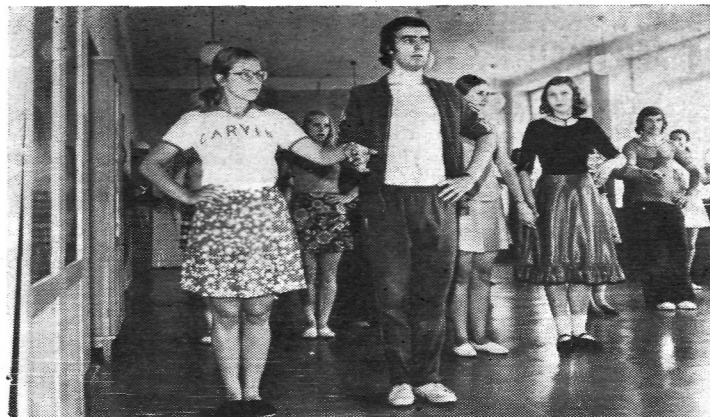
*Ze to tęsknota.  
I raz jest złota  
Od promieni  
Radosnej, słonecznej nadziei,  
To znowu ciemna, mroczna, głucha,  
„Nie wróci — szepcze ci do ucha.  
Z oczu Ci wtedy tży się leją  
I znowu łudzisz się nadzieją...”*

Dodajmy, że p. Bernaczek-Mikuć jest autorką wiersza o górnikach, który został odczytany przed mikrofonem Polskiego Radia w trakcie jednej z audycji dla Polaków za granicą.





Członkowie zespołu „Kujawiak” z Harnes w północnej Francji. Od lewej: Muriel Guibon, Annie Marzec, Marie Mazur, François Leśniewski, Brigitte Leuliet, Lydie Pałara, François Gieszal



Anna-Maria Stojewska i Patrick Bourdon z zespołu „Carvin”



Dorothea Czerwiec, Joanna Strzemiecka z Belgii



Tańczą Patrycja Wszędobyl, instruktorka z zespołu „Kalina” w Pont-à-Mousson oraz Zdzisław Wantuła z Czechosłowacji

## Instruktorzy zespołów polonijnych wykształceni w Polsce

Prastare mury Zamku Książąt Mazowieckich w Płocku były w sierpniu tego roku miejscem jednego z najpiękniejszych wydarzeń letniego sezonu polonijnego w Kraju. Młodzi ludzie polskiego pochodzenia z Francji, Belgii, Anglii, Holandii i innych państw, ubrani w polskie stroje regionalne, zaprezentowali dorobek artystyczny Kraju, z którym się zapoznali podczas kursów folklorystycznych w Płocku.

Zabrzmiała polska pieśń regionalna w wykonaniu przyszłych instruktorów zespołów polonijnych, odbył się pokaz polskich tańców ludowych, zakończony ognistym mazurem. Wszystko to odbyło się podczas koncertu galowego, który zakończył kurs folklorystyczny w Płocku. 27 absolwentów kursu otrzymało dyplomy od przedstawicieli To-

warzystwa „Polonia” i Ministerstwa Kultury i Sztuki. Po galowym występie młodzi instruktorzy, zgodnie ze staropolskim zwyczajem, podobnie jak na zakończenie żniw — wręczyli swoim patronom i gospodarzom wieniec dożynkowy, symbolizujący plon ich pracy i nauki. Na pożegnanie odbył się bal zakończony białym mazurem. Tak więc nastrój uroczystego zakończenia kursu był szczególnie miły i przyjemny.

Ze szczególnym wzruszeniem wspominają będą te chwile ci dyplomanci, którzy otrzymali wyróżnienia za najlepsze wyniki w czasie kształcenia się w Polsce: **Bernadette Baca, Jan Skowronek, Patrycja Wszędobyl, Maria Mazur** — wszyscy z Francji oraz **Jerzy Kępa** z Belgii, **Barbara Klimas** z Anglii, **Zofia Pokusa** z Kanady, **Henryk Sobiszewski** z Holandii i **Otto Jaroszek** z Czechosłowacji. Ponadto niektórzy otrzymali pamiątkowe medale Towa-

rzystwa „Polonia”. Byli to: **Andrzej Wypych** z Francji, **Maria Siwula** ze Stanów Zjednoczonych, **Zdzisław Wantuła** Czechosłowacji, **Róża Kramer** z NRF i **Hubert Nowak** z Holandii.

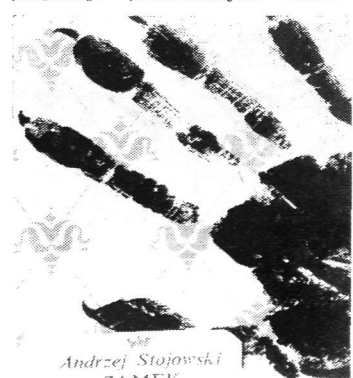
Uroczystość zakończenia trzydniowego kursu kwalifikacyjnego dla polonijnych instruktorów zespołów pieśni i tańca uświetniła obecność przedstawicieli Towarzystwa „Polonia” m. in. wiceprezesa **ks. Franciszka Pytla**, sekretarza generalnego — **Wiesława Adamskiego**, jego zastępców — **Zbigniewa Tomkowskiego** i **Stanisława Bińka**, przedstawicieli Ministerstwa Kultury i Sztuki — **Włodzimierza Sandeckiego** oraz przedstawicieli władz miasta Płocka, gospodarzy tegorocznego kursu. Wszyscy starali się o to, by goście polonijni czuli się jak najlepiej, aby dorobek wnieśli do Kraju ich przodków był jak najbogatszy.

Fot. J. FERTNER

## Książki POLSKIE

**ANDRZEJ STOJOWSKI** — „Zamek w Karpatach”, Warszawa 1973. „Czytelnik”, s. 256.

Andrzej Stojowski należy do tych pisarzy, których pasjonuje problematyka zarów-



Andrzej Stojowski  
ZAMEK  
W KARPATACH

no współczesna jak i historyczna. Wyrazem tych bogatych zainteresowań autora jest cykl powieściowy: „Podróż do Niezajny”, „Romans polski”, „Chłopiec na kucu” i „Kareta”. Ostatnio wydana książka Stojowskiego „Zamek”, to zbiór opowiadań i „zmysłów”, jak to w podtytułe podkreśla sam autor. Są tu i makabreski o strzygach i wampirach, które stanowią materiał do „filmu z dreszczykiem” według opinii krytyków — trochę w typie francuskiej „Czerwonej oberży”. Są i „Prokuratora zapiski sekretne”, są i opowiadania obyczajowo-satyryczne i takie, w których znajdziemy filozoficzną zadumę nad światem, nad dobrem i nad złem, nad postawą ludzka w różnych sytuacjach życiowych. Wszystkie utwory nacechowane są pewną ironią i sceptycyzmem.

Dla czytelnika zainteresowanego losami Polaków w XVIII w. ciekawe z pewnością wyda się opowiadanie pt. „Triumf Judyty”, ukazujący niezwykle przygodę podróżników polskich w Wenecji w 1716 r.

Tak jak większość książek Stojowskiego, tak i „Zamek w Karpatach” pobudza do myślenia, książka stanowi bowiem miłą i pouczającą lekturę dla czytelnika wrażliwego i dla tego, który ma poczucie humoru.

## UNE QUESTION — ONZE REponses

A force d'entendre vos parents, amis ou connaissances parler de „La Semaine Polonaise”, vous avez fini par acheter un numéro de notre journal. Vous voici en train de parcourir ce numéro et de vous demander si vous devez prendre exemple sur votre entourage et vous abonner à notre hebdomadaire. Bien sûr que oui. Pourquoi?

Parce que vous êtes d'ascendance polonaise et que „La Semaine Polonaise” se donne pour mission de faire participer les Français et les Belges d'origine polonaise à la vie de pays de leurs pères.

Parce que chaque semaine, notre hebdomadaire déroule sous les yeux de ses lecteurs le panorama complet de l'actualité franco-polonaise et belgo-polonaise.

Parce que chaque semaine, vous trouverez dans notre journal des grands reportages hauts en couleur qui vous conduiront dans toutes les régions de la patrie de vos ancêtres, vers une meilleure compréhension de la Pologne contemporaine et de ses problèmes.

Parce que notre hebdomadaire saisit la vie de la Pologne contemporaine dans tous ses développements: l'industrie, l'agriculture, le commerce, l'enseignement, la science, les sports, la mode, etc.

Parce que chaque semaine, „La Semaine Polonaise” publie des textes qui vous

tiendront au fait de toute la vie culturelle en Pologne.

Parce que „La Semaine Polonaise” vous fera connaître les sommités des lettres, de l'art et de la science polonaise, comme aussi nombre d'autres personnalités polonaises de premier plan.

Parce que „La Semaine Polonaise” explique et commente les grandes pages de l'histoire des rapports franco-polonais et belgo-polonais.

Parce que „La Semaine Polonaise” rend systématiquement compte des ouvrages polonais traduits en français et des livres français et belges qui traitent de la Pologne.

Parce que „La Semaine Polonaise” constitue un trait d'union entre les colonies polonaises de France et de Belgique et la Pologne.

Parce que „La Semaine Polonaise” vous fournira les moyens de parfaire votre connaissance de la langue polonaise.

En un mot comme en cent, parce que „La Semaine Polonaise” est le seul journal polonais de France et de Belgique qui répond exactement à vos besoins.

Comme vous le voyez, vous avez onze raisons de lire „La Semaine Polonaise”

Dépêchez-vous de vous y abonner.

TOUS LES SEPT JOURS, „LA SEMAINE POLONAISE”

CONDUIT SES LECTEURS DROIT AU COEUR

DE L'ACTUALITE FRANCO-POLONAISE ET BELGO-POLONAISE

## OBRADY EKSPERTÓW REHABILITACJI

W Warszawie zakończyły się zorganizowane pod auspicjami ONZ, europejskie seminarium poświęcone roli zabezpieczenia społecznego w rehabilitacji inwalidów i osób niepełnosprawnych. Seminarium, w którym uczestniczyli przedstawiciele 26 krajów europejskich, było pierwszym tego typu spotkaniem ekspertów z dziedziny rehabilitacji.

Głównymi tematami dyskusji były m. in.: rola świadczeń chorobowych i znaczenie pomocy społecznej w rehabilitacji inwalidów, kwestia integracji systemów ubezpieczeń społecznych, służb socjalnych w ramach polityki socjalnej i zatrudnienia.

## „PRAGOTRON” ELEKTRONOWY INFORMATOR PODRÓŻNYCH

Katowicki dworzec kolejowy doczekał się wreszcie urządzeń do optycznej informacji podróźnych o ruchu pociągów pasażerskich. Przekazano w tunelach i na peronach tego dworca system informacji — „Pragotron” importowany z CSRS. Warto podkreślić, że został on w stosunkowo krótkim czasie przystosowany i zamontowany w pomieszczeniach dworca, w trakcie normalnej obsługi dużego ruchu pasażerskiego. Tego rodzaju system informacji podróźnych instalowany jest również na dworcu kolejowym w Poznaniu. Otrzyma go także znajdujący się w budowie dworzec Warszawa — Centralna.

Informacja optyczna „Pragotron” składa się z pięciu tablic zbiorczych zainstalowanych przy głównych wejściach, tablicy kontrolnej, kilkudziesięciu tablic tunelowych oraz tablic zainstalowanych na poszczególnych peronach.

„Centrum zarządzania” mieści się w jednym punkcie i jest sterowane przez jedną osobę.

## Polscy polarnicy wyruszają na Antarktydę

Wkrótce wyruszą z Gdyni na radzieckim statku „Prof. Wize” grupa polskich naukowców z Instytutu Biologii Doświadczalnej PAN udających się na Antarktydę. Korzystając z pomocy radzieckich polarników prowadzą oni badania w ramach 19 radzieckiej ekspedycji na Antarktydę (SAE — Soviet Antarktidal Expedition) w rejonie stacji „Maładzińska”.

W tegorocznej trzeciej już wyprawie udział bierze czterech naukowców a jej kierownikiem jest doświadczony polarnik i naukowiec dr Stanisław Rakusa-Suszczewski.

## NASZ KALENDARZ

**NIEDZIELA, 21 PAŹDZIERNIKA**  
Urszuli, Hilarego  
1969 — zmarł w Warszawie Wacław Sierpiński, światowej sławy matematyk, współtwórca polskiej szkoły matematycznej.

**PONIEDZIAŁ, 22 PAŹDZIERNIKA**  
Filipa, Korduli  
**WTÓREK, 23 PAŹDZIERNIKA**  
Teodora, Seweryna

**SRODA, 24 PAŹDZIERNIKA**  
Rafala, Marcina  
1795 — z inicjatywy Austrii nastąpił trzeci, ostateczny rozbiór Polski.

**CZWARTEK, 25 PAŹDZIERNIKA**  
Ingi, Kryspina  
**PIĄTEK, 26 PAŹDZIERNIKA**  
Lucjana, Ewarysta

1939 — hitlerowcy aresztowali Stefana Starzyńskiego, bohatera polskiego prezydenta Warszawy, cywilnego komisarza przy dowództwie obrony Warszawy we wrześniu 1939 roku.

**SOBOTA, 27 PAŹDZIERNIKA**  
Iwony, Sabiny



## Pracowita niedziela milionów Polaków

Od wczesnych godzin rannych do późnego popołudnia we wszystkich miastach i wsiach Polski trwa w niedzielę, 30 września, powszechny czyn społeczny ponad 2-milionowej rzeszy członków partii. Wraz z bezpartyjnymi, ZSL-owcami, członkami SD, działaczami organizacji młodzieżowych i społecznych, podjęli oni zadania wynikające z pilnych potrzeb regionu, służące przyspieszeniu realizacji uchwały VI Zjazdu PZPR.

Był to imponujący przegląd sił i możliwości przed zbliżającą się pierwszą krajową konferencją partyjną. Była to wielka manifestacja gotowości do wypełniania postawionych przez partię celów, zapachu i ofiarności w wypełnianiu programu przyspieszonego rozwoju Polski. Wraz z członkami partii z zakładów prze-

mysłowych, uczelni, placówek naukowych i kulturalnych, pracowali wszędzie członkowie terenowych instancji partyjnych.

W stolicy Kraju najważniejszym placem partyjnego spotkania była Wisłostrada. Tutaj właśnie, wraz z kilkunastoma tysiącami mieszkańców miasta, PZPR-owcami z organizacji fabrycznych, z uczelni, instytutów naukowych, placówek kulturalnych i instytucji — pracowali przywódcy partii i państwa: E. Gierek, H. Jabłoński, P. Jaroszewicz, członkowie Biura Politycznego KC PZPR i władze naczelnych ZSL i SD, posłowie na Sejm, członkowie stołecznej instancji partyjnej. Do późnego popołudnia trwała partyjna sztafeta, w której wzięło w stolicy udział ponad 120 tys. osób.

## Lotnicza impreza na budowę Centrum Zdrowia Dziecka

30 września z lotniska Okęcie w Warszawie wystartował do „Lotu pocztowego nad Warszawa” samolot odrzutowy IŁ-62 PLL „LOT” Mikołaj Kopernik. Zabrał on na swoim pokładzie ponad 30 tys. przesyłek i 3 tys. listów poleconych zaopatrzonych w pamiętkowe nalepki, a także 155 pasażerów. Tym samym dobiegła końca akcja zorga-

nizowana w pięćdziesięciolecie pierwszego „Lotu pocztowego nad Warszawa”. Akcja ta, będąca wyrazem poparcia pięknej humanistycznej idei budowy Centrum Zdrowia Dziecka uwieńczona została pełnym sukcesem. Wydane w nakładzie 100 tys. sztuk nalepki sprzedane zostały co do jednej. Na fundusz budowy wpłynęło 200 tys. złotych.

## TYGODNIOWA GAWĘDA

Pozwólcie, Mili, że powtórzę pytanie z jednej z poprzednich gawęd: co nowego w Warszawie? I, żeby się zbyt ściśle nie trzymać stolicy, z miejsca przekazuję kilka ogólnych ciekawostek. Rowery. Istna fascynacja rowerowa. Wszystko z powodu szkół gimnazjalnych, do których nie ma jak dojechać. „Życie Warszawy” wymyśliło hasło: „rowerem do szkoły”. No i wszyscy mówią i piszą o rowerach. Ja tam nie wiem, lubię rower, ale po śniegu i deszczu to na tym się jeździ źle. Ale hasło jest, Maria Konopnicka też by się pewnie ucieszyła, bo jak wiecie, Drodzy, lubiła dzieci, pomagała im, pisała dla nich. Czasy się zmieniły, teraz dla dzieci potrzeba rowerów.

Z innej beczki: powtarza się w stolicy taki dowcip — jedak! dwa tramwaje, jeden niebieski, drugi do zajezdni. Dowcip wyrósł z prawdziwej głębi, o toż w Warszawie jeździ kilka tramwajów pomalowanych na różne kolory. Warszawiaczy mają wybrać kolor najbardziej odpowiedni, potem takie właśnie tramwaje jeżdżące będą stale. Jak! kolor wybrałbyście, Mili? Ja mam w tej sprawie zdanie — wybierzcie po prostu tramwaje jeżdżące punktualnie. Niestety, te tramwaje nie są oznakowane specjalnymi kolorami.

I jeszcze ciekawostka z innej branży: świetnie funkcjonuje w centrum Warszawy jeden jedyny bar HORTEX. Doskonałe ciastka, pyszne lody, znakomite soki ze świeżych owoców. Bar robi prawdziwą furorę, zdawać by się mogło, że nic prostszego, tylko otworzyć kilka podobnych barów. Ale nikt się nie kwapi, chcąc tedy zjeść lody Alhambra lub Hawana musimy stać godzinę w kolejce po miejsce przy stoliku. Cóż, nie wszystko i nie zawsze bywa na miarę potrzeb.

Po tej porcji ciekawostek przejdźmy, jak to w gawędzie, do rzeczy. W Warszawie słychać wiele. Ledwie skończyło się barwne święto „Trybuny Ludu”, której dimanche jest czasopiśmie poważnego znaczenia kulturalnego, już coraz więcej słychać o Warszawskiej Jesieni Muzycznej. Wielka to impreza, organizowana w Warszawie już po raz siedemnasty. Jak zawsze — wiele rewelacji artystycznych tak kra-

## 5 TYSIĘCY NOWYCH STUDENTÓW NA UNIwersYTECIE WARSZAWSKIM

Przeszło 5 tys. osób przyjęto w tym roku na studia dzienne, wieczorowe i zaoczne w Uniwersytecie Warszawskim. Najwięcej — 2 988 osób — rozpoczyna naukę na studiach dziennych.

Jak poinformowano na konferencji prasowej, zorganizowanej przez UW — na zdecydowanej większości kierunków studiów przyjęto wszystkich kandydatów, którzy zdali egzaminy wstępne. W sumie o przeszło 500 osób więcej przyjęto na studia dzienne niż zakładał ustalony wcześniej limit.

## Międzynarodowe sympozjum TEATR I TELEWIZJA

Pod patronatem UNESCO odbyło się w dniach 7—10 października br. w Warszawie międzynarodowe sympozjum — Teatr i Telewizja, zorganizowane przez Komitet do Spraw Radia i Telewizji oraz Międzynarodowe Stowarzyszenie Krytyków Teatralnych (AICT). Celem sympozjum było omówienie aktualnego stanu teatru telewizyjnego w świecie, jego repertuaru i możliwości technicznych, jak również socjologicznych aspektów teatru TV i jego roli w dziedzinie upowszechnienia teatru żywego.

Wzięli w nim udział przedstawiciele ponad 20 krajów: reżyserzy, pisarze, realizatorzy i krytycy. W czasie sympozjum wygłoszono pięć referatów. Znanym dramaturg Fernando Arrabal mówił o problemach dramaturgii telewizyjnej, Jerzy Antczak o teatrze polskiej TV, Wiktor Turbin z ZSRR o upowszechnieniu teatru żywego przez telewizję, Antonin Dvorak (CSRS) — o technicznych możliwościach teatru TV. Ossia Trilling (Anglia) — o krytyce teatru telewizyjnego i prof. Jean Duvignaud (Francja) — o socjologicznych aspektach teatru TV.

## ZNÓW O WARSZAWIE I WARSZAWSKIEJ JESIENI

Warszawska Jesień Muzyczna festiwalem o ogromnym znaczeniu, miejscem, gdzie spotyka się cała współczesna muzyka światowa, tak ze Wschodu jak i Zachodu. Dla rangi Warszawy podobne festiwale mają ogromne znaczenie. Większe, niż np. Światowy Kongres Słowistów, który w Warszawie zgromadził 3 tysiące delegatów z całego świata; większe, ponieważ Jesień organizowana jest co roku, natomiast różnego rodzaju kongresy tylko sporadycznie. Cokolwiek jednak powiemy, jedno jest pewne: Warszawa stała się ważnym i znaczącym centrum światowej kultury.

I stale szuka czegoś nowego na tym polu. Przy muzyce stanęła oto poezja. Poezja nie uchodzi dziś za artykuł pierwszej potrzeby, jak samochód czy lodówka, ale w cichości ducha sami przyznacie, Drodzy, że w życiu jest w równym, a może nawet w większym stopniu potrzebna. Kiedy zakochani piszą do dziewczyny list odwodujemy się do poezji, nie do samochodu. Kiedy nam smutno idziemy do kina lub czytamy książkę, lodówka bowiem okazuje się o wiele gorszym powiernikiem naszych trosk.

Warszawska Jesień Poezji zorganizowana została po raz drugi, z wielkim rozmachem i wyobraźnią. Zaproszono wielu znakomitych poetów z Kraju i z zagranicy, zapewniono współpracę aktorów, ogłoszono konkurs poetycki, w kilku punktach miasta odbyły się ciekawe imprezy, m. in. przedstawiono Warszawę w poezji. Jednym słowem każdy Warszawianin jesienią ma możliwość zaspokojenia swoich duchowych potrzeb: czytelniczych (święto „Trybuny Ludu”), muzycznych (Warszawska Jesień), poetyckich, a także teatralnych, jako że niebawem odbędzie się kolejna warszawska konfrontacja najlepszych krajowych teatrów.

Wybaczcie mi, Drodzy, że się tak zachwycam Warszawą i jej współczesnym życiem kulturalnym, ale doprawdy jest się czym zachwycać. Łatwiej wtedy znosić drobne udręki nierównomiernego zaopatrzenia sklepów, kolejki, w ogóle — codzienność.

MAREK

## GOSPODARKA

### POLSKIE ŁOŻYSKA W 55 KRAJACH

Do 55 krajów świata eksportuje swoje wyroby Fabryka Łożysk Tocznych w Kraśniku, największy producent, a zarazem największy polski eksporter tych wyrobów. Tegoroczna wartość produkcji eksportowej fabryki wyniesie około 30 mln zł dewizowych, z czego połowa przypada na eksport do krajów wysoko rozwiniętych.

### „AKROPOL” DLA AUTOMOBILISTÓW

Konstruktorzy Zakładów Radiowych „Diora” w Dzierżonowie zakończyli próby techniczne prototypów nowych polskich radioodbiorników samochodowych wysokiej klasy o nazwie „Akropol”. Jest to aparat monofoniczny z pełnym zakresem fal, wyposażony m. in. w automatykę ułatwiającą wybieranie stacji radiowych podczas jazdy samochodem. Nowy układ tranzystorowy oraz nowoczesny system antenowy zapewniający niezakłócony odbiór fal.

## DAR POLSKI DLA UNICEF

Trzydzieści pięć gobelinów wykonanych przez artystów z gdańskiej spółdzielni „Artes”, według rysunków nadesłanych przez dzieci polskie na konkurs kopernikowski, przekazali w Genewie przedstawiciele Polski w darze dla organizacji ONZ pomocy dzieciom — UNICEF.

## Nowoczesna komunikacja W AGLOMERACJACH miejskich i przemysłowych

W Katowicach zorganizowana została konferencja naukowo-techniczna, poświęcona nowoczesnym środkom komunikacji w aglomeracjach przemysłowych i miejskich, z uwzględnieniem regionu górnośląskiego.

Na podstawie dotychczasowych studiów i koncepcji częściowo już realizowanych, a w tym śląskiej kolei regionalnej, uczestnicy spotkania podkreślali potrzebę realizacji szybkiego środka masowej komunikacji pasażerskiej w Górnośląskim Okręgu Przemysłowym.



● Z dużym zainteresowaniem krajowej i zagranicznej publiczności spotkały się koncerty tegoroczne. XVII Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Współczesnej „Warszawska Jesień”.

● Przedstawiciele środowisk kulturalnych Warszawy uczliłi na specjalnym zebraniu pamięć wybitnego poety chilijskiego, działacza światowego ruchu pokoju, Pablo Nerudy.

● Około 20 studentów z krajów europejskich i Ameryki studiuje w bieżącym roku akademickim w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych.

● Wielkim zainteresowaniem zwiedzających cieszy się ekspozycja Muzeum Orzeła Polskiego w Kołobrzegu, gdzie zgromadzone m. in. liczne eksponaty dotyczące dzieł walk Polski o Pomorze Zachodnie.

● Wydany został nowy znaczek Poczty Polskiej, na którym umieszczono reprodukcję portretu Mikołaja Kopernika pędzla Baciacello.

● Nakładem Wydawnictwa Artystycznego i Filmowego ukazała się książka „Gerard Philippe”, na którą składają się wspomnienia o wielkim aktorze, fragmenty jego wypowiedzi prasowych oraz fotostudy z filmu, w których występował i zdjęcia z pobytu Philippe’a w Warszawie z zespołem Theatre National Populaire w 1954 roku.

**B**IBLIOTEKI dla dzieci zaczęto zakładać w Polsce stosunkowo późno. Złożyło się na to wiele przyczyn, m. in. brak stosownej literatury dziecięcej. Jej rozkwit przypada dopiero na koniec wieku XIX. Za granicą powstają wtedy cieszące się do dziś ogromną popularnością baśnie Andersena, „Przygody Tomka Sawyer’a”, Twaina, „Pinokio” Collodiego, „Serce” Amicisa. W Polsce twórczością dla dzieci zajmują się wówczas Klementyna z Tańskich Hoffmanowa, Stanisław Jachowicz, Adolf Dygasiński, Maria Konopnicka. Problem czytelnictwa dziecięcego nabiera wagi. Biblioteki publiczne dla dorosłych zaczynają więc udostępniać niektóre pozycje księgozbioru młodym czytelnikom. Pierwsza w Polsce biblioteka przeznaczona wyłącznie dla dzieci otwiera swe podwoje w Łodzi w roku 1922. W pięć lat później z inicjatywy Towarzystwa Biblioteki Publicznej powstaje w Warszawie Wzorowa Biblioteka dla Dzieci. Prowadzona rzeczywiście wzorowo przez Marię Gutry stała się placówką pionierską w wypracowywaniu i upowszechnianiu metodyki pracy z małym czytelnikiem.

Dziś, poza siecią bibliotek szkolnych, działa w Warszawie 50 bibliotek publicznych przeznaczonych dla dzieci i młodzieży. Korzysta z nich 42 tys. czytelników, rocznie jednak odwiedza je ok. 800 tys. dzieci i młodzieży. Liczba wypożyczonych książek przekracza milion.

Warszawskie biblioteki publiczne dla dzieci podobnie, jak pozostałe tego typu placówki w Kraju, prowadzą szeroko zakrojoną działalność czytelnictwa. Nie sprowadza się ona tylko do wypożyczania książek do domu, czy udostępniania ich dzieciom w czytelniku. Biblioteka jest miejscem szczególnym. Nie ma wcale przesady w tym stwierdzeniu, dzieci uczą się bowiem kochać książkę, obcować z literaturą piękną, rzetelnie poznawać pozycje popularnonaukowe. Trudno scharakteryzować program pracy z czytelnikiem, który realizują biblioteki dla dzieci. Nie ma on nigdy sztywnych reguł. Każda niemal biblioteka dziecięca jest inna, ma własny, niepowtarzalny charakter i urok. Formy i metody pracy dydaktycznej dyktują w zasadzie... dzieci. Bibliotekarz jest tylko ich opiekunem, doradcą, starszym przyjacielem. Podsuwa pomysły, ale nigdy ich nie narzuca. Zobaczymy zresztą jak to wygląda w praktyce.

Odwiedzamy warszawską bibliotekę publiczną dla dzieci i młodzieży nr 46 przy ul. Chłodnej. Wcale nie najstarsza, nie najbardziej zasłużona i nie największa, ot, jedna z tych, które pracują dobrze. Biblioteka jest bardzo młoda, założona zaledwie przed trzema laty, mieści się na parterze w 15-kondygnacyjnym budynku osiedla „Za-

# DZIECI W KRAINIE KSIĄŻEK



Kierowniczka biblioteki pani Krystyna Jezierska opowiada piękne bajki

Żelazną Bramą”. Pracą tej placówki kieruje młoda, energiczna i bardzo skromna bibliotekarka **Krystyna Jezierska**.

— Jeszcze chyba za wcześnie, aby pochwalić się rzeczywistymi interesującymi osiągnięciami — mówi — to dopiero początek. Choć muszę przyznać, że biblioteka ma swoich wiernych czytelników, zapisanych jest na stałe ok. 800, a dziennie przewija się tu przeszło 100 dzieci. W jakim wieku? Większość to oczywiście dzieci ze szkół podstawowych, ale przychodzą i licealiści, a także... przedszkolaki. Kilka-

naścioro maluchów odwiedza czytelnik regularnie. Przychodzą ze starszym rodzeństwem, przychodzą do naszego krasnala Gapcia powiedzieć mu dzień dobry, przychodzą, bo zaprzyjaźnili się z zówtwem („Psze pani, on się nazywa Pikotek, Mandaryn, ma dwa imiona, psze pani” — informuje mała Hania), wreszcie przychodzą postuchać bajek. Tak. Kontakt z książką zaczyna się przecież wcześniej niż nauka czytania. a w nich tyle kolorowych obrazków. Z tych maluchów, mam nadzieję, wyrosną prawdziwi miłośnicy książek...

Ale już dzieci zbierają się wokół swojej „Pani”, czas na bajkę. Dziś

będzie o księżniczce której korona nie chciała prosto siedzieć na głowie.

W tym czasie przeglądamy pamiętkową księgę. W niej dzieci starannie zapisują co ciekawego wydarzyło się w ich bibliotece. Spotkania z autorami książek — tylko z tymi, których rzeczywiście cenią i których sami wytypowali na specjalnym głosowaniu, m. in. z Hanną Ożogowską, Krystyną Siesicką, Adamem Bahdajem, autorem książki pt. „Czarne Sombbrero” wybranej przez dzieci najciekawszą książką roku. Wiele niezapomnianych wrażeń dostarczyło małym czytelnikom spotkanie z żoną poety — Władysława Broniewskiego („Pani Wanda powiedziała nam, że Władysław Broniewski najbardziej lubił wiersze, herbatę i... papierosy”).

W księdze odnotowane są różnego rodzaju konkursy i akcje czytelnictwa. Uwieńczeniem konkursu przyrodniczego była wizyta dr Landowskiego, dyrektora warszawskiego ZOO, który ofiarował dzieciom żółwia Pikotka. Wszyscy zabiegają aby znaleźć się na liście jego dyżurnych opiekunów. Ale dzieci troszczą się tu nie tylko o swojego żywego pupila. Starają się, aby ich biblioteka była coraz piękniejsza. W gablotach umieszczają wakacyjne trofea, osobno różnego rodzaju prace plastyczne, rysunki, makiety, rzeźby. Biorą czynny udział w urządzeniu okolicznościowych wystaw poświęconych książce, bądź ważnym rocznicom, obchodom. Włączają się nawet w ogólne krajowe akcje. Niedawno przekazały 500 zł na Odbudowę Zamku Królewskiego w Warszawie. W pomieszczeniu biblioteki jest przytulnie i kolorowo. To cóż, że większość dzieci ma w domu własne książki, do biblioteki ciągnie je panująca tu atmosfera serdeczności, nastroj skupionego zagębiania się w fascynujący świat książek.

Siostry Agnieszka (8 lat) i Ewa (4 lata) Rosiak przyszły do biblioteki z babcią. — „Tu jest bardzo dobrze — mówi mała Ewa. Pani opowiada piękne bajki, w domu siostra czyta mi książki, jak będę duża zostanę panią z biblioteki...”

Tradycja stało się już, że „panią z biblioteki” zastępują dzieci w czasie Dni Oświaty Książki i Prasy. Po małym przeszkoleniu, najbardziej doświadczeni czytelnicy zasiadają za biurkiem pani kierowniczki i... przejmują jej funkcje. Nie lada to wyróżnienie.

Warszawskie biblioteki wypracowały już bardzo wiele form pracy z dziećmi. W niektórych czytelnikach dziecięcych istnieją stałe kółka zainteresowań. Zasadą jest, aby dziecko w bibliotece uczyło się właściwego posługiwania się książką. I jeśli nawet niektóre formy działalności bibliotek przypominają zabawę, to zawsze mają na względzie książki.

B. D.

Fot. W. ECHEŃSKI



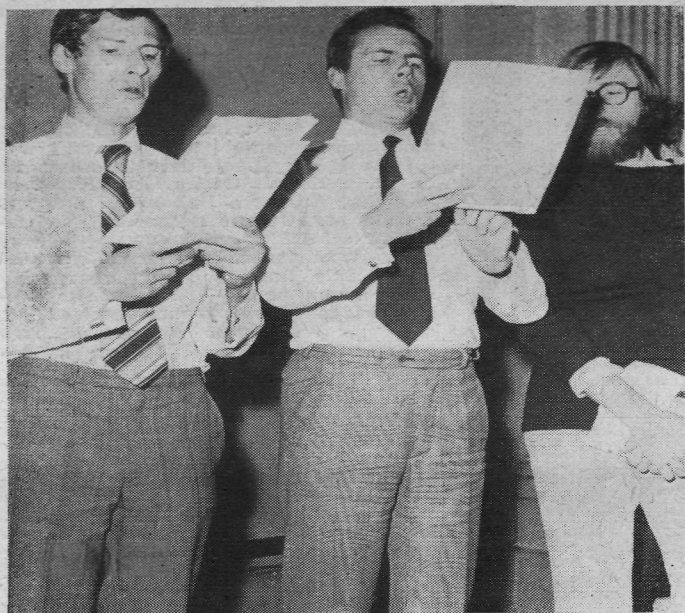
Książkę można wybrać z katalogu...



Siostry Agnieszka i Ewa Rosiak bardzo zaprzyjaźniły się z krasnalem Gapciem

# POLSKI koncert

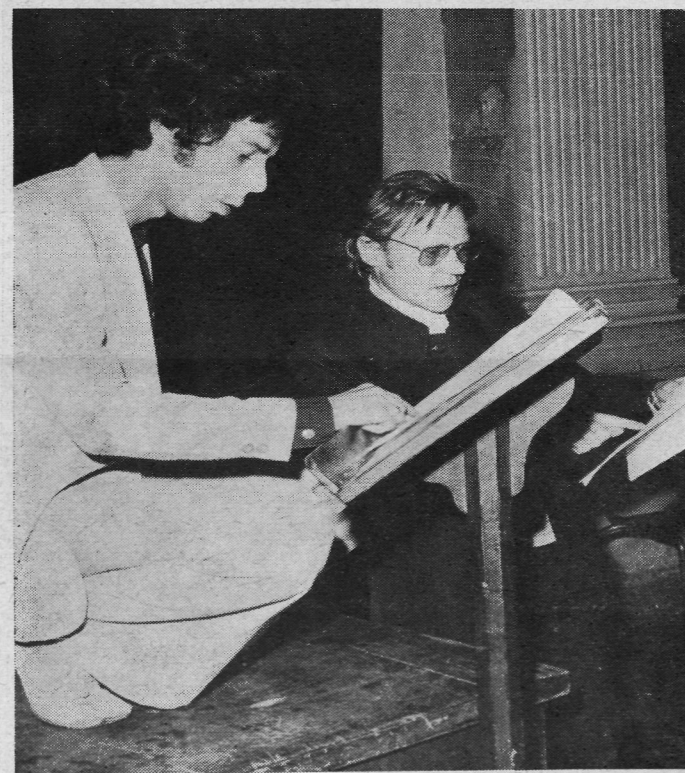
ZDJĘCIA  
W. SŁAWNY



Koncert da okazję publiczności francuskiej bliższego poznania twórczości polskiego kompozytora Mariana Marciaka



Próby chóru odbywały się w sali przylegającej do historycznego kościoła św. Rocha, w którym odbędzie się koncert



Gérard Kukliński wielkie nadzieje wiąże z koncertem, w którego zorganizowanie włożył bardzo dużo pracy i wysiłku

W TYM TYGODNIU odbywa się w kościele św. Rocha w Paryżu koncert, który stanowi wydarzenie w życiu muzycznym stolicy, a jednocześnie i wydarzenie w życiu Polonii. Jest to koncert „Muzyki sakralnej naszych czasów”, w programie którego znajdują się utwory polskiego kompozytora z Francji Mariana Marciaka. Wykonawcami są: chór „Cantores de Paris” pod dyktando Gérarda Kuklińskiego, solistka Svetlana — sopran koloraturowy, Claude Ricard — organy oraz orkiestra.

Ile trudu wymaga zorganizowanie koncertu, zwłaszcza w wielkim mieście, o tym wie tylko ten, kto sam się tym zajmował. A zadanie jest jeszcze tym trudniejsze, im wyższe ambicje ma organizator.

Nie bał się tego jednak p. Gérard Kukliński. Młody, energiczny, fanatycznie rozmiłowany w muzyce, chce realizować rzeczy wartościowe i oryginalne. Koncert utworów polskiego kompozytora w jednym z najświetniejszych kościołów Paryża wydał mu się celem godnym zachodu. W realizacji zadania dopomagała mu dzielnie Svetlana. Nie tylko dlatego, że koncert ten jest dla niej okazją do występu w Paryżu, ale przede wszystkim dlatego, że muzyka Marciaka i w ogóle muzyka polska oraz słowiańska są jej szczególnie bliskie. Chciałaby, żeby publiczność francuska się z nimi bliżej zapoznała.

Gérard Kukliński ma obecnie 21 lat. Urodził się w Montbéliard, ale opuścił to miasto mając 4 lata. Kształcił się w Montpellier. Kształcić chciał się na muzyka. Zamiłowanie do muzyki wzbudziła w nim matka, która sama marzyła o tym, aby zostać śpiewaczką lub aktorką. Wojna zniweczyła wszystkie jej plany. Ale to, co chciała zrealizować sama, pozostało możliwe do zrealizowania przez jej dzieci. Córka pracowała nad fortepianem i nad harfą; dzisiaj jest harfistką orkiestry opery w Marsylii. Dla Gérarda wymarzyła matka skrzypce. Zapisała go do konserwatorium w Montpellier, a kiedy zdobył I nagrodę w klasie skrzypiec, kiedy jego profesorowie wyrazili opinię, że jest wybitnie uzdolniony i rokuje wielkie nadzieje, przeniosła go do Paryża. Nie było to łatwe, wiązało się to z koniecznością przeorganizowania całego życia rodzinnego i z wielkimi kosztami, ale pani Kuklińska zdecydowana była wszystko poświęcić, aby wykształcić muzycznie syna.

W konserwatorium paryskim Gérard był uczniem profesora René Benedetti. Oprócz gry na skrzypcach pasjonowała go dyrygentura i kiedy zdobył dostateczną podstawę teoretyczną, zaczął uczyć się dyrygentury u profesora Roberta Blot. Od tamtej pory przeszedł długą drogę. Pracował z różnymi orkiestrami, m. in. z Concert Colonne i z kameralną orkiestrą paryską Oubradous. A ma dopiero 21 lat.

— Staralem się nie być upartym, starałem się nie ograniczać do jednego rodzaju muzyki i nie zamykać się przed innym — mówi Gérard Kukliński. — Najbardziej pociąga mnie muzyka klasyczna. Ale z racji pochodzenia słowiańskiego mam sentyment dla muzyki folklorystycznej. Nagrałem nawet jedną płytę z moim solo skrzypcowym. Później było wojsko i dopiero teraz mogę podjąć jakąś pracę na większą skalę. Obecnie pracuję już w dziedzinie muzyki zawodowo. Koncert, który przygotowuję, jest moim pierwszym wielkim koncertem. Wiążę z nim duże nadzieje.

Przez pewien czas był p. Kukliński dyrygentem chóru w kościele polskim w Paryżu. Tam spotkał Mariana Marciaka. Wiele jego utworów znał z płyt, a w 1972 r. poznał „Mszę Betlejemską”, ostatni utwór tego kompozytora. Od razu ogarnęła go chęć zebrania orkiestry, chóru

i przygotowania wielkiego, publicznego jej wykonania. Znał już wtedy młodą, znakomicie zapowiadającą się śpiewaczkę, która występowała w ORTF. Była to Svetlana. Śpiewała przed kamerą telewizji folklorystyczne pieśni rosyjskie. Głos jej, zdaniem Gérarda Kuklińskiego, nadaje się idealnie do utworów Mariana Marciaka.

To samo zamiłowanie do utworów polskiego kompozytora i tę samą ambicję działania czegoś wartościowego, czegoś wielkiego ma Svetlana. Koncert, który przygotowują, jest przedmiotem ich wspólnej ambicji, ich wspólnym ideałem.

W przeciwieństwie do Gérarda Kuklińskiego, który swą wiedzę muzyczną zdobywał w szkołach, Svetlana nigdy nie uczyła się śpiewu. Matka jej była śpiewaczką i zabierała ją ze sobą na lekcje śpiewu. Dziewczynka przysłuchiwała się, zapamiętywała uwagi profesora i potem instynktownie naśladowała usłyszaną pieśń. Miała wtedy osiem lat. Ojciec także miał piękny głos i wprawdzie śpiewał tylko dla swej przyjemności, jednak stwarzało to atmosferę muzyczną w domu, która silnie oddziaływała na dzieci.

— Nie pamiętam, kiedy zaczęłam śpiewać. Miałam 6 lat, a może nawet mniej — wspomina Svetlana. — Pamiętam w każdym razie, iż pierwszym upominkiem, jaki ofiarowałam mojej matce, była piosenka, przygotowana w tajemnicy na jej imieniny. Mając 18 lat zostałam nauczycielką. Ale moje prawdziwe powołanie to śpiew. Jestem Rosjanką z pochodzenia i zaczęłam śpiewać rosyjskie pieśni no rosyjsku w różnych kabaretach w Paryżu. W ubiegłym roku nagrałam płytę z popularnymi piosenkami, wśród nich są „Bubliczki”. Ale prawdziwie porwana zostałam dopiero pieśniami Mariana Marciaka...

Gdy je poznała, zapragnęła je śpiewać. Rzuciła kabaret, chociaż występy tam dały jej niewątpliwie doświadczenie sceniczne. Nie lekceważy lekkiej, rozrywkowej piosenki, ale spragniona jest czegoś więcej. Marian Marciak wymarzył sobie, że wykonawczyni jego utworów będzie miała sopran koloraturowy, głos czysty, prawie dziecinny. Właśnie taki jak Svetlana.

Podczas koncertu, który odbędzie się 26 października w kościele św. Rocha w Paryżu, usłyszemy młodą solistkę wielokrotnie. W programie koncertu są utwory na orkiestrę, na chór i — przede wszystkim — na sopran solo, czasami z towarzyszeniem chóru. Dla wielu osób będzie to być może pierwsza okazja zapoznania się z twórczością Mariana Marciaka. Urodzony w Polsce, w Polsce również odbył studia muzyczne i otrzymał I nagrodę Konserwatorium Warszawskiego w klasie fortepianu. W Paryżu kontynuował studia u profesora Pierre Sancen. Kompozycje jego odznaczają się nowością. Krytyka muzyczna stwierdza, że Marciak ożywił muzykę kościelną, dał jej niezbędny do życia tlen i nowe zupełnie rozmiary. Uderza u Marciaka wprowadzenie instrumentów, których słuchacz się nie spodziewa: gitary-basu, puzonu, baterii. Do rosnącej sławy Mariana Marciaka przyczyniają się nagrania. W ciągu trzech ostatnich lat pojawiły się trzy płyty Philipsa z jego utworami. Sam kompozytor mówi o nich: „Muzyka ta jest odbiciem miłości, którą darzę życie i pragnęłbym, żebyś słuchał jej nie jak sędzia, ale jak przyjaciel...”

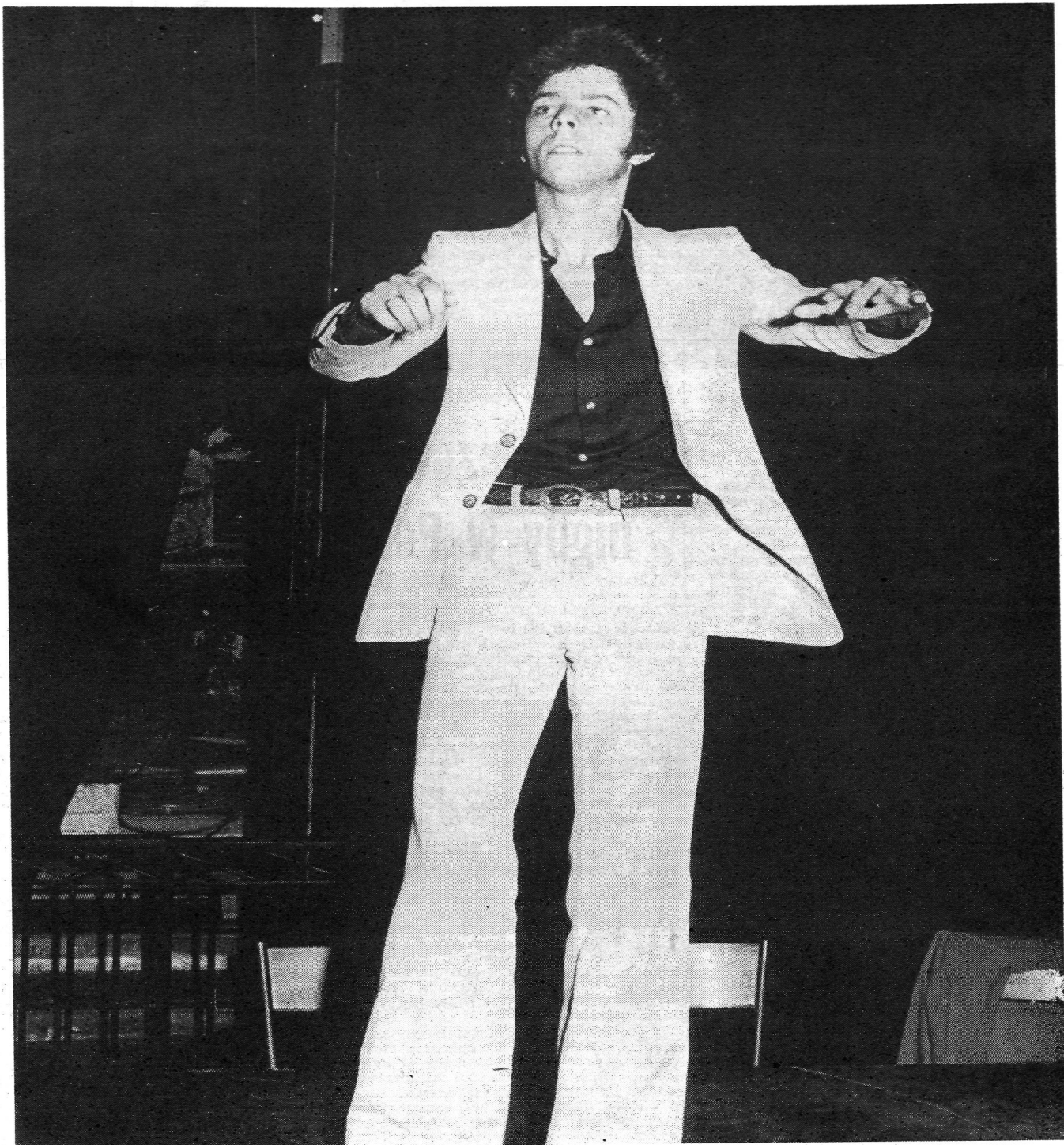
Szczęśliwie składa się, że utwory jego wykonywać będzie solistka, która wkłada w nie cały swój talent i całe swe serce. Szczęśliwie składa się, że chórem i orkiestrą dyrygować będzie znakomity młody dyrygent, dla którego koncert ten jest również przedmiotem ambicji i uczuć. Będzie to prawdziwie polski koncert w Paryżu. Taki jakich mało, taki, na jaki czekamy.

Svetlana — sop

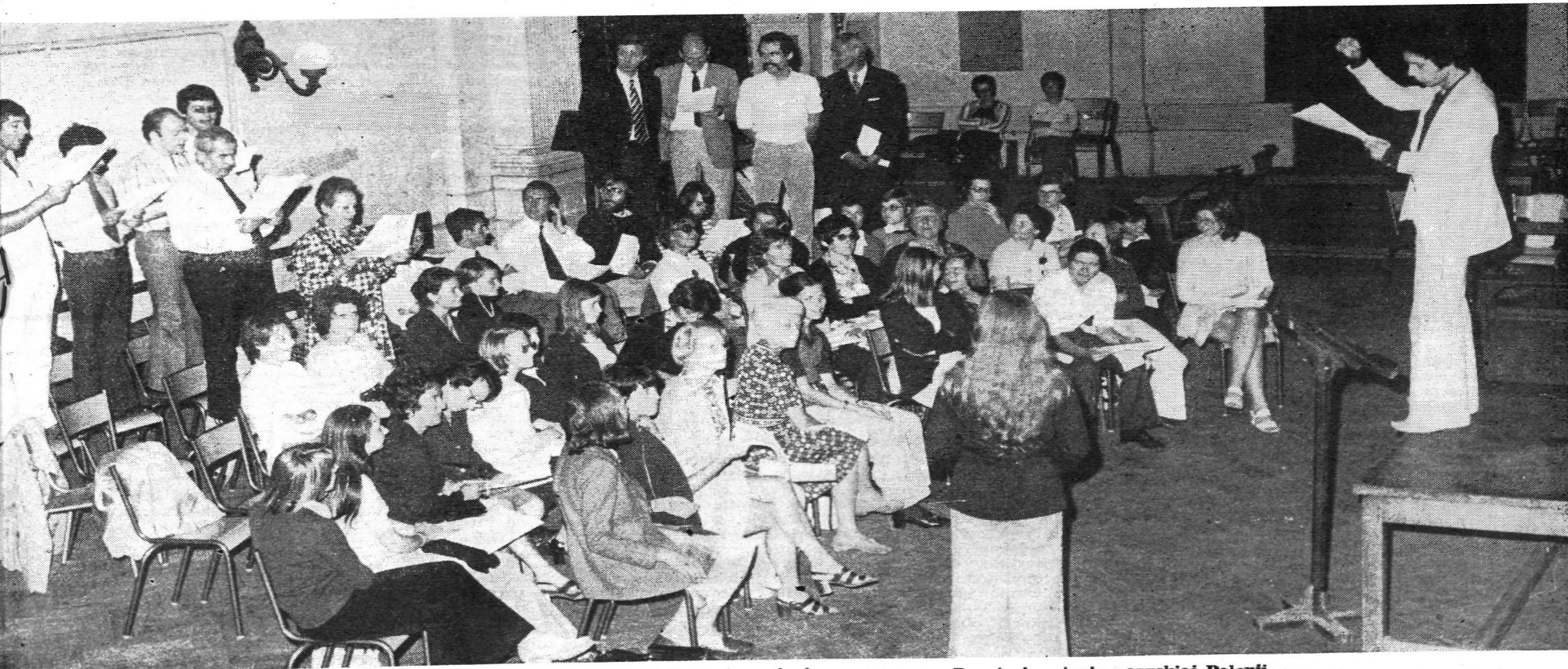




...an koloraturowy, ma głos czysty, prawie dziecinny...



Obejmując dyrygenturę chóru „Cantores de Paris” Gérard Kukliński postanowił, że koncert poruszy opinię Paryża



Koncert „Musique sacrée de notre temps” stanowi wydarzenie w życiu muzycznym Paryża i w życiu paryskiej Polonii

JEDNĄ z najgłośniejszych pozycji światowej literatury miłosnej są tzw. **Listy zakonnicy portugalskiej**. Listy te wydane zostały bezimiennie w języku francuskim w 1669 roku. W zeszłym stuleciu autorstwo tego klejnociku przypisywać zaczęto zakonnicy portugalskiej nazwiskiem Marianna Alcoforado, ale dziś uczeni uważają, że arcydziełko to wyszło spod pióra rzekomego jego tłumacza na język francuski — hrabiego de Guilleragues.

Na język polski przełożył **Listy zakonnicy portugalskiej** Stanisław Przybyszewski. W ostatnich latach wznowił je w Kraju Państwowy Instytut Wydawniczy i opublikował w swojej słynnej bibliotece „Jednorożca”.

Niedawno ukazała się w Paryżu nakładem wydawnictwa Klincksieck książka, której tytuł nawiązuje do nazwy majstersztyku hrabiego de Guilleragues. Książką tą są **Listy zakonnicy polskiej** (Lettres de la Religieuse polonoise).

Kim była autorka owych stu osiemdziesięciu listów miłosnych, które składają się na tę publikację? Otóż wbrew efektywnie brzmiącemu tytułowi książki, nie była ona ani zakonnicą, ani Polką. Nazywała się Charlotta Holstein-Sonderburg i była niemiecką księżną. W tytule, którym francuski wydawca opatrzył jej korespondencję miłosną, mieści się jednak łut prawdy. Biografia Charlotty Holstein-Sonderburg wiąże się z historią Polski. Żyła ona w przyjaźni z rodziną króla Jana III Sobieskiego, bywała częstym gościem na zamku w Oławie, który był podówczas — tzn. w końcu siedemnastego wieku — własnością najstarszego syna „lwa wieńskiego”, królewicza Jakuba Sobieskiego, a poza tym adresatem jej listów był człowiek blisko związany z Polską — siostrzeniec królowej Marysieńki, Louis-Marie-Victoire de Béthune Chabris, zwany „Béthune de Pologne”.

Listy Charlotty Holstein-Sonderburg do „Béthune de Pologne” stanowią nie tylko zabytek sztuki epistolarnej, ale również cenny dokument naukowy i z uwagi na czas ich powstania, a także na ich adresata, zainteresują się nimi niewątpliwie historycy stosunków polsko-francuskich. Korespondencja ta zaczęła się bowiem w 1697 r., tj. w tym samym roku, w którym polityka dworu francuskiego w Polsce doznała dotkliwej porażki, a „Béthune de Pologne” był półurzędowym agentem ówczesnego francuskiego monarchy Ludwika XIV.

Dlaczego w 1697 r. polityka dworu wersalskiego poniosła w Polsce porażkę? Co się wtedy wydarzyło? Jaki był podówczas układ stosunków polsko-francuskich? Na pytania te stara się odpowiedzieć inna wydana w bieżącym roku książka, mianowicie praca krajowego historyka Jacka Staszewskiego, której tytuł brzmi: „**O miejsce w Europie**”, a podtytuł: **Stosunki Polski i Saksonii z Francją na przełomie XVII i XVIII wieku**, i która ukazała się w Warszawie nakładem Państwowego Wydawnictwa Naukowego. Asumpt do napisania niniejszego tekstu dała nam właśnie lektura tej ciekawej publikacji.

„Niech żyje Conti!”

Przenieśmy się myślą pod koniec siedemnastego wieku. 10 czerwca 1696 r. zmarł król Jan III Sobieski. Po najdłuższym w dziejach Polski bezkrólewiu w rok później — w czerwcu 1697 r. — odbył się wybór nowego monarchy. Dwoma głównymi pretendentami do tronu polskiego byli francuski książę Franciszek Ludwik de Conti, bratanek Wielkiego Kondeusza, i elektor saski Fryderyk August Wettyn, zwany z racji swej niezwykłej siły fizycznej Mocnym.

Dlaczego król polski Franciszek Ludwik de Conti nigdy w Polsce nie panował

Książę Conti nie wysunął swojej kandydatury z własnej inicjatywy. Był on kandydatem „króla-słońce”, tzn. Ludwika XIV. Dlaczego francuskiemu monarche zależało na osadzeniu swojego ziomka na tronie polskim? Dlatego — tłumaczy w swojej rozprawie Jacek Staszewski — że przygotowywał się on wtedy do objęcia „spadku po schorowanym, stojącym nad grobem królu hiszpańskim, Karolu II. By osiągnąć sukces, potrzeba mu było politycznego zabezpieczenia, zyskania przez Francję przewagi w Europie i temu miało służyć zwycięstwo księcia Conti”.

Większość szlachty nie chciała Niemca. Za pretendentem francuskim opowiadali się również magnaci: wszechpotężni na Litwie Sapiehowie i równie potężni w Małopolsce Lubomirscy. Początkowo więc wszystko zdawało się przemawiać za wyborem Contiego. Oto zresztą jak według relacji siedemnastowiecznego francuskiego historyka i znawcy stosunków polskich, księdza Michała Dawida de La Bizardiére, wyglądał początek elekcji:

„Senatorowie przemawiali do województw. Zachęcali do zgodnej elekcji i chcieli przekonać zamiary szlachty. Biskup płocki ledwie zaczął przemawiać do swojego województwa, kiedy szlachta, dobywszy szabel, zaczęła krzykować: „Niech żyje Conti!” Jednomysłność ta radością napętniała stronnictwo francuskie, a rzuciła popłoch między przeciwników. Województwa sieradzkie i rawskie poszły za Płockiem. W podobnym duchu odezwały się trzy województwa pruskie (...). Przyjaciele Francji posyłali wiadomości za wiadomościami do ministrów Ludwika XIV o wielkiej liczbie województw, które przechodziły na stronę księcia Conti”.

Takie panowały nastroje wśród braci szlacheckiej w dwóch pierwszych dniach elekcji, 25 i 26 czerwca 1697 r. Niestety, piastujący godność interrexa (tzn. głowy państwa podczas bezkrólewia) kardynał-prymas Michał Radziejowski, który był także przywódcą zwolenników elekta francuskiego, nie wykorzystał tej szansy i ogłosił Contiego królem dopiero 27 czerwca wieczorem. Zwłoka ta została wykorzystana przez partie przeciwne, których pełnomocnicy porozumieli się wzajemnie, rzucili ogromne sumy na poparcie Sasa i przez usta biskupa kujawskiego Stanisława Dąbskiego w tym samym czasie obwołali również Sasa

królem. Doszło więc do podwójnej elekcji.

O tę podwójną elekcję zahaczał miłochodem w swojej „**Marysieńce Sobieskiej**” Tadeusz Żeleński-Boy. „Conti, ogłoszony przez prymasa, był może legalniejszy, ale August był szybszy” — zauważa. Istotnie. Już w trzy tygodnie po elekcji Sas wkroczył z osmiotysięcznym wojskiem do Krakowa. Tam, jako że klucze od skarbcza koronnego znajdowały się w rękach stronników Contiego, wybito w murze wawelskim otwór, dobyto stamtąd koronę Sobieskiego i 15 września biskup Stanisław Dąbski ozdobił nią głowę elektora saskiego.

A Conti? Otóż bratanek Wielkiego Kondeusza ulegał wprawdzie życzeniu pragnącego pozbyć się go z Wersalu Ludwika XIV, ale nie kwapił się spędzenia reszty życia z dala od Francji. Conti dopiero „rankiem 1 września odbył audiencję pożegnalną” — informuje Jacek Staszewski, który podaje także, że kiedy Conti wychodził od „króla-słońce”, „liczni świadkowie zauważyli w jego oczach łzy”.

Elekt francuski przybył okrętem pod Gdańsk w dziesięć dni po koronacji Sasa. „Pierwsze tygodnie pobytu księcia pod Oliwą w świetle relacji nadsyłanych do Wersalu i stamtąd kolportowanych dalej zdawały się wyżyć powodzenie” — czytamy w pracy Jacka Staszewskiego. W końcu jednak zwyciężył August II, Sas. Zaważyła tu postawa Gdańska: miasto to obawiało się, że jeśli opowie się po stronie Francuza, ściągania na siebie gniew potężnej Holandii, której kupiectwo miało w swych rękach klucze całego gdańskiego handlu. Zaważyła też chwilejność zwolenników Francji, zwłaszcza gdy

obejcywane im początkowo ogromne sumy pieniędzy okazały się mitem, a wprost przeciwnie, trzeba było Contiego wspomagać finansowo. Poza tym duża rola odegrała, rzecz jasna, opieka zadość z jaką francuski elekt dochodził swoich praw.

Porażka Francji i klęska Polski

W wyniku starć, jakie nastąpiły z gdańszczanami i wobec zbliżających się wojsk Augusta II, książę Conti odplynął 9 listopada do Francji, rezygnując tym samym z korony polskiej. W niczym nie zmienił rzeczywistości fakt, że „na wieść o nieprzyjaznej postawie Gdańska, Ludwik XIV zareagował rozkazem aresztowania wszystkich statków gdańskich przebywających w portach francuskich (J. Staszewski) i że w dodatku dowódca eskadry, która eskortowała księcia Contiego — sławny korsarz francuski Jean Bart — wprowadził kilka statków handlowych z reddy gdańskiej. Taki był finał „księcia Contiego niefortunnej wyprawy po koronę Sobieskiego”. Warto jeszcze wiedzieć, że słowa, które w poprzednim zdaniu ujęliśmy w cudzysłów, stanowią tytuł książki, która ukazała się dwa lata temu w Warszawie nakładem wydawnictwa Wiedza Powszechna, i że autor tej książki, Michał Komaszynski, katowicki historyk zajmujący się stosunkami polsko-francuskimi w siedemnastym i osiemnastym wieku, zdobył naukowe ostrogi w Lille, gdzie był po ostatniej wojnie uczniem prof. Wacława Godlewskiego.

A oto jak ocenia ekspedycję francuskiego elekta do Polski Jacek Staszewski: „**Wyprawa Contiego miała charakter przede wszystkim gestu wobec reszty Europy; nawet w wypadku niepowodzenia ekspedycji można było przenieść odpowiedzialność na polskich wyborców księcia, może nawet na całą Rzeczpospolitą i w ten sposób odciążyć kontro Francji. Musiało ono być czyste w związku z planami Ludwika XIV odnośnie do sukcesji hiszpańskiej. Być może świadomość tej sytuacji była przyczyną też zaobserwowanych w oczach księcia Conti przy wyjściu z okoju, w którym żegnał się z „królem-słońcem”.**

Czy Conti byłby dobrym królem? Trudno coś na ten temat powiedzieć. Jedno wszakże nie ulega wątpliwości. Porażka Contiego i polityki Wersalu w Polsce w 1697 r. była także klęską samej Polski. Utrzymanie się na tronie Augusta II — którego znamienity zeszłowieczny znawca dziejów starego naszego kraju, Józef Szulski, ochrzcił mianem „najbezszywniejszego szarlatana historii” — sprawiło bowiem, że Polska została wciągnięta w orbitę interesów niemieckich. Nie zapominajmy także, że tzw. czasy saskie stanowią jeden z najciemniejszych okresów w dziejach Polski i że elekcji sascy, tzn. August II i syn jego August III, znakomicie się do wytworzenia tego stanu rzeczy przyczynili.

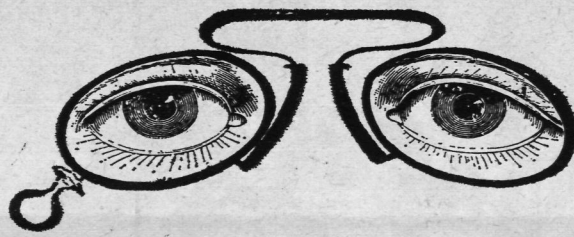
Dodajmy, że tron polski starał się również osiągnąć w połowie osiemnastego wieku wnuk kontrkandydata Augusta II — Ludwik Franciszek de Conti, który odegrał ważną rolę w życiu politycznym Francji za Ludwika XV. Jak wiadomo, także i jego pląka spaliły na panewce.

PRZEZ MOJE OKULARY

O trzech jesieniach warszawskich i melancholii przemijania

Jesień — pora owocowania, powakacyjnych obrachunków i melancholijnej zadumy nad przemijaniem, obumieraniem przyrody, wszystkiego co żywe. Oto drzewa gubią pierwsze złote liście, nocne przymrozki ważą różę na miejskich skwerach — tylko jarzębiny lśnią zdrową czerwienią, ale i one zwiędną. Kiedy w południe opadną poranne mgły nad Wisłą, we włosy dziewczyn wplotą się nitki babiego lata — jakby przypominając im, że i dla nich nadejdzie jesień. Smutne...

To jest ta pierwsza jesień warszawska. Druga — doroczny Festiwal Muzyki „Warszawska Jesień”, trzecia — od niedawna obchodzona impreza — „Jesień Poezji”. Zdumiewa kariera tej trzeciej Jesieni — w dobie sputników i komputerów... poezja! Organizował tę imprezę oddział warszawski Związku Literatów Polskich przy współpracy Wydziału Kultury Stołecznej Rady Narodowej, Stołecznej Estrady i Domu Książki. Brała w niej udział setka poetów reprezentujących wszystkie środowiska literackie w Kraju, a także goście zagraniczni. Najwybitniejszym i najmilszym z tych gości był w



tym roku poeta stale mieszkający w Paryżu, współtwórca Krakowskiej Awangardy lat dwudziestych, **Jan Brykowski**. Pobyt pisarza w Polsce łączył się z drugą uroczystością — jubileuszem pięćdziesięciolecia twórczości tego wybitnego poety, prozaika i teoretyka sztuki.

Z imprez związanych z Jesienią Poezji na szczególne wyróżnienie zasługiwały — poza recitalami indywidualnymi — sesja krytyczna Klubu Poezji z referatem **Jana Błońskiego** pt. „Aktualność i trwałość”, wieczór poezji o Warszawie, wieczór poezji satyrycznej, wieczór piosenki literackiej, wystawy dzieł poetyckich w Bibliotece Publicznej i Muzeum Literatury oraz „Konkurs Jednego Wiersza” uświetniony koncertem laureatów. Największe zainteresowanie budzić jednak będzie widowisko „Gałczyński — Tuwim”. Uczci ono dwudziestolecie śmierci obu poetów, które przypada w grudniu tego roku.

„Warszawska Jesień” muzyczna to impreza międzynarodowa, ceniona od lat w świecie. W tym roku też brały w niej udział najwybitniejsze ze-

spoly i soliści. Usłyszeliśmy m. in. słynną śpiewaczkę **Fischer Discou**, której akompaniował sam **Świątosław Richter**; Wystąpiły orkiestry z Londynu, Bukaresztu, Pragi i słynna Orchestre de Chambres z Paryża. Śpiewał chór z Rygi, wykonali recitale pianistyczne: **J. Swan** z USA, **M. Haase** z Francji, **Sonoda** z Japonii, **Biret** z Turcji i wielu wielu innych. A przede wszystkim ulubieniec melomanów warszawskich — **Witold Małcużyński**! Ze słynnych dyrygentów wystarczy wymienić **Locombo** z Francji, **Basareta** z Rumunii, **Kondrianyna** i **Rozdźstwieńskiego** z ZSRR oraz **Krenza**, **Wistockiego**, **Katlewicza**, **Semkowa**, **Stryja** i **Maksymiuka** z Polski.

Z przyjemnością słuchaliśmy też tak rzadko ostatnio występującą w Kraju — rozjaskry, rozjaskry! — orkiestry Filharmonii Narodowej..., która zaraz zresztą po Warszawskiej Jesieni udała się na tournée po Wielkiej Brytanii.

Kiedy mowa o muzyce i poezji, nie sposób nie wspomnieć o nowej, stałej imprezie — niestety, czynnej tylko latem — (anonsując ją przyszedłszy turystom i gościom). Impreza ta są koncerty słowno-muzyczne w leśniczówce Pranie (w samym sercu Puszczy Piskiem, tuż obok Rucianego — Nidy). Organizuje je Olsztyńska Filharmonia, a utwory poetyckie K. I. Gałczyńskiego recytują tak świetni aktorzy, jak: **Horowianka**, **Voit**, **Zapasiwicz**, **Małynicz**, **Englert**.

Leśniczówka Pranie była ulubionym miejscem wypoczynku Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego. Tam też napisał wiele utworów. Pokój, w którym mieszkał, pozostał taki, jak za życia poety — na stole leży nawet kartka z rozpoczętym wierszem (oczywiście pisanym zielonym atramentem).

OST.



Witold Małcużyński avec le chef de chantier, l'ingénieur Henryk Pakuła qui le guide à travers le futur Château

## QUAND UN PIANISTE FAIT UN TOUR DE CHATEAU

Le célèbre pianiste Witold Małcużyński a accompli dernièrement une vaste tournée en Pologne qui l'a entraîné à Gdańsk, Elbląg, Katowice, Cracovie et Varsovie. A cela s'ajoutaient encore des enregistrements pour la Radio Polonaise et la Télévision. Il ne s'agissait donc pas de vacances au pays natal, mais d'une séjour des plus actifs qui venait juste après une longue tournée dans les deux Amériques, du Canada à l'Argentine.

Entre deux répétitions, entre deux voyages, Witold Małcużyński a trouvé le temps de visiter le chantier du Château Royal et il n'a pu s'empêcher de manifester sa sur-

prise: „Je savais que le rythme du travail était rapide, je savais que la construction est le fait du dévouement de la population, mais je n'imaginai pas que ce pouvait être à ce point étonnant. Ce que je viens de voir après deux ans d'absence est imposant”.

Le pianiste vit le Château Royal pour la dernière fois en 1937, il s'y trouvait alors à une réception donnée en l'honneur des participants du concours Chopin. Cette même année il s'installa définitivement à l'étranger. Depuis, Witold Małcużyński reste fidèle à son pays d'origine, il y donne régulièrement des concerts et vient également y passer des vacances en famille.

## LE CHARBON DE BOIS COMME AUTREFOIS

Dans de nombreuses branches de l'industrie, le charbon de bois est irremplaçable, particulièrement la métallurgie et la chimie en consomment d'énormes quantités.

Ces dernières années, la production de charbon de bois a été intensifiée dans les Bieszczady. Plus d'une centaine de charbonniers travaillent à sa production d'après la méthode classique d'autrefois qui consiste à limiter l'arrivée de l'oxygène.

C'est là un travail difficile, les conditions sont relativement primitives, pourtant les amateurs sont nombreux à ne pas reculer devant cet emploi saisonnier. Les salaires importants et le caractère insolite de l'emploi font que l'on trouve parmi les charbonniers des Bieszczady des personnes avec un enseignement supérieur et d'anciens fonctionnaires qui préfèrent le travail dans la nature à la fièvre des villes.

L'année passée, 4.300 tonnes de charbon de bois ont été produites, en 1973, la production dépassera les 10.000 tonnes.

● Dans les écoles, la gymnastique corrective est de plus en plus souvent appliquée. A partir de cette année la collaboration des écoles avec le ministère de la Santé et de l'Aide Sociale va être renforcée et tous les enfants qui souffrent d'une déformation physique auront à suivre des cours spéciaux de gymnastique corrective.

● Au cours du IX<sup>e</sup> Congrès des sciences anthropologiques et ethnologiques qui s'est tenu dernièrement à Chicago et a réuni plus de 3000 savants venus de 90 pays, le prof. Anna Kutrzeba-Bojnarowa et le prof. Tadeusz Kzierzkykraj-Rogalski ont été élus vice-présidents du Congrès. La délégation polonaise comptait 12 personnes.

● A Gdańsk, pour la quatrième fois consécutive, un Festival des Jeunes Musiciens s'est tenu en septembre dernier. Il réunissait 58 diplômés des écoles supérieures de musique polonaises. Le but de ce festival est de dégager les plus talentueux musiciens et, par le fait même de cette compétition, relever le niveau général des études dans les écoles supérieures de musique.

● En procédant à la restauration d'une vieille maison de Lublin, les conservateurs ont mis au jour, sous le plâtre de la façade, de magnifiques polychromies datant de l'époque baroque. Ces peintures se distinguent par la subtilité du dessin et la richesse des sujets qui dénotent une grande imagination. Il ne fait aucun doute qu'elles sont l'oeuvre de grands maîtres.

● A l'occasion du 30<sup>e</sup> anniversaire de l'Armée Populaire polonaise, le ministre de l'Education et de l'Enseignement a lancé un concours de la plus belle pièce du souvenir national qui devra réunir des collections complétées de documents et de souvenirs ayant trait à l'Armée Populaire Polonaise.

● De toujours nouvelles découvertes prouvent combien la région de Kielce était — depuis le plus haut Moyen Age — un important centre de la fonderie. Aux célèbres fours des monts de la Sainte-Croix s'en ajoutent deux autres à Skarżysko Kamienna et

sur les bords de la rivière Ilzanka ainsi que dans la ville fortifiée d'Iłża.

● Le yacht „Konstanty Maciejewicz” a passé le cap Horn d'Est en Ouest malgré les courants contraires, les vagues, et les vents. L'équipage du yacht est composé de cinq étudiants. Le yacht touchera la côte polonaise à la fin d'octobre.

● Le Comité International de la Croix-Rouge a décerné les médailles Florence Nightingale — la plus haute distinction pour les infirmières — à 36 infirmières de 18 pays. Parmi elles se trouvent deux polonaises, Helena Dąbrowska et Elżbieta Krzywicka-Kowalik.

● Du 21 au 28 octobre, se tiendra, à Wrocław, le IV<sup>e</sup>

Festival International du Théâtre Estudiantin qui réunira des troupes venues de tous les pays du monde (Europe, Asie, Afrique, Amérique). 150 candidatures avaient été proposées et plusieurs dizaines d'entre elles ont été retenues. Après Wrocław, les différentes troupes se produiront également à Varsovie.

● La célèbre station thermale de Nałeczów continue à prendre de l'extension par le truchement de la modernisation des méthodes thérapeutiques. Pour ceux souffrant de troubles cardiaques et de la circulation, de nouvelles baignoires avec des piscines de réadaptation, vont être construites ainsi que diverses autres salles de traitement. Le coût de ces installations: 40 millions de zlotys.

## UNE PECHE PRECIEUSE

Ce n'est pas la pêche à la crevette, mais à l'ambre. L'or de la Baltique fait chaque année l'objet d'un ramassage intensif. Les environs de Gdańsk sont particulièrement riches, à Stogi surtout qui a fourni, l'an passé, quelque vingt tonnes de cette résine fossile, précieux vestige des conifères qui poussaient il y a des milliers d'années à

l'emplacement de la mer Baltique. Cette année, à la fin de l'été, plusieurs centaines de kilos étaient vendus.

La pleine saison de l'ambre commence maintenant, quand les tempêtes déchainent la mer, les flots furieux jettent sur le sable l'ambre précieux. La pêche à l'ambre prend donc tous ses effets en automne et en hiver.



## L'air du temps

*Nous avons à peine eu le temps de goûter les charmes douillets de l'été que voilà l'automne d'or passé et nous sommes de plain-pied dans l'automne gris, pluvieux, aux feuilles mortes tourbillonnantes dans le vent furieux, aux oiseaux venus à la ville tenir leurs quartiers d'hiver.*

*Les vacances sont oubliées. Les écoliers et lycéens ont depuis longtemps repris le collier, les étudiants ont réinstallé leurs droits sur les trottoirs près des hautes écoles, ils déambulent livres sous le bras, écharpe et cheveux au vent.*

*Le repos prend des airs de loisirs, de cinéma, de théâtre, de rencontres entre amis. Personne ne pense aux vacances en cette saison. Il n'y a plus rien à faire, l'époque des champignons est passée. Les champs, quand le soleil leur rend visite, brillent de tons bruns ou de pousses tendres, nostalgie d'un printemps longtemps passé ou encore lointain. La mer offre aux regards des numéros grandioses de vagues déchainées, d'écume grondante, de plaintes de mouettes. Si l'on songe à des vacances de mauvaise saison, ce n'est jamais en cette époque de l'année. On ira voir la mer en février, pas en novembre. Même les retraités choisissent les époques immédiates d'avant ou d'après vacances. Mais qui aura envie de chausser les bottes, d'enfiler un ciré, et ainsi chaudement vêtu, s'engager dans les sentiers détrempés à travers bois et champs?*

*C'est aussi l'époque des pronostics. L'hiver sera doux parce que des pommiers ont fleuri quelque part, l'hiver sera rude parce que la pelure d'oignon est très épaisse, parce que les oiseaux... parce que le vent... parce qu'à la saint machin... Tout les „parce que” accumulés depuis la nuit des temps. Comment sera l'hiver cette année? Est-ce si important? Il y aura de la neige, de la pluie, du vent et du soleil. J'allais oublier. Et du gel.*

## LE BILAN DES VACANCES PASSEES

Le tourisme va en s'amplifiant en Pologne. Les gens visitent de plus en plus le pays et un bilan a été avancé concernant l'année passée. Mais si le nombre des étrangers augmente, celui des Polonais se rendant en d'autres pays, est en hausse également.

Savoir, en 1972, 9.400.000 personnes se sont rendues en Pologne. Elles se départagent comme suit: de la R.D.A., 6.800.000; de la Tchécoslovaquie, 540.000; de l'Union Soviétique, 400.000; près de 150.000 de la Hongrie 50.000 de la Bulgarie, 35.000 de la Yougoslavie et seulement 27.000 de la Roumanie.

Par rapport à 1971, le nombre des touristes en provenance des pays capitalistes a augmenté de plus de 20%. 74.000 de la R.F.A., 46.000 de France, 40.000 de Suède, 38.000 des Etats-Unis, 32.000 de Grande-Bretagne, 18.000 d'Italie.

Quant aux Polonais se rendant à l'étranger, le lieu de leur destination se décompose comme suit: en R.D.A., 9.500.000; en Tchécoslovaquie, 309.000; en Hongrie 209.000; en Union Soviétique, 205.000; en Bulgarie, 97.000; en Yougoslavie, 75.000; en Roumanie, 28.000. Toujours en 1972,

208.000 personnes se sont rendues dans les pays capitalistes. La R.F.A. vient en tête avec 43.000, ensuite la France, 27.000, la Grande-Bretagne, 21.000, l'Italie, 20.000; les pays scandinaves plus de 19.000 et les Etats-Unis, 15.000.

## TOUT SUR LA GEOGRAPHIE

Le seul service „S.V.P. Géographie” de Pologne se trouve à Łódź, il y fonctionne depuis dix ans. L'objectif de ce service, est la popularisation des sciences de la géographie par des conférences, l'organisation d'expositions telles „La carte dans la vie de l'homme” ou „Les minéraux”.

Le service fournit de nombreux renseignements particulièrement dans les domaines de la géographie politique et économique, physique et historique, les découvertes géographiques et les sciences proches telles la géologie, la démographie, l'ethnographie. Les employés de ce service, qui sont tous travailleurs universitaires, répondent à un important courrier dont les 55% sont des lettres de jeunes dans l'âge de la scolarité habitant la campagne ou les petites villes.



# Dla Pań i o Paniach

## ALBUM POEZJI MIŁOSNEJ

**JAN KOCHANOWSKI (1530—1584)** pierwszy polski poeta wielkiej miary, przez całe wieki niedościgniony wzór dla innych. Studiował w Kraju i za granicą, wiele podróżował, był na rozmaitych dworach, parał się polityką. Wszystkiego spróbował, osiadł na wsi w rodzinnym Czarnolesie. Tu też powstały jego najlepsze utwory.

### PIEŚŃ II (fragmenty)

*Nie dbam, aby zimne skały  
Po mym graniu tańcowały  
Niech mi wilcy nie słuchają  
Lasy za mną nie biegają! (...)*

*Ja chcę podobać się w mowie  
Nauczony białejgłowie;  
Ty mię pochwal, moja pani,  
Nie dbam, choć kto inszy  
gani! (...)*

*A jeśli me niskie progi  
Będą godne twojej nogi,  
Nogi pięknej: nie potrzeba,  
Dotęgnę już głową nieba (...)*

*Samy cię ściany wołają  
I z dobrą myślą czekają;  
Lipa, stojąc wpośród dworu,  
Wygląda cię co raz z boru.*

*Każ bystre konie zakładac,  
A sama się gotuj wsiadać! (...)*

(Pieśni, księgi wtóre)

AU FUMET  
SAVOUREUX



## LES PAUPIETTES

L'escalope est idéale pour les repas rapides et savoureux, elle se laisse traiter de nombreuses façons, à la normande, à la viennoise, à la „tout ce qu'on veut” car parfois, selon les pays, l'appellation change mais l'effet reste le même. Les paupiettes, par exemple, restent des escalopes auxquelles s'ajoute le goût savoureux du lard fumé.

Achetez autant d'escalopes qu'il y a de convives. Demandez au boucher de les aplatir. Si vous avez acheté 4 escalopes, prenez également 4 tranches fines de lard fumé. Salez et poivrez chaque escalope, posez la tranche de lard, roulez et ficellez.

Dans une cocotte, faites fondre environ 50 g de beurre, mettez les paupiettes et faites-les dorer de tous côtés. Quand elles ont obtenu une belle couleur, ajoutez la valeur d'un oignon finement haché, mouillez avec un peu d'eau (2 cuillers). Remettez le couvercle et laissez cuire à l'étouffée, à petit feu, durant 20 mn.

Quand les paupiettes sont prêtes, disposez-les sur un plat chauffé à l'avance, avec des pommes vapeur. Arrosez de la sauce de la cuisson et servez.

Accompagnez bien sûr d'une bonne salade, laitue ou chicorée à l'ail.

ERNESTINE DODUE

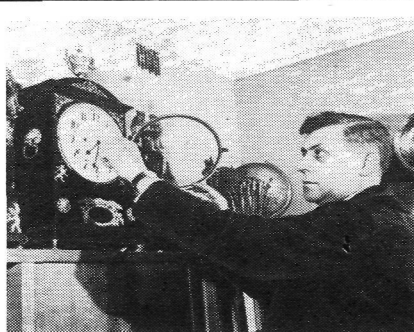
## CIEKAWOSTKI

### SUKCES POLSKIEJ SPIEWACZKI

Solistka Opery Bałtyckiej w Gdańsku, **Stefania Toczyska** otrzymała II nagrodę na Międzynarodowym Konkursie Wokalnym w Holandii. Pierwszej nagrody nie przyznano. Stefania Toczyska dwa lata temu ukończyła wyższą szkołę muzyczną w Gdańsku. Ma już w swym dorobku wiele międzynarodowych sukcesów, m. in. zdobyła II nagrodę podczas konkursu wokalnego w Tuluzie.

### W POSZUKIWANIU MĘŻA DOSKONAŁEGO

Mąż doskonały jest z pewnością obiektem marzeń każdej kobiety. Jak go jednak znaleźć? Z pomocą paniom przychodzi jedna z poznańskich spółdzielni, która postanowiła zorganizować pierwszą w Polsce szkołę „mężów doskonałych”, prze-



### Najpopularniejszy profesor

Niewiele jest chyba w Kraju osób, które nie znają **prof. dr. Wiktora Zina**. Prowadzi on od wielu już lat w telewizji cykl programów pt. „Piórkiem i węglem”. Co dwa tygodnie w niedzielne popołudnie prof. Zin za pośrednictwem małego ekranu przekazuje swą przebogata wiedzę o architekturze. Jak mało kto potrafi snuć fascynujące opowieści o starych budowlach jednocześnie rysując je na rozstawionych w telewizyjnym studio planszach. Prof. Zin ma również niemałe zasługi w ratowaniu polskich zabytków, sprawuje nadzór nad odbudową wielu z nich, m. in. Zamościa. Jest również wychowawcą pokoleń młodych architektów, wykłada bowiem w Politechnice Krakowskiej.

znaczoną dla mężczyzn w wieku od 18 do 30 lat. Mogą do niej uczęszczać zarówno kandydaci na mężów, jak i mężczyźni żonaci, którzy pragną pomóc w domu pracującej żonie. Program kształcenia mężów doskonałych przewiduje zajęcia politechniczne związane z wykonywaniem drobnych napraw domowych, pokazy przyrządzania posiłków, pielęgnacji niemowląt. Uczestnicy kursów słuchać będą wykładów z zakresu higieny współżycia małżeńskiego i seksuologii. Przyszłym mężom doskonałym wypada więc żyć z sukcesem w nauce.

### 105 URODZINY

Najstarszą mieszkanką woj. bydgoskiego jest **Marianna Urbanska**, która niedawno obchodziła uroczyste swe 105 urodziny. Jubilatka jest mieszkanką Państwowego Domu Opieki dla Dorosłych w miejscowości Tarnówek. Pani Urbanska cieszy się wyjątkowo dobrym zdrowiem i pamięcią. Dotychczas nie używa okularów nawet do cerowania.

### BIZUTERIA Z IX WIEKU

Sensacją archeologiczną stało się odkrycie w okolicach Kołobrzegu słowiańskiego cmentarza z IX wieku ze znakomicie zachowanymi grobami. Znaleziono monety arabskie, szklane wyroby złotnicze pochodzące z Czech i Moraw, wyroby z brązu pochodzenia skandynawskiego — co świadczy o wysokiej kulturze i szerokich kontaktach handlowych mieszkających tu wówczas plemion słowiańskich. Najbardziej interesującym znaleziskiem okazała się jednak srebrna biżuteria, którą odkryto w grobie jednej z ówczesnych eleganek. Precyzyjna robota ozdobnych łańcuszków, wisiorów, misternie splecione sprężynowe zapinki i inne wyroby złotnicze mówią o wysokim kunszcie rzemiosła w tym okresie na ziemiach polskich.

### Z „Nowej Księgi Przysłów Polskich”

O gościach różnie — i dobrze, i źle:

*Więcej gość za godzinę w cudzym domu ujrzy, niż gospodarz za rok. Nie zniechęć gości potrawą, lecz ujmującą postawą.*

*Im gość niespodziewańszy, tym wdzięczniejszy.*

*Kto chce przyjmując gości ten niech tydzień pości.*

*Ze złym gościem bywa zła biesiada.*

*Kucharza rad winuje, gdy kto gości źle przyjmuje.*

## PORTRET TYGODNIA



### Krystyna Królówna

Można ją było podziwiać zarówno w teatrze, jak i w okienku telewizorów dość często. Ogromną popularność i wielką sympatię widzów zdobyła jednak Krystyna Królówna wówczas, gdy zagrała rolę Hanki w telewizyjnym serialu „Chłopi” wg powieści Władysława Reymonta. Młoda aktorka potrafiła świetnie oddać psychikę wiejskiej kobiety. Pytana przez dziennikarzy skąd tak dobrze uchwyciła ową specyfikę pani Krystyna odpowiada:

— *Myślę, że jest to po prostu sprawa aktorskiej wyobraźni, bo wsi zupełnie nie znam. Hanka jest w powieści Reymonta postacią żywą, bardzo barwną i złożoną. Cieszę się, że moja rola została dobrze przyjęta przez widzów, choć jednocześnie zdaję sobie sprawę, że jest to w dużym stopniu sympatia dla postaci, którą zagrałam, a z którą widzowie mnie utożsamiają.*

Krystyna Królówna jest absolwentką krakowskiej szkoły teatralnej. Występowała w wielu ciekawych rolach na scenie Teatru im. Słowackiego w Krakowie, a ostatnio w Teatrze Polskim w Warszawie. Pytana, jakie role jej najbardziej odpowiadają, mówi:

— *Zwykło się mówić, że dobry aktor powinien zagrać wszystko, ale mnie najbardziej odpowiadają role dramatyczne, zarówno w repertuarze klasycznych jak i współczesnym. Ogromnie cenię twórczość Bertolda Brechta i marzy mi się rola Katarzyny w „Matce Courage”.*

# naj

**NAJLEPSZA** warszawska dozorczyni odeszła na emeryturę. **Pani Marianna Pietrzak**, o niej bowiem mowa, przez trzydzieści lat opiekowała się jednym z domów przy ul. Szymanowskiego w stolicy. Za życia męża wspólnie z nim pracowała, aby podległa im posesja była wzorowa pod każdym względem, a gdy została sama, ze zdwojonym wysiłkiem utrzymywała czystość, pielęgnowała piękne kwiatniki. Zawsze znajdowała jeszcze czas na to, aby pomagać lokatorom chorym lub samotnym, hodowała sadzonki do skrzynek balkonowych dla mieszkańców. Słowem — była prawdziwym gospodarzem domu, czym służyła sobie na szacunek i serdeczność lokatorów, którzy urządzili jej wspaniałe pożegnanie przed odejściem na emeryturę. Otrzymała również mieszkanie w tym samym bloku, gdzie mieściła się jej służbówka.

**NAJNOWSZYM** darem dla warszawskiego Muzeum Teatralnego jest wspaniała kolekcja kostiumów znakomitej aktorki ubiegłego stulecia Heleny Modrzejewskiej. Dar ten nadszedł do Muzeum aż ze Stanów Zjednoczonych, z Arizony od wnuczki wielkiej aktorki. Są to kostiumy ze sztuk szekspirowskich, a w jednym z nich Modrzejewska występowała podobno w Los Angeles na przedstawieniu, z którego dochód przeznaczony został na rzecz ofiar trzęsienia ziemi w tym mieście w roku 1908.



— *Przysięgam, że mnie nie pocałujesz, nim abonentów dwóch nie zwerbujesz!*

— *Je te jure que tu ne m'embrasseras pas avant d'avoir procuré deux abonnés à „La Semaine Polonaise”!*





# Jérôme et Sylvie



## CZY SYLVIA ZOSTANIE MODELKĄ?

Wczoraj rozdarłem skafander o gwóźdź, a Sylwii oderwał się guzik przy klapie kurtki. Po francusku ROZDZIERAC to DÉCHIRER, ODERWAĆ SIĘ to SE DÉTACHER, GUZIK to BOUTON, a ZACEROWAĆ to RACCOMODER. Bo Sylwia zacerowała mi skafander, a ja przyszyłem jej guzik.

Po francusku PRZYSZYĆ NA NOWO to RECOUDRE, a KRAWCOWA to COUTURIÈRE. Bo moja mama i mama mojej kuzynki twierdzą, że Sylwia bardzo ładnie ceruje i że chyba zostanie krawcową. A mój dziadus mówi, że ja przyszywam guziki jak zawodowy krawiec. Po francusku ZAWODOWY to PROFESSIONNEL, KRAWIEC to TAILLEUR, SŁUŻBA wojskowa to SERVICE MILITAIRE, a PUŁKOWNIK to COLONEL. Bo dziadus powiada także, że kiedy będę odbywał służbę wojskową, sam pułkownik będzie chciał, żebym mu przyszywał guziki.

Ja bardzo chciałbym szyć ubrania, tylko że nie lubię igieł. Po francusku SZYĆ to COUDRE, UBRANIE to VÊTEMENT, IGŁA to AIGUILLE, a UKŁUĆ SIĘ to SE PIQUER. Bo ja igieł nie lubię dla tego, że podczas przyszywania Sylwii guzika aż trzy razy się ukłułem. Nie lubię także nawlekać igieł. Po francusku NAWLEKAĆ IGŁĘ to ENFILER UNE AIGUILLE, a PRASOWAĆ to REPASSER. Bo prasować też nie lubię. Ale bardzo chciałbym dostać w prezencie elektryczne żelazko do prasowania, żeby móc je zepsuć i naprawić.

Po francusku ŻELAZKO DO PRASOWANIA to FER À REPASSER, ZEPSUĆ to ENDOMMAGER, NAPRAWIĆ to RÉPARER, a MASZYNA DO SZYCIA, to MACHINE À COUDRE. Bo chciałem też móc rozkręcać i reperować maszynę do szycia. Podobno Gwiazdor ma przynieść taką maszynę mojej kuzynce. Poza tym Sylwia ma dostać od niego napastrzek i pełno szpulek nici. Po francusku NAPARSTEK to DÉ À COUDRE, SZPULKA NICI to BOBINE DE FIL a SPODNIE to PANTALON. Bo jeśli ona to wszystko dostanie, to uszyjemy spodnie dla jej lalki. Bo Sylwia ma jeszcze lalkę.

Moglibyśmy też rozpruć płaszcz mojej mamy albo suknię mamy Sylwii i zeszyć je na nowo, ale nasze mamy nie chcą. Po francusku ROZPRUĆ to DÉCOUDRE, płaszcz to MANTEAU, SUKNIA to ROBE, a SKRÓCIĆ to RACCOURCIR. Bo wobec tego skrócimy chyba spódnicę babci, bo wydaje się nam ona trochę za długa. Po francusku SPÓDNICA to JUPE, a WSTAŻKA to RUBAN. Bo dziadusiowi przyszyjemy chyba do kapelusza wstażkę. A gdyby Gwiazdor przyniósł także Sylwii żelazko do prasowania, zrobilibyśmy również niespodziankę naszym tatusiom i wyprasowalibyśmy im skarpetki.

Po francusku SKARPETKI to CHAUSSETTES, KRAWIEC DAMSKI to COUTURIER, a MODELKA to MANNEQUIN. Bo mój tatuś mówi, że jeśli będziemy dużo jeść i dobrze się uczyć, to może ja stanę wielkim paryskim krawcem damskim, a Sylwia modelką.

JÉRÔME

## JEROME DEVIENDRA-T-IL UN GRAND COUTURIER?

Hier Jérôme a déchiré son anorak à un clou, et quant à moi, un bouton s'est détaché de ma veste. En polonais DÉCHIRER c'est ROZDZIERAC, BOUTON c'est GUZIK, SE DÉTACHER c'est ODERWAĆ SIĘ, et RACCOMODER c'est ZACEROWAĆ. Parce que moi, j'ai raccomodé l'anorak de Jérôme, et Jérôme a recousu mon bouton.

En polonais RECOUDRE c'est PRZYSZYĆ NA NOWO, et COUTURIÈRE c'est KRAWCOWA. Parce que ma maman et celle de Jérôme affirment que je raccomode comme une grande personne et que je deviendrai sûrement couturière. Et le grand-père de Jérôme estime que mon cousin recoud les boutons comme un tailleur professionnel. En polonais TAILLEUR c'est KRAWIEC, PROFESSIONNEL c'est ZAWODOWY, SERVICE MILITAIRE c'est SŁUŻBA WOJSKOWA, et COLONEL c'est PUŁKOWNIK, Parce que le grand-père de mon cousin dit que lorsque Jérôme fera son service militaire, le colonel lui-même voudra qu'il lui recouse ses boutons.

Jérôme voudrait bien coudre des vêtements, mais il n'aime pas les aiguilles. En polonais COUDRE c'est SZYĆ, VÊTEMENT c'est UBRANIE, AIGUILLE c'est IGŁA, et SE PIQUER c'est UKŁUĆ SIĘ. Car c'est parce qu'en recousant mon bouton il s'est piqué à trois reprises que Jérôme n'aime pas les aiguilles. Il n'aime pas non plus enfiler des aiguilles. En polonais ENFILER UNE AIGUILLE c'est NAWLEKAĆ IGŁĘ, et REPASSER c'est PRASOWAĆ. Parce que Jérôme n'aime pas repasser non plus. Mais il voudrait bien qu'on lui fasse cadeau d'un fer à repasser électrique afin qu'il puisse l'endommager et le réparer.

En polonais FER À REPASSER c'est ŻELAZKO DO PRASOWANIA, ENDOMMAGER c'est ZEPSUĆ, RÉPARER c'est NAPRAWIĆ, et MACHINE À COUDRE c'est MASZYNA DO SZYCIA. Parce que Jérôme voudrait aussi pouvoir démonter et réparer une machine à coudre. Moi, il paraît justement que le père Noël va m'apporter une machine à coudre et qu'il me fera également présent d'un dé à coudre et de plusieurs bobines de fil. En polonais DÉ À COUDRE c'est NAPARSTEK, BOBINE DE FIL c'est SZPULKA NICI, et PANTALON c'est SPODNIE. Parce que si le père Noël m'apporte tout cela, nous allons coudre un pantalon pour ma poupée. Car j'ai encore une poupée.

Nous pourrions aussi découdre le manteau de la maman de Jérôme ou l'une des robes de ma maman à moi et les coudre ensuite à nouveau, mais nos mamans ne veulent pas. En polonais DÉCOUDRE c'est ROZPRUĆ, MANTEAU c'est PŁASZCZ, ROBE c'est SUKNIA, et RACCOURCIR c'est SKRÓCIĆ. Parce qu'en ce cas, nous allons raccourcir la jupe de la grand-mère de Jérôme, car cette jupe nous semble un peu trop longue. En polonais JUPE c'est SPÓDNICA, et RUBAN c'est WSTAŻKA. Parce que nous allons aussi coudre un ruban au chapeau du grand-père de mon cousin. Et si le père Noël n'oublie pas d'apporter un fer à repasser, nous ferons également une surprise à nos papas: nous repasserons leurs chaussettes.

En polonais CHAUSSETTES c'est SKARPETKI, COUTURIER c'est KRAWIEC DAMSKI, et MANNEQUIN c'est MODELKA. Parce que le papa de Jérôme dit que si nous mangeons beaucoup et si nous travaillons bien en classe, Jérôme deviendra peut-être un grand couturier parisien, et moi, je serai peut-être mannequin.

SYLVIE

W BRUKSELI I PARYŻU, W LYONIE I GANDAWIE,  
WSZĘDZIE „TYGODNIK” SŁUŻY POLONIJNEJ SPRAWIE!

SI VOUS ETES CURIEUX DE CONNAITRE LA CULTURE  
POLONAISE,  
NE REVEZ PLUS DEVANT CE BULLETIN D'ABONNEMENT.  
REPLISSEZ-LE!

WYTYNIJ!

Nazwisko (Nom) \_\_\_\_\_ Imię (Prénom) \_\_\_\_\_  
Adres (Adresse) \_\_\_\_\_

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok — 6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour 1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

PRZEŚLIJ DO REDAKCJI

## WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

ZBIGNIEW PIASTKA — ul. Limanowskiego 35a m. 32, 91-309 Łódź — 17-letni uczeń technikum mechanicznego pragnie korespondować z młodzieżą polonijną Francji i Belgii. Jego hobby to zbieranie prospektów turystycznych i widokówek, których posiada dość znaczną kolekcję. Gdyby znalazł się ktoś chętny do wymiany, będzie bardzo szczęśliwy.

JANUSZ BOURD — Puławska 10/20, 20-046 Lublin — za pośrednictwem „TP” chciałby nawiązać kontakt z młodzieżą polonijną. Ma 18 lat i jest uczniem IV klasy liceum. Interesuje się życiem młodzieży we Francji i Belgii. Bardzo lubi lekcje geografii i turystykę. Może wymieniać widokówki i prospekty o tematyce geograficznej i turystycznej oraz płyty gramofonowe. Zna język francuski i esperanto.

MARIA WCIORKA — ul. Swierczewskiego 37, 58-500 Jelenia Góra — pisze do redakcji: „Chciałabym za Waszym pośrednictwem nawiązać kontakt z młodzieżą francuską. Interesuje mnie szczególnie życie młodzieży francuskiej. Jak również życie tego pięknego kraju, z którego przywoziłam miłe wspomnienia. Znam język francuski i dlatego poszukuję kogoś chętnego do korespondowania”.

EWA CHRAMIEC — ul. Jagiellońska 1-A, 34-500 Zakopane — jest stałą czytelniczką „Tygodnika Polskiego” i za pośrednictwem „TP” pragnie nawiązać kontakt z młodymi ludźmi z Francji. Ma 18 lat i jest uczennicą liceum ogólnokształcącego. Interesuje się geografiami, sportem (głównie narciarstwem alpejskim), podróżami, filmem, muzyką, zbiera maskotki i widokówki. Oczekuje z niecierpliwością na listy.

JÓZEFA I EUGENIUSZ MACIEJKO — ul. Emilii Plater 1/15, 16-500 Sejny. P. Eugeniusz pisze do redakcji: „W latach 1930—1937 rodzice moi przebywali we Francji, tam też się pobrali. Aż do wyjazdu z Francji mieszkali w mieście Rouen. Ojciec mój zginął z rak hitlerowców podczas II wojny światowej. Matka moja ma obecnie 67 lat. Często wspomina i opowiada nam o Francji, Rouen i Petit-Quevilly, gdzie mieszkała. Bardzo miłe wspomina pp.: M. A. Nartowiczów, p. Andrzeja Kopcia, p. Ignacego Rataja. A może czytają oni „TP” i do nas napiszą? Ja pracuję jako księgowy, a moja żona jest nauczycielką. Bardzo nas interesuje życie młodych małżeństw. Z przyjemnością wymienialibyśmy z nimi poglądy drogą korespondencji. Odpowiadamy na każdy list”.



# PIECZEN SARNIA

Franek zawałał się chwilę, ale wreszcie machnął ręką i powiedział: — Mówiła mi Machowiakowa, że widziała, jak kiedyś Staszek rozmawiał w lesie z elegancką babką, która siedziała w otwartym wozie. Słyszałaś coś o tym?

— Tak. Stach mi wtedy opowiadał, że spotkał w lesie jakąś panią, która pytała go o drogę. Ale po te okulary nie zgłosiła się.

— Po jakie okulary?

— Stach przywiózł wtedy z lasu okulary w takim bardzo eleganckim skórzanym futerale. Powiedział, że pewnie ta pani zgubiła, bo właśnie w tym miejscu je znalazł, i że może będzie szukała tych okularów. Ale nie przyjechała.

— Masz te okulary?

— Mam, w domu.

— Czy przeciwsłoneczne?

— Nie. Białe szkła. Ale ja przez nie nie widzę. Próbowałam.

— W takim razie optyczne. Chciałbym mieć te okulary.

— Jak tylko wrócę do domu, to ci je dam.

— I Stach nie znał tej babki?

— Mówił, że nie, że ją pierwszy raz widział. Po prostu zabłądziła w lesie, spotkała przypadkowo Stacha i spytała o drogę.

— Po diabła, jeździła po lesie wozem?

— Tego nie wiem.

— Hm. Franek zamyślił się. — Dziwna historia. Elegancka babka jeździ po lesie kabrioletem, gubi okulary. Musiała wyjść z wozu, żeby zgubić okulary.

— Może i wyszła.

— Ciekawe, bardzo ciekawe.

Magda spojrzała na niego uważnie. — Słuchajno, Franek, chyba nie przypuszczasz, że Stach się z nią umówił w lesie, że specjalnie z nią się spotkał.

Potrząsnął głową. — Nie, tego nie przypuszczam. Gdyby to była jakaś randka, to by tobie o tym nie opowiadał, a zresztą Stach nie interesował się żadnymi kobietami. Tylko ciebie kochał. Wiem na pewno.

— Tylko mnie kochał — powtórzyła cicho i spuściła głowę.

Umilkli. Magda otarła z łez oczy i ruszyła przodem. Franek szedł tuż za nią, głęboko zamyślony. Dziwne spotkanie Stacha z tą tajemniczą damą zastanawiało go i niepokoiło. Instynktownie wyczuwał, że za tym kryje się coś więcej aniżeli przypadkowe zapytanie o drogę. Ale w takim razie dlaczego Stach zwierzył się z tego spotkania Magdzie? Przecież to nie było konieczne. A może zauważył, że był obserwowany? Może wiedział, że Machowiakowa.. Tak, w tym wypadku jego szczerłość byłaby wytłumaczona. Wolał opowiedzieć Magdzie o tej rozmowie i uprzedzić ewentualne plotki. Drugą sprawą, nasuwającą pewne wątpliwości, były te okulary. Trudno przypuścić, żeby ktoś zgubił okulary a właściwie futerał z okularami siedząc za kierownicą. Krótkowidz, prowadzący wóz ma okulary na nosie. Dalekowidz tego nie potrzebuje. Musi natomiast wkładać okulary do czytania i pisania. Można więc było przypuszczać, że owa nieznajoma wysiadła z kabrioletu i wyjęła z torby okulary, chcąc coś przeczytać albo coś napisać. Ale czy dla Stacha Kazimierskiego była ona rzeczywiście osobą nieznaną?

— Coś się tak zamyślił? — spytała Magda.

Franek uśmiechnął się. — Ano rozmyślałam o tym wszystkim. To nie są proste sprawy.

— Zostaniesz u nas na obiedzie?

— Dziękuję ci bardzo, ale nie mogę. Muszę wracać. Mam coś jeszcze do załatwienia, a poza tym chciałbym się zobaczyć z majorem Grabickim.

Nie nalegała. Poprawiła chustkę na głowie i zawróciła ku domowi. W drodze powrotnej prawie wcale nie rozmawiali. Franek wszystko co usłyszał i to czego się domyślał, usiło-

wał sobie ułożyć w jakąś logiczną całość, Magda zaś zastanawiała się nad tym, dlaczego w ostatnich dniach krowy zaczęły dawać chudsze mleko.

Dopiero siadając na motor, Franek powiedział: — Zastanów się nad tą nauką. Za parę dni wpadnę do siebie, to jeszcze o tym pogadamy.

— Dziękuję, Franuś. Podziękuj ode mnie Hance.

☆

Jeszcze tego samego wieczoru Kociuba wybrał się do klubu-kawiarni Ruchu. Jadwiga Lewandowska, żona podkoniuszego, od wielu lat prowadziła tę pożyteczną placówkę. Mimo swej niepozornej postaci i zabawnej, pucołowatej twarzy, ozdobiła ogromnymi okularami, potrafiła utrzymać w ryzach wiejskich chłopaków, a jednocześnie udało się jej stworzyć w klubie taką atmosferę, że młodzież chętnie tu przychodziła pograć w szachy, przejrzeć czasopisma, popatrzeć na telewizję i wreszcie popoflirtować przy filiżance kawy. Nikt nie odważył się przyjść pijany czy choćby nawet pod tak zwanym „humorkiem”. Liczono się bardzo z panią Jadwigą, która — jakimś tajemniczym sposobem — zdobyła sobie autorytet i sympatię wśród młodzieży. Nierzadko też dziewczęta zwierzały się jej ze swych kłopotów sercowych, prosząc o radę a nawet o interwencję w bardziej skomplikowanych sytuacjach. Z Frankiem znali się od dawna i bardzo się lubili.

— Dobry wieczór, panie Franiu. Cieszę się, że nas pan odwiedził. Można pana poczęstować gorącą kawą? Świeżo zaparzyłam.

Kociuba pochylił się nad kontuarem i powiedział cicho: — Chciałbym z panią pogawędzić, pani Jadziu, ale tak trochę poufnie.

Wskazującym palcem pchnęła ku górze zsuwając jej się po nosie ciężkie okulary i rozejrzała się. Niewielka salka była wypełniona młodzieżą. Ani jednego wolnego stolika.

— Jeżeli to coś poufnego, to może lepiej przyjdzie pan, kiedy będę zamykać. Tak około dziesiątej.

— Chyba pani ma rację. Dziękuję.

Wieczór był ciepły, pogodny. Północny wiatr, który dał przez cały dzień, ucichł teraz zupełnie i powietrze było spokojne, łagodne, nasycone zapachem ziół i dojrzwających zbóż. Klacze ze źrebiętami zeszyły z pastwiska. W domach masztelarzy tu i ówdzie zabłysło światło. Kończył się pracowity dzień stadniny.

Franek szedł wolno drogą, biegnącą pomiędzy padokami. Myślał o tym, jak życiem ludzkim rządzi nieraz ślepy traf, przypadek.

Bo przecież, gdyby Kazimierski akurat wtedy nie pojechał do lasu, to być może żyłby dotychczas. Jakiś tragiczny zbieg okoliczności, że właśnie tam, w tym miejscu spotkał się z mordercą. A może umówili się? Może to wszystko było z góry zaplanowane? Może podczas rozmowy wytworzyła się taka sytuacja, że tamten doszedł do wniosku, że musi zabić. Tamten? Skąd pewność, że to był mężczyzna? A może kobieta? Ktoś poczęstował Stacha czekoladą. Ten fakt wskazywałby raczej na to, że zbrodni dokonała kobieta. A może i mężczyzna, i kobieta? W każdym razie to był ktoś, kogo Kazimierski dobrze znał. Inaczej nie dałby się tak zaskoczyć i zastrzelić ze swojej własnej strzelby. Przecież nie był małym dzieckiem. Widział już w życiu niejednego kłusownika.

Wszystko się zmieniło. Jedno naciśnięcie spustu i wszystko jest zupełnie inaczej. Magda... dzieci... Cała rodzina rozbita nagle, tragicznie. Jakżeż podły musi być człowiek, który z zimną krwią z premedytacją zabija. Cóż znaczy jeden nieudany urlop wobec takiej strasznej tragedii. Franek westchnął. Tak się cieszył na ten wyjazd na wieś. Miał to być wesoły, beztroski, wypoczynkowy po wyczerpującej, nerwowej pracy, a tymczasem...



Rys. Marek Kononowicz

Nagle poderwał się zając, drzemający pod przydrożnym krzakiem i przerażony pognął przez pastwisko. Wrony z monotonnym krakaniem usadowiły się na noc na pojedynczych drzewach, albo leniwie machając skrzydłami leciały w kierunku lasu. Niebo, rozjaśnione ostatnimi blaskami odchodzącego dnia, poczęło nabierać granatowej barwy. Tylko na zachodzie zostało jeszcze trochę gąsnej czerwieni.

Parę minut przed dziesiątą Franek był z powrotem w kawiarni. Chłopcy i dziewczęta rozeszli się już do domów. Tylko nieliczni stali jeszcze przed klubem i, nie mając ochoty zrezygnować z pięknego wieczoru, gawędzili, palili papierosy i poszturchiwali się wesoło.

— O, dobrze, że pan przyszedł — powiedziała z uśmiechem Lewandowska. — Właśnie miałam zamiar zlikwidować mój kramik. Trzeba trochę się przespać, pogadać z mężem. Bardzo narzeka, że go zaniedbuję, że sam musi sobie brać kolację.

c. d. n.

## Trzeci z wielkiej trójki

Uran kojarzy się z nazwiskami: Marii Skłodowskiej-Curie i Piotra Curie. Cały świat wie kim byli i czego dokonali. W swoisty sposób imię genialnej Polki uhonorowane zostało w Chinach. Otóż, w świątyni Konfucjusza, w starym miasteczku Tai-Yuan-Fu wśród podobizn cesarzy Chin i Buddy jest też portret wielkiej uczoney. Przypomnijmy wobec tego tylko fakt, że w 1903 roku Szwedzka Akademia Nauk przyznała nagrodę Nobla w dziedzinie fizyki małżonkom Curie i... Henri Antoine Becquerel za

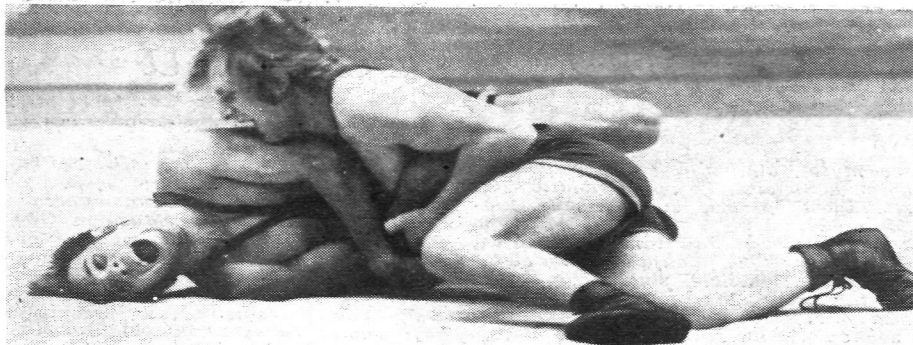
## PEREGRYNACJA PO KARTACH HISTORII

wykrycie i zbadanie zjawiska promieniotwórczości.

A wszystko zaczęło się od przypadkowego odkrycia. **Henri Antoine Becquerel** (1852—1908), znakomity fizyk francuski, profesor (jak dziad i ojciec) w szkole politechnicznej w Paryżu, sekretarz Francuskiej Akademii Nauk, badając promieniowanie w ciałach posiadających właściwości luminescencyjne stwierdził, że związki uranowe umieszczone na kliszy fotograficznej, nawet najszczelniej zawiniętej, działają na nią tak jak promienie światła na klisze nie osłoniętej — powodu-

ją jej szernienie. Wniosek — związki uranu wysyłają nieznaną i niewidoczną dla oka promienie. Zjawisko to tak dalece zafrapowało Marie Curie, że postanowiła wraz z mężem zbadać właściwości soli uranowych. Zmudne badania doprowadziły do wykrycia promieniotwórczości radioaktywnej, do odkrycia pierwiastków: polonu i radu, do powstania nauki o promieniotwórczości pierwiastków i przyniosły trojgu uczonym nagrodę Nobla.

Fakt, że doszło do zastosowania w lecznictwie radu, nauka zawdzięcza również profesorowi Becquerel, u którego odrobina preparatu radioaktywnego noszona w fiolce w kamizelce wywołała przykre poparzenie skóry. Piotr Curie rozpoczął badania na skórze zwierząt. To była droga, która doprowadziła do zastosowania radu w leczeniu raka.



## AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

# Wielki triumf mistrzów maty w Teheranie

Tegoroczna jesień jest wyjątkowo szczęśliwa dla polskiego sportu. Zaczęli ją kolarze zdobywając trzy złote medale w mistrzostwach świata, później na żużlu triumfował Jerzy Szczakiel. Teraz kolekcję medali wzbogacili, i to pokaźnie, zapaśnicy. Podczas mistrzostw świata rozgrywanych w Teheranie Polacy zdobyli aż 6 medali w stylu klasycznym. Bracia **Józef i Kazimierz Lipieniowie** (wagi 57 i 62 kg) wywalczyli tytuły mistrzowskie, **Ryszard Świerad** (48 kg), **Jan Michalik** (52 kg) i **Czesław Kwieciński** (90 kg) — srebrne medale, a **Andrzej Skrzydlewski** (100 kg) — medal brązowy. Wszyscy oni, poza Kwiecińskim, reprezentują jeden klub — Wisłokę Dębicę. To niewielkie 26-tysięczne miasto w woj. rzeszowskim przeżywa swoje wielkie dni. Rzadko który klub na świecie może się pochwalić tak znakomitą ekipą.

Zapaśnicy, głównie specjaliści stylu klasycznego, przez wiele lat pukali uparcie do bram światowej czołówki. W ostatnich latach systematycznie zdobywali medale na mistrzostwach Europy, Świata i Olimpiadzie w Monachium. Ale dopiero tegoroczna batalia na gorących (dosłownie — walki prowadzone przy temperaturze 40 stopni w cieniu) matach Teheranu uwieńczyła ten marsz. Duża w tym zasługa również trenera kadry narodowej **Janusza Tracewskiego**, który od kilku lat szkoli najlepszych zapaśników. I robi to bardzo skutecznie. Wszyscy tegoroczni medalści to jeszcze stosunkowo młodzi ludzie, którzy jeszcze przez wiele lat mogą odnosić sukcesy na macie. Wszystko więc wskazuje na to, że zapasy staną się jedną z atutowych dyscyplin polskiego sportu.

### SYLWETKI MISTRZÓW

**JOZEF LIPIEN.** Do tej pory pozostał w cieniu swojego brata — bliźniaka Kazimierza, który zdobył już w swojej karierze brązowy medal olimpijski w Monachium. Józef mógł się jedynie pochwalić tytułami mistrza Polski w wadze do 57 kg. W Teheranie walczył znakomicie, najlepszym tego dowodem jest fakt, że nie poniósł w turnieju żadnej porażki. Położył na łopatki mistrza olimpijskiego **Kazakowa** (ZSRR) oraz wygrał na punkty z mistrzem Europy Bułgarem **Trajkowem**. Tylko jedną walkę zremisował z bardzo groźnym Jugosłowianinem **Frigicem**.

Józef ma 24 lata, żonaty, z zawodu ślusarz, pracuje w fabryce opon samochodowych „Stomil” w Dębicy. Trener klubowy — **Czesław Korzeń**. Zapasy uprawia od 9 lat. Złoty medal w Teheranie to jego największy dotychczas sukces.

**KAZIMIERZ LIPIEN.** Bardziej utytułowany od brata, zdobył medal w Monachium, był wicemistrzem świata i Europy, zwyciężał na wielu międzynarodowych turniejach. Ten pięciokrotny mistrz Polski (waga 62 kg) miał w Teheranie trudną praprawę zanim

zdołał złoty medal. Cztery walki wygrał, następnie zremisował z **Kawkajewem** (ZSRR) i przegrał z mistrzem olimpijskim Bułgarem **Markowem**. W sumie jednak okazał się najlepszy w tej wadze i do swojej bogatej kolekcji dorzucił tytuł mistrza świata.

Kazimierz, podobnie jak brat ma 24 lata, od 9 lat walczy na macie. Żonaty, z zawodu jest ślusarzem, pracuje oczywiście w „Stomilu”.

**RYSZARD ŚWIERAD.** Zdobył przez tego 18-letniego zapaśnika tytuł wicemistrza świata w wadze do 40 kg, to jedna z największych sensacji. Uczeń zasadniczej szkoły zawodowej w Dębicy, zapasy uprawia dopiero od trzech lat pod kierunkiem **Czesława Korzenia**. Do tej pory dwukrotnie był już mistrzem Polski juniorów, w tym roku zdobył ten tytuł wśród seniorów. Debiutował w tym roku na mistrzostwach Europy w Helsinkach, gdzie zajął szóste miejsce.

W Teheranie Świerad już w pierwszej walce trafił na późniejszego mistrza świata **Zubkowa** (ZSRR) i przegrał. Ale następne siedem walk zakończyło się jego zwycięstwem i zdobył srebrny medal. Ten młodzieńcy, bardzo utalentowany zapaśnik ma przed sobą wielką przyszłość.

**JAN MICHALIK.** Znakomity zawodnik, dwukrotny mistrz Europy w wadze do 52 kg (1972—73), pięciokrotny mistrz Polski. Nie miał jednak do tej pory szczęścia do mistrzostw świata zajmując kilkakrotnie czwarte miejsce. Tym razem przełamał złą passę i przywoził do Kraju tytuł wicemistrza świata. Gdyby nie krzywdząca decyzja sędziów, którzy uznali Michalika za pokonanego w walce z Rumunem **Ginea**, Polak byłby mistrzem świata.

Jan Michalik ma 25 lat, żonaty, ma córeczkę i syna. Z zawodu jest mistrzem ślusarskim, pracuje w „Stomilu”. Zapasy uprawia już 13 lat, najpierw na Śląsku, od kilku lat w Dębicy pod kierunkiem trenera **Czesława Korzenia**.

**CZESŁAW KWIECIŃSKI.** Wicemistrz świata w wadze do 90 kg przysporzył już polskiemu barwom wiele sukcesów na arenie międzynarodowej. W ubiegłym roku w Monachium wywalczył brązowy medal olimpijski, na mistrzostwach świata w 1965 roku był trzeci, a w 1970 roku — drugi. Pięciokrotny mistrz Polski. Na matach Teheranu poniósł tylko jedną porażkę z mistrzem olimpijskim **Riazancewem** (ZSRR), a pokonał m. in. wicemistrza Europy z Helsinek Bułgara **Nikołowa**.

Kwieciński jest jedynym medalistą, który nie startuje w barwach Dębicy. Jego macierzysty klub to Siła Myskowiec. Uprawia zapasy od 1960 roku, obecnie liczy 30 lat. Żonaty, z zawodu górnik. Trener klubowy — **Ernest Gondzik**.

**ANDRZEJ SKRZYDLEWSKI.** Aktualny wicemistrz Europy z Helsinek w Teheranie zdobył brązowy medal w wadze do 100 kg. Początkowo wygrywał wszystkie walki przez położenie na łopatki. Dopiero porażki z Rosjaninem **Bałboszinem** i Bułgarem **Łozanowem** zepchnęły go na III miejsce.

Andrzej Skrzydlewski był już trzykrotnie mistrzem Polski, zapasy uprawia od 1964 roku, obecnie liczy 27 lat. Z zawodu ślusarz, żonaty, ma córkę i syna. Pracuje w „Stomilu”.

O najważniejszym wydarzeniu sportowym ostatniego tygodnia — zwycięskim meczu piłkarskim Polska — Walia, w cyklu rozgrywek eliminacyjnych o Mistrzostwo Świata, piszemy obok, dlatego więc odnotowujemy jedynie w tym miejscu to radosne wydarzenie. Po występie międzynarodowym polskich piłkarzy nastąpiły znów mecze o mistrzostwo Ligi. Spotkania te świadczą, iż ogólnie poziom czołowych drużyn polskich podniósł się dosyć znacznie w porównaniu z ubiegłymi latami. Więcej pada bramek, lepsza technika i zgranie. Niemniej czeka polskich piłkarzy jeszcze wiele pracy, muszą oni poprawić grę w polu, a zwłaszcza bardziej scementować swój blok defensywny, który w ostatnim meczu z Walią wyraźnie szwankował. Przechodząc do spotkań o mistrzostwo ekstraklasy warto podnieść wyróżniającą formę **Górnika Zabrze**, dobrą **Ruchu Chorzów**, **Stali Mielec** oraz **Wisły Kraków**. Oto wyniki ostatnich meczów. Na pierwszym miejscu gospodarze: **Górniki** (Zabrze) — **Ruch** (Chorzów) 2:2, **ŁKS** (Łódź) — **Odra** (Opole) 2:0, **Szombierki** (Bytom) — **Stal** (Mielec) 2:2, **Pogoń** (Szczecin) — **Legia** (Warszawa) 1:0, **ROW** (Rybnik) — **Polonia** (Bytom) 1:1, **Śląsk** (Wrocław) — **Lech** (Poznań) 2:0, **Wisła** (Kraków) — **Zagłębie** (Sosnowiec) 2:0, **Gwardia** (Warszawa) — **Zagłębie** (Wałbrzych) 0:0. Na czele tabeli jest **Ruch** przed **Wisłą**, ostatnie zaś lokaty zajmują **Zagłębie Sosnowiec** i **Wałbrzych**.

Siatkarze zakończyli już rozgrywki w Turnieju Przyjaźni, który miał miejsce w Pradze. Powtórzyli oni sukces z 1965 roku i uplasowali się na drugim miejscu. W tegorocznym turnieju zwyciężył zespół ZSRR, na trzecim miejscu znaleźli się gospodarze, a na czwartym ekipa NRD.

Nie powodzi się natomiast polskiemu koszykarzom, którzy w rozgrywanych w Hiszpanii mistrzostwach Europy nie odnozą, jak dotąd, żadnych sukcesów. Po spodziewanej porażce z doskonałym zespołem ZSRR — ulegli Turcji, której ekipa nie jest notowana wysoko wśród drużyn biorących udział w tych mistrzostwach i Izraelowi. Po tej porażce polscy koszykarze znajdują się na ostatnim miejscu w tabeli grupy „A” i mają niewielkie tylko szanse na poprawienie tej pozycji. Z poziomu gry dawnych mistrzów z okresu, gdy Polska znajdowała się w czołówce ekipy koszykarskich Europy pozostały tylko wspomnienia...

Zespoły ekstraklasy hokeja na lodzie zainaugurowały rozgrywki o mistrzostwo Polski. Sensacyjnie zakończył się mecz pierwszej rundy w Janowie, gdzie miejscowy **Naprzód** przegrał z **Zagłębiem Sosnowiec** 3:4. Dobrze natomiast wystartowały zespoły: **Baildon**, **Katowice** i **ŁKS**, które odniosły w swych pierwszych meczach pewne zwycięstwa. Oto rezultaty spotkań: **Podhale** (Nowy Targ) — **Polonia** (Bydgoszcz) 7:1 i 2:3, **ŁKS** (Łódź) — **KTH** (Krynica) 10:2, 6:4; **Baildon** (Katowice) — **GKS** (Tychy) 8:2, 6:3; **Naprzód** (Janów) — **Zagłębie** (Sosnowiec) 3:4, 4:3; **Pomorzanin** (Toruń) — **GKS** (Katowice) 6:4, 3:2. W sumie mecze stały mimo początku sezonu na niezłym, a w niektórych przypadkach nawet na dobrym poziomie.

Z okazji X Kongresu Olimpijskiego odbył się w Warnie międzynarodowy mityng lekkoatletyczny z udziałem 20 krajów. Bohaterką zawodów była miotaczka radziecka **Czyżowa**, która w pchnięciu kulę ustanowiła nowy rekord świata uzyskując 21 m i 45 cm. Polacy wypadli w tych zawodach dobrze uzyskując 5 zwycięstw: **I. Szewińska** wygrała w biegach na 100 i 200 m, **M. Wodzyński** był pierwszy na 110 m pł., **B. Malinowski** na 5 km, a **T. Nowakowa** wyprzedziła swoje rywalki w biegu na 100 m ppi.

Po dwunastu ćwiczeniach między państwowego meczu w gimnastyce męczyzn NRF — Polska, lepsi okazali się reprezentanci NRF, zwyciężając 271,85 : 269,70. Indywidualnie najwyższej punktów uzyskał **Sienger** (NRF) 55,15 przed Polakiem **Szajną** 55,00.

## JESZCZE JEDNO ZWYCIĘSTWO

Wszystko zaczęło się od oczekiwan... Trzy godziny czekali na lotnisku przedstawiciele Polskiego Związku Piłki Nożnej, ekipa TV, dziennikarze i kibice, zanim wylądował na warszawskim lotnisku Okęcie „Trident” linii lotniczych BEA, na którego pokładzie znajdowali się walijscy piłkarze. Powitania, autografy, krótkie rozmowy, a potem lot do Katowic.

A tam — run na bilety. Rozgorączkowany kibice pędzili do kas, ustawiali się w niekończących się kolejkach, kupowali, kupowali... Aż zabrakło miejsc. W samych tylko Katowicach chętnych było około 300 tysięcy. A Stadion Śląski ma niestety ograniczoną pojemność... Na nim też było gorąco. Gospodarze spotkania nie próbowali. Wielokrotnie sprawdzano oświetlenie, kończono remont schodów, porządkowano przejścia. Gruntownej renowacji poddano też płytę boiska.

A bohaterowie meczu? Oba zespoły, zarówno Polacy jak jedenastka Walii, a także ich trenerzy wykazywali optymizm. W sporcie inaczej nie można. Wiara w zwycięstwo — to dewiza sportowców. Idzie tylko o to, czy optymizm okaże się w praktyce bardziej uzasadniony. I tak w dniu 26 września okazało się, że ufność Polaków była oparta na bardziej realnych podstawach. Zespół polski okazał się lepszy.

Zwyciężył Walię i to stosunkowo wysoko — 3:0, do przerwy 2:0. Wynik już zresztą dawno poszedł w świat i doczekał się komentarzy prasy sportowej, działaczy. Przypomnijmy więc tylko pokrótce, co się działo na Stadionie Śląskim.

Pierwsze chwile meczu nie wróżyły zwycięstwa gospodarzy. Przeciwnie — kilka ataków Walijszczyków było bardzo groźnych, a gra polskiej obrony i bramkarza wywoływały na trybunach poważne obawy. Ale, jak to w sporcie często bywa, zdecydował przypadek czy też łut szczęścia. Nadchodzi 29 minuta meczu — błąd walijskiej obrony, strzał **Gadochy** i — 1:0 dla Polski. Od tego momentu zespół polski gra coraz lepiej, skuteczniej zyskuje teren i po pięciu minutach piękna kombinacja **Gadochy** i **Lato**, zakończona znakomitą strzałem — 2:0! W 40 minucie gry doskonali szwedzki arbiter **Ove Dahlberg** usuwa z boiska Walijszczyka **Hockey'a** za brutalną grę. Walijszczyki do końca spotkania grają w dziesiątkę. To przesądza właściwie wynik meczu. Po przerwie nie ma już wielu interesujących akcji, poza ładną kombinacją **Lato** — **Domarski**, z której ten ostatni uzyskał trzecią bramkę. W sumie, mimo zwycięstwa polskiego zespołu, nie można było uznać chorzowskiego meczu za piękne widowisko

sportowe. Znaczenie meczu dla obu drużyn, wynikająca z tego nerwowość piłkarzy, zrobiły swoje. Trzeba jednak podkreślić twardość i ambicję Polaków, którzy potrafili przetrzymać skutecznie początkowy napór Walijszczyków.

A jak będzie na stadionie Wembley? Która z drużyn uczestniczących w ostatniej rozgrywce eliminacyjnej wywalczy awans do finału mistrzostw świata? Za Anglikami przemawiają ich znane umiejętności piłkarskie i atut własnego boiska. Ale Polacy na pewno nie zrezygnują bez walki. Tym bardziej, że do awansu wystarczy im remis.

Kiedy Czytelnicy przeczytają te słowa, wynik meczu na Wembley będzie już znany i przekonamy się czy optymizm, który zapanował wśród polskich kibiców, okazał się uzasadniony?

### SKŁAD DRUŻYN WALII I POLSKI

**WALIA:** Sprake — Rodrigues, England, Roberts, Thomas, Mahoney (Philips), Hockey, Yorath, Evans (Rece), Davies, James.

**POLSKA:** Tomaszewski — Szymanowski, Gogoń, Bulzacki, Musiał, Ćmikiewicz, Deyna, Kaspercak, Lato, Domarski, Gadocha.



**DROGA PANI ANNO!**

Wiele już razy wypowiadała się Pani na temat małżeństwa młodych i co mają robić rodzice, gdy dzieci chcą zawierać małżeństwo wbrew wszelkiej logice. Ja właśnie mam teraz taką sprawę. Syn ma dziewiętnaście lat, studiuje, niczym jeszcze nie jest, to oczywiście, pozostaje na naszym utrzymaniu, a już chce się żenić. Nie mam nic przeciwko dziewczynie, poza tym, że także nie zdobyła jeszcze zawodu. Syn ciągle mówi o małżeństwie. Stawia sprawę tak jakby to rzecz normalna. My z mężem uważamy, że musi poczekać. Wtedy on czuje się głęboko urażony i stosunki w domu stają się bardzo napięte. Rozumiem, że młodzi pragną być razem (zresztą wiem o tym, że już od roku ze sobą żyją). Ale przecież to nie ma sensu, żeby już teraz zakładali rodzinę nie mając żadnych środków na jej utrzymanie. Syn mówi, że nic się nie zmienia, że on będzie mieszkał w swoim domu, ona w swoim. To po co ślub? — Pytamy. Po to, że my tak chcemy — odpowiadają. Już zupełnie nie wiem, co robić? Tym bardziej, że widzę wokoło pełno takich nieudanych związków, które po roku czy po dwóch rozpadają się, nie mówiąc o tym, ilu chłopców rzuciło naukę, żeby zacząć pracować. A jeszcze zupełnie nieszczęście, jeśli od razu przyjdzie dziecko na świat. Oni nie rozumieją, co to jest małżeństwo, ile ciężkich obowiązków na siebie biorą i jak bardzo komplikują swoje młode życie. Proszę mi poradzić, jakich mam użyć argumentów, żeby odwieść syna od tych projektów.

MATKA

**SZANOWNA PANI!**

Ja nie mam takich żelaznych argumentów. Ale myślę, że w tym wypadku, przynajmniej na razie trzeba po prostu i twardo powiedzieć, tak długo, dopóki syn nie skończy studiów. Z tym ślubem i mieszkaniem u rodziców, to zupełnie nonsens, w praktyce nierealny. Musi więc Pani powiedzieć twardo, że w żadnym razie nie będzie utrzymywać rodziny syna. Choć uważam, że w normalnych warunkach, gdy dzieci już dorosłe, zawierające małżeństwo, można im pomóc finansowo w pierwszym okresie, to w takim wypadku, gdy nie mają żadnych dochodów i gdy, biorąc ślub, z góry chcą żyć cudzym kosztem, o żadnej pomocy nie może być mowy. Myślę, że warto porozmawiać także na ten temat z matką dziewczyny. Niech i z tamtej strony stanowisko będzie podobne do waszego. Bo obawiam się, że rodzice dziewczyny prądo tego związku, może uważają, że państwo jesteście w stanie młodych utrzymać. To trzeba by wyjaśnić i wprost powiedzieć, żeby na nic nie liczyli. Rozumiem Pani niepokój, bo niestety, jak uczy doświadczenie, większość takich małżeństw, rozpadają się po paru latach, albo jest nieszczęśliwe przez całe życie. Trzeba więc temu zapobiec.

ANNA

**KOCHANA PANI ANNO!**

Moja żona jest dziwną kobietą. Bardzo się kochamy, było nam zawsze dobrze, wychowaliśmy dzieci. Powodziło nam się doskonale. Ona nigdy nie pracowała, prowadziła dom mając pomoc, ubierała się, reprezentowała i ja nie miałem o to nigdy żalu. Teraz jednak moja sytuacja się zmieniła. Straciłem stanowisko i pogorszyły się moje zarobki. Od razu też zmieniła się żona. Jest na mnie wściekła, ciągle podenerwowana, robi mi zarzuty, że mamy za mało pieniędzy. Słowem zupełnie nie można z nią wytrzymać. To aż trudno opisać, jak bardzo ta kobieta się zmieniła w ciągu dosłownie kilku miesięcy. Stała się złośliwa, dokuczliwa, po prostu znęca się nade mną tylko dlatego, że gorzej teraz zarabiam. Sam jestem w nie najlepszym nastroju, a jeszcze postawa żony wykańcza mnie ostatecznie.

**ZAWIEDZIONY**

**DROGI PANIE!**

Niestety, to się zdarza. Są takie kobiety, wydawałyby się najlepsze żony, kochające i czule, które demaskują się dopiero w ciężkich chwilach. Są takie żony dobre tylko w dobrych chwilach. To nie są kobiety, z którymi można znośić trudny życia. Coż na to poradzić, przecież nie porzuci jej pan, ani prawdopodobnie nie zmieni jej charakteru. Dziwne tylko że przez tyle lat nie domyślił się pan, jaka ona jest naprawdę. Można Panu tylko współczuć, bo w chwili, gdy potrzeba żona przycięła i towarzyszy trudów, ma pan obok siebie egoistkę, sobkę i bezczelną istotę. Ja bym jej to wszystko powiedziała, brutalnie i szczerze. Niech się opamięta.

ANNA

**PANIE REDAKTORZE!**

Polak, jak głodny, to zły — powiada przysłowie. Czy Polak nazwiskiem Józef Grzybek jest głodny? Jest. Czemu? Czy ma jego kobieta obiadu nie ugotowała? Ugotowała. Tego tylko brakuje, żeby mi moja jeść nie gotowała. Ugotowała. Ale jak. Przypaliła. Pęczak. Tak zrobiła, choć wie, że ja bym za pęczakiem do piekła skoczył. I nie dość, że przypaliła, ale jeszcze przesoliła. Czekaj, babsztylu wredny, czekaj ty kacie, który własnego chłopa głodem na śmierć chcesz zamorzyć. Przyjdźcie kryśka na Matyska. Pan Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy.

Tak, Polak nazwiskiem Józef Grzybek jest głodny, i co za tym idzie, zły. Głodny jestem jak wilk, ale przecież tego spartolonego pęczaku nie tknę. Nie myślcie, że na starość stałem się grymaśnikiem. Zaręczam Wam, że Wy też byście tej paskudnej brei nie chcieli wziąć do ust. Chyba żeby Was kto uprzednio poczęstował kawałkiem „cudownego owocu”. Co to takiego jest ten „cudowny owoc”? Otóż jest to owoc, który rośnie w dalekiej Kostaryce. Jak on wygląda? Podobno niepozornie i podobno w dodatku jest raczej niesmaczny. Dlaczego wobec tego zwie się „cudownym”? Dlatego, że po spożyciu tego owocu, wszystko co się następnie zjada, wydaje się człowiekowi wspańiale. Sok tego owocu w taki właśnie sposób wpływa na gruczoły smakowe.

Gdybym sfutrował funt takich owoców, ten sakramencki dzisiejszy pęczak zacząłby może mi się wydawać prawie jadalny. Ale skąd wytrzasnąć funt takich owoców. Kostaryka leży przecież z oceanem. Tak jakby nie mogła leżeć bliżej. No nie? Proszę? Co ja teraz zrobię? Sam jeszcze nie wiem. W każdym razie ptazem tego mojej nie puszczać. Co za dużo, to niezdrowo. Póty dżban wodę nosi, póki się ucho nie urwie. Przebrała się miarka mojej cierpliwości. Zemszczę się. Może nawet rozejdę się z moją. Tak jest. Wezmę rozwód. Wystąpię o rozwód i nawet sędzia z Namur mnie z moją nie pojedna. Jaki sędzia z Namur? Chyba ci spośród czytelników moich felietonów, którzy mieszkają w Belgii, słyszeli o tym prawniku? W belgijskim mieście Namur działa sędzia rozwodowy znany z tego, że pogodził wiele zwaśnionych małżeństw. Wszelako i on musiał skapitulować w sprawie Lecourtier przeciwko Lecourtier, a to dlatego, że pan Lecourtier złożył przed sądem następujące oświadczenie: „Przez dwanaście lat znośiłem, że żona moja dyrygowała mną w domu posługując się gongiem, że w zimie musiałem się myć w lodowatej wodzie, że mogłem jeść tylko łyżką. Jednakże gdy żona włożyła mi do fajki musztardę, aby odzwyczaić mnie w ten sposób od palenia, zrozumiałem, że zrobiłem zły wybór.”

Ten pan Lecourtier dużo przeszedł, owszem, ale przynajmniej nigdy nie musiał krażyć o czczym żołądku wokół garnka z przypalonym i przesolonym pęczakiem. Każdy sędzia mi to przyzna. Każdy sędzia będzie mi współczuł. Każdy sędzia z miejsca udzieli mi rozwodu. Ale może lepiej się nie rozwodzić. Co o tym sądzicie? Jeśli się z moją rozejdę, to na kim będę potem wylewał złość, kiedy wstanę lewą nogą? Komu, kiedy najdzie mnie chwila weselości, śpiewać będę: „Musi dziadus, musi, podchlebiać babusi, bo babusia dla dziadusia kukułeczkę dusi”? Trzeba to wziąć pod uwagę. Należy mieć na uwadze także i to, że moja codziennie przecież nie przypala ani nie przesala. Poza tym każdemu może się zdarzyć zrobić coś niewłaściwego. Koń ma cztery nogi i też się potknie. Gdybym ja był kobietą, to też bym może raz na dziesięć lub na dwanaście lat coś przypalił albo przesolił. Na szczęście nie jestem kobietą. Dlaczego na szczęście? Dlatego, że przypadki chodzą po ludziach i że gdybym należał do nadobnej potowy rodzaju ludzkiego, to nie jest wykluczone, że mogłaby mi się przytrafić taka sama przyгода jak ta, która spotkała Marsyliankę, tzn. mieszkankę Marsylii, nazwiskiem Marie-Thérèse Vantal. Wyobraźcie sobie, że ta zażywna, ważąca dwa cetnary (czyli sto kilo) niewiasta zaskarżyła komornika sądowego o obrazę cci, a to dlatego, że ów komornik zasekwestrował tzn. zabrał pół tuzina jej biustonoszy i wystawił to na licytację jako... huśtawki dla dzieci...

Was może ta historia śmieszy, ale mnie nie. Nadal jestem zły. Wprawdzie o pęczaku i planach rozwodowych już

nie myślę, ale mam nowy powód do gniewu. Światło. To podłe światło zgasło. Zgasło akurat w momencie, kiedy zamierzałem pójść do spiżarni po kawałek metki. Jak tam teraz zajdę, skoro w chatupie panują egipskie ciemności. Jak widziacie, stałem się ofiarą perfidii rzeczy martwych. Zebym chociaż miał na podorędziu latarkę kieszonkową. Albo chociaż lampę naftową!

Niestety, niczego takiego nie mogę się domagać, ale za to jasnym światłem zaświeciła w tej chwili lampa mojego umysłu. Przypomniała mi się ważna wiadomość. Chciałbym się z Wami tą wiadomością podzielić.

Wiadomość ta dotyczy właśnie lampy naftowej. Czy wiecie, że w tym roku mija 120 rocznica wynalezienia tej lampy? Czy wiecie, że pierwszą w świecie lampę naftową zapalił Polak? Polak ten nazywał się Ignacy Łukasiewicz, żył w latach 1822—1882 i był z zawodu aptekarzem. Zastąpił się on Polsce i całej w ogóle ludzkości nie tylko skonstruowaniem lampy naftowej, ale i wykonaniem pierwszego szybu naftowego.

Ten pierwszy na świecie szyb naftowy, który mimo sędziwego wieku działa bez chwili przerwy, dostarczając jeszcze obecnie około trzech ton ropy miesięcznie, co jest podobno światowym ewenementem, wywiercony został w Bóbrce, miejscowości leżącej w województwie rzeszowskim, u stóp pod-

nóża Beskidu Niskiego, czyli na Podkarpaciu. W miejscowości tej wznosi się pomnik Ignacego Łukasiewicza i znajduje się tam także Muzeum Górniczo i Przemysłu Naftowego, które jest celem licznych wycieczek i przedmiotem podziwu specjalistów. Styszałem, że niedawno temu zwiedzająca je wycieczka przedsiębiorców przemysłu naftowego z Teksasu tak została olśniona bogactwem jego zbiorów, że oferowała poważne kwoty za ich odstąpienie.

Nigdy jeszcze nie byłem w Bóbrce, ale chętnie bym obejrzał tamtejsze muzeum i Wy chyba też z miłą chęcią byście tam zaglądneli, prawda, Drodzy moi?

Może więc „Tygodnik” zechciałby nas uraczyć fotoreportażem z Bóbrki? Myślę, Panie Redaktorze, że warto, abyśmy zapoznali się trochę dokładniej z postacią i dziełem Ignacego Łukasiewicza i opowiedzieli o jego pracach naszym dzieciom i wnukom. Tym bardziej, że mamy teraz Rok Nauki Polskiej.

Dziwię się, że potraficie mówić takie mądre rzeczy o pustym żołądku? Ja też. Co to będzie, kiedy się najem?

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

**Józef Grzybek**

**„MISS COUTURE”  
A. HUDYKA**

Magazyn: 55, rue de Bouvines LILLE (Fives) tel. 52-08-86  
Siedziba: 199, rue de Paris LILLE tel. 53-10-03

Konfekcja męska, damska i dziecięca  
◆ suknie ◆ spódnice ◆ swetry  
◆ bluzki ◆ popeliny, tergal i płaszcze  
**PIERZE ◆ WSYPY ◆ POSZWY ◆ DAMASY**

**Ceny niskie** Na żądanie wysyłamy próbki

**PKO** 23, rue Taitbout Paris IX-ème  
Tél. 824-42-02  
Métro: Chaussée d'Antin  
**BANK POLSKA KASA OPIEKI S. A.**

■ Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są najbardziej korzystne.**



## NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich ofiarowały, zwyczajem francuskim, na cele opieki społecznej, małżeństwa: Regina Marszał — Jérôme Kędziński, Francine Verbruggen — Ryszard Lesica, Nelly Corquin — Waldemar Szpoper, Deniele Lefrancq — Ryszard Stachowiak, Martine Modrzyk — Stephan Migdoll i Marianna Grudzińska — Andrzej Nowak w Bruay-en-Artois; Geneviève Cypryszczak — Michel Delbecq i Martine Janiszewska — Reginald Holle w Bully-les-Mines; Christiane Nowak — Jean-Claude Nowak w Mazingarbe; Fernande Ladrière — Stanisław Krupa w Aniche; Anne-Marie Prince — Patryk Roszyk w Noeux-les-Mines; Patricia Tizianel — Jan Salata w Carvin; N. Cziosmak — A. Sternal w Sanvignes-les-Mines; Anne-Marie Ménager — Joël Grabowski w Autun; Irena Freda Makowiecka — Christian Jędrzejczak w Brebières; Aline Paszko — Jean Kłak w Hersin-Coupigny; Monique Brandys — François Pluchart w Montigny-en-Ostrevent; Françoise Niklikowska — Yves-Marie Lefebvre w Auby.

## KONKURSY TOWARZYSKIE

**HAILLICOURT.** Stowarzyszenia bulistyczne „Qual de Vente” zorganizowało ostatnio konkurs o puchar miasta. Miejsce drugie w tym konkursie zajął p. Kalek, który otrzymał puchar pocieszenia „Kybala”. W tym konkursie p. Zimniak był 3, p. Matuszak 4, p. Panek 5, p. Wawrzyniak 6, p. Rako 7, p. Urbaniak 8, p. Majchrzak 9. Mer miasta p. Litrem wręczył w ramach uroczystości nagrody i wyróżnienia w otoczeniu prezesa stowarzyszenia p. Andrzejewskiego, wiceprezesa p. Piączynskiego i p. Górki — skarbnika klubu.

**BARLIN.** Miejscowe stowarzyszenie miłośników flesztetek „La Plume Blanche” rozpoczęło swój sezon jesienno-turyniejskim w konkursie w kilku kategoriach. W kategorii „champion” zwyciężył p. Holata z Haillicourt, zaś w

# DOROCZNY BAL STOWARZYSZENIA FRANCE—POLOGNE

W sobotę, 20 października, od godziny 21,00 do rana Stowarzyszenie France-Pologne organizuje swoją doroczną popularną zabawę. Do tańca przygrywać będzie znana orkiestra Stefana Kubiaka z Pas-de-Calais. Zabawa odbędzie się w salle des fêtes merostwa w Montreuil. Métro: Mairie de Montreuil.

Do udziału w tej zabawie organizatorzy zapraszają Polonię z okręgu paryskiego.

kategori „débutants” p. Filipiak z Barlin był 6. Spotkaniem kierował sprawnie p. Cezar Ławniczak.

**LIEVIN.** W zorganizowanym amatorskim konkursie motocyklowym z okazji święta lokalnego „ducasse” w dzielnicy Calonne, w kategorii 50 cm<sup>3</sup> p. Dominique Durczyński nie popełnił żadnego błędu i zajął miejsce pierwsze, zaś w kategorii 125 cm<sup>3</sup> p. Bączkowski był 4.

**FESTUBERT.** przeszło 70 miłośników wędki stanęło do regionalnego konkursu, zorganizowanego przez stowarzyszenie „Ablette Brébisiennne”. Miejsce drugie w tym konkursie zajął p. Leon Zaremba.

**AVION.** Z okazji święta kupańskiego „Foiser aux Meubles” został zorganizowany konkurs belota, w którym p. Goździerski był 3, p. Białas I i p. Białas II 4, p. Kaczmarek i p. Zandek 6. W równoległym konkursie strzelania towarzyskiego p. Wojciechowski był 3. Pięknym urozmaiceniem święta były występy folklorystyczne polskiego zespołu K.S.M. z Méricourt-sous-Lens.

**ESSARTS.** Regionalny konkurs petanki tutejszego zagłębia przemysłowego, który zorganizowało miejscowe stowarzyszenie „Petanque Club des

Essarts”, wygrała w dubletach para p. Floryszak — p. Zabawski przed parą p. Moret — p. Kaczarek, obydwie pary z Essarts. W spotkaniach półfinałowych przegrali nieznacznie swoje partie p. Konop i p. Szewczyk. Za najlepsze całoroczne wyniki w spotkaniach regionalnych petankowych otrzymała puchar Damiens para p. Konop — p. Buda z Gautherets.

**MONTCEAU - les - MINES. DARCŸ.** Turniej petanki górników szybu Darcy wygrała para p. Felix Tuliński — p. Przybylski przed parą p. Konop — p. Charlot. W rozgrywkach przedfinałowych odpadli p. Jacyński, p. Kruzyński i p. Wiktor Tuliński.

## KACIK HODOWCY GOŁĘBI

**BARLIN.** Ostatnio ogłoszono tutaj wyniki tegorocznych konkursów stowarzyszenia „Club Colombophile”. Najwięcej nagród pierwszych zdobył p. C. Dąbrowski, bo pięć za poszczególne serie, nie licząc dalszych nagród. Wyróżnili się nadto p. J. Małolepszy dużą ilością dalszych nagród, p. B. Kubiak, p. L. Słomiany, p. S. Nowaczyk, p. F. Bielawski i p. V. Koczorowicz. Supermistrzem stowarzyszenia został p. Dąbrowski.

**RODAKU!** Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będziesz chciał sobie przypomnieć, smak produktów polskich — wędlin (12 gatunków), ciast (makowce i serniki), grzybów, śledzika bałtyckiego, wódki (17 gatunków), piwa (4 gatunki) oraz wiele jeszcze innych produktów importowanych z Kraju — wszystko to możesz kupić w

## SKLEPIE POLSKIM (Firma Brzostek)

przy 11, rue Jouffrey, Paris 17-e, tel. 622-55-52. Métro: Wagram i Rome, autobus nr „31” z Gare du Nord i „52” z Opéry.

Sklep czynny w tygodniu do godziny 21, z przerwą obiadową od 14 do 16,30, w sobotę cały dzień. W niedzielę sklep nieczynny.

Napisz do Sklepu Polskiego, a dostaniesz wykaz produktów z cenami i warunkami przesyłki.

# DLA UZUPEŁNIENIA PAMIĄTKOWEGO ALBUMU POLSKIEJ SZKOŁY W PARYŻU

Dla uczczenia 130-letniej rocznicy założenia szkoły polskiej w Paryżu Amicale des Anciens Elèves du Lycée Polonais de Paris zorganizował uroczystości jubileuszowe połączone ze zjazdem byłych wychowanków tej szkoły, profesorów i pracowników. Dawni batignolscy mieszkańcy obecnie w Polsce przyjechali na zjazd z pięknie wydanym, bogato ilustrowanym albumem pamiątkowym. Przypominamy, że został on graficznie opracowany przez p. Bożenę Bartnicką, tekst zaś dodał p. Stanisław Gogłuska, dawny dyrektor Liceum.

Publikacja ta rozeszła się wśród uczestników zjazdu, a z kolei dotarła i do innych dawnych uczniów, którzy w zjeździe nie brali udziału.

Od maturzystów z r. 1945—46, którzy zdawali egzamin w Villard-de-Lans nadeszła reklamacja: lista ich nazwisk nie została w książce umieszczona. Stało się to niewątpliwie dlatego, że jednocześnie w roku szkolnym 1945—46 odbywała się matura Liceum w Houilles, powinny więc być umieszczone dwie listy. Listę z Houilles zamieszczono, o liście z Villard-de-Lans zapomniano. Amicale des Anciens Elèves, do którego skier-

rowana została reklamacja, prosił o opublikowanie tej listy na łamach „Tygodnika”. Wycięta i włożona do albumu uzupełni ten brak, który tak zmarł maturzystów z r. 1945—46.

## LISTA MATURYSTÓW OSTATNIEGO ROKU SZKOLNEGO POLSKIEGO LICEUM W VILLARD DE LANS 1945—1946

1. BRODNICKI Mieczysław
2. BUJOKÓWNA WANDA
3. CIEŚLAK Edward
4. DELEGA Halina
5. DZIUBROWSKA Helena
6. FLORKOWSKA Krystyna
7. FUDAŁŁA Julian
8. KOMARZYŃSKI Michał
9. KONARSKI Jerzy
10. KUBIAK Sylwester
11. LUKOMSKI Zygmunt
12. NAWARRA Leokadia
13. PIŚ Zdzisław
14. WAJSÓWNA Zofia
15. WIŚNIEWSKA Janina
16. WOŹNICZKO Elżbieta

Oprócz tych szesnastu wymienionych, którzy zdali maturę w roku szkolnym 1945—46, do tejże klasy uczęszczali również:

KUBALSKI Stanisław  
SIEBENEICHEN Kazimierz  
SKUZOWNA Józefa.

## PODAREK

„Tygodnika Polskiego” dla prenumeratorów

Otwieramy stałą rubrykę drobnych ogłoszeń. Wszyscy stali prenumeratorzy „Tygodnika Polskiego” mogą jeden raz w ciągu roku kalendarzowego dać do tej rubryki bezpłatnie jedno krótkie, drobne ogłoszenie (5 linijek w gazecie), dotyczące kupna lub sprzedaży domów, mieszkań, okazjonalnych samochodów, karawan, motocykli, mebli itp., wynajęcia mieszkań, pokoi na wakacje, poszukiwania pracy, osób zaginionych, matrymonialne itp.

## NASZA KRONIKA RODZINNA

### NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

**BULLY-les-MINES:** Jérôme Spleśniok (Aix-Nouvelle). **GRENAY:** Fryderyk Soron. **NOEUX-les-MINES:** Michał Kapoła. **VERMELLES:** Laurent Krajka, Dominique Tomkowicz. **ROUVROY:** Weronika Tyńska. **BILLY-MONTIGNY:** Thierry Jastrzębski. **FOQUIERES-les-LENS:** Christophe Zieliński. **LENS:** Revnald Zawadzki. **METZ:** Nadia Janakowicz (Jussy). **MODELANGE:** Karine Biernacka. **MAIZIERES-les-METZ:** Dawid Zagorowski. **HULLUCH:** Véronique Czeszyńska. **BRUAY-en-ARTOIS:** Stefania Tarka. **HAILLICOURT:** Dorota Katarzyńska. **EVIN-MALMAISON:** Ingrid Kujawa. **LIBERCOURT:** Corinne Koroniec. **LIEVIN:** Sabina Białoblika, Nicolas Orłowicz. **SALLAUMINES:** Zofia Biegalska. **MONTCEAU-les-MINES:** Serge Majewski. **JANCY:** Corinne Falek. **CAMBLAIN-CHATELAIN:** Sabine Nywias.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych.

### STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

**BRUAY-en-ARTOIS:** Daniele Lefrancq i Ryszard Stachowicz. **MARTINE Modrzyk i Stefan Migdoll,** Marianna Grudzińska i Andrzej Nowak, Regina Marszał i Jérôme Kędziński, Francine Verbruggen i Ryszard Lesica, Nelly Corquin i Waldemar Szpoper. **MONTIGNY-en-OSTREVENT:** Monika Brandys i François Pluchart. **MAZINGARBE:** Christiane Nowak i Jean-Claude Was. **BULLY-les-MINES:** Geneviève Cypryszczak i Michel Delbecq. **MARTINE Janiszewska i Reginald Holle.** **CARVIN:** Patricia Tizianel i Jan Salata. **NOEUX-les-MINES:** Anne-Marie Prince i Patryk Roszyk. **AUTUN:** Anne-Marie Ménager i Joël Grabowski. **SANVIGNES-les-MINES:** N. Cziosmak i A. Sternal. **ANI-**

**GHE:** Fernande Ladrière i Stanisław Krupa. **LALLAING:** Marie-Lise Montandini i Stefan Klimaszewicz. **CHRISTIANE Etienne i François Swierkosz.** **AUBY:** Françoise Niklikowska i Yves-Marie Lefebvre. **BREBIERES:** Irena-Freda Makowiecka i Christian Jędrzejczak. **HERSIN-COUPIGNY:** Aline Paszko i Jan Kłak.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

## Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

**LIEVIN:** Gertruda Pitula z domu Kramczyk, lat 50. **Edmund Olejnik,** lat 43. **Jan Domżański.** **MONTCEAU-les-MINES:** Antonina Szyszka z domu Gajny, lat 76. **ROMBAS:** Regina Kulbicka z domu Grudziak, lat 76. **BEHREN-FORBACH:** Władysław Mielczarek, lat 50. **L'HOPITAL:** Józef Simek, Franciszek Taciak. **NOEUX-les-MINES:** Roman Kubas. **HOUDAING:** Stanisław Zimny, lat 69, medalista pracy. **THIONVILLE:** Piotr Poćuk, lat 73. **TALANGE-METZ:** Konstanty Gradek, lat 50. **ANGRES:** Stanisława Harvenat z domu Filip, lat 45. **BILLY-MONTIGNY:** Józef Marciniak, lat 49. **VENDIN-le-VIEIL:** Raymond Budzyński. **COMMENTRY:** Pelagia Cichowlas. **HAM-sous-VARSEBERG:** Michał Holeski, lat 72. **VITRY-sur-ORNE:** Stefan Górecki, lat 75. **SALLAUMINES:** Jan Zawieracz. **BRUAY-en-ARTOIS:** Antoni Pawlak, lat 56. **CARVIN:** Adam Andrzejak. **NOYELLES-sous-LENS:** Olga Kwittek z domu Pawłowska, Władysława Siekierkowska, Józefa Krosta, Helena Mierzewska, Jadwiga Brdek, Józef Lebek. **HARNES:** Anna Siżewska z domu Owczarczak. **LENS:** Wanda Jagodzińska z domu Kalwa, lat 77.

Rodzicom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

23, rue Taitbout, Paris 9<sup>e</sup>

Tél. 824-42-02

Métro: Chaussée d'Antin

# PK LA BANK POLSKA KASA OPIEKI S. A. A PARIS

a le plaisir d'informer sa clientèle, que conformément à la nouvelle réglementation des changes (Journal Officiel n° 185 du 10.08.1973) entrée en vigueur le 9.08.1973, les règlements à destination de l'étranger et au profit de non-résidents, sont autorisés dans la limite de fr. 1.500,- sans aucun justificatif. Les transferts à titre de secours sont autorisés dans la limite de fr. 1.500,- par demandeur et par mois.

|   |    |    |    |    |    |    |    |    |
|---|----|----|----|----|----|----|----|----|
| 1 | 3  | 5  | 7  | 10 | 15 | 20 | 23 |    |
| 2 | 4  | 6  | 8  | 11 | 17 | 22 | 25 |    |
| 9 | 12 | 13 | 14 | 16 | 18 | 19 | 21 | 24 |

## SERPENTYNA Z PRZYSŁOWIEM

Rozpoczynając od lewego górnego rogu i posuwając się w kierunku strzałki drogą serpentynową między grubymi liniami, prosimy wpisać jednym ciągiem 25 wyrazów o podanych niżej znaczeniach, mając na uwadze, że ostatnia litera jednego wyrazu jest jednocześnie pierwszą literą następnego wyrazu. Litery, które się znajdują w polach z kropkami, czytane w kierunku wpisywania dadzą tekst przysłowia.

**ZNACZENIE WYRAZÓW:**  
1) członek straży ogniowej, 2) nie pomoże umarłemu, 3) kolejny fragment powieści drukowanej w szeregu numerów czasopisma, 4) szkielek ludzki, 5) środek dnia albo jedna ze

stron świata, 6) nalepka firmowa na towarze, 7) obrońca sądowny, 8) wielobarwne zjawisko na niebie, 9) staroświecki mebel, 10) bliźsza jest ciąu, niż sukmana, 11) nacisk głosu w sposobie mówienia, intonacja, 12) wnętrznosci, jelita, 13) jest czynnikiem chłodzącym w lodówkach, 14) wieńczy dzieło, 15) stał się pewnego razu, gdy dział przemówił do obrazu, 16) słodkie danie, legumina, 17) brat Czecha i Lecha, 18) pęk zżętego zboża związany powróściem, 19) kwiat nierozwinięty, 20) orkiestra ludowa, 21) bóg miłości, 22) flance roślin ogrodowych, 23) kleryk, 24) leń, który nie chce się uczyć, 25) tradycyjne narzędzie murarskie.

## Rozwiązanie krzyżówki z przysłowiem z nr 40

NIKT NIE OTRZYMA W PODARKU OD SZKOŁY GŁOWY NA KARKU.

**PIONOWO:** 1) kastet, 4) przywotka, 8) miarka, 9) ostrze, 10) neon, 11) raptus, 12) eksponat, 16) niuanse, 17) śnieżka, 20) ordynans, 24) olstro, 25) „Star”, 26) regaty, 27) ironia, 28) kontrast, 29) maluga.

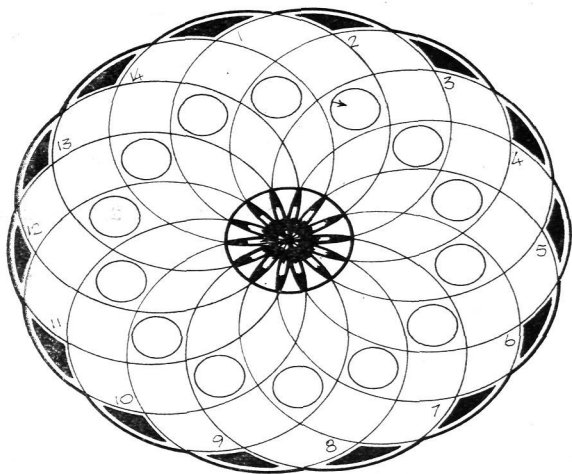
**PIONOWO:** 1) kamerton, 2) skarpa, 3) transmisja, 4) przodek, 5) występ, 6) tartan, 7) apetyt, 13) sanatorium, 14) ocet, 15) waly, 18) akrobata, 19) kształt, 20) oberek, 21) dragon, 22) nektar, 23) stonka.

## ROZETKA

Prosimy odgadnąć 14 wyrazów 5-literowych o podanych niżej znaczeniach i wpisać je prawoskrętnie dośrodkowo do odpowiednich krótkich rysunku, mając na uwadze, że początkowe litery wszystkich wyrazów są jednakowe. Litery, które się znajdują w polach z kółkami, dadzą imię i nazwisko wybitnego polskiego pisarza.

**ZNACZENIE WYRAZÓW:** 1) strażacki drąg z hakiem i ostrzem na końcu, 2) cement + piasek lub żwir + woda, 3) ubóstwo, niedostatek, 4) zderzak łagodzący wstrząsy przy zderzeniu wagonów, 5) oklaski i okrzyki zachwytu, 6) ogrodzenie lodowiska hokejowego, 7) hóstwo pogańskie, 8) wyścigi lekkoatletów na różnych dystansach, 9) bok statku, 10) ziemia roznośka, tworząca gęstą, lepka masę, 11) pocisk burzący zrzucony z samolotu, 12) sztuczna pływalnia, 13) boczek wierzowy peklowny lub wędzony, 14) rodzaj naleśników ze śmietaną.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie: „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy **NAGRODY KSIĄŻKOWE**



## RADIO-WARSZAWA

Program codziennych audycji w języku francuskim od czerwca do listopada 1973

7.00—7.30 31,01 m, 31,45 m, 41,18 m; (9675, 9540, 7285 kHz).  
12.30—12.55 25,39 m, 31,50 m; (11815, 9525 kHz).  
19.00—19.30 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).  
21.00—21.30 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).  
21.30—22.00 49,22 m, 50,04 m, 200 m; (6095, 5995, 1502 kHz).  
22.30—22.55 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).

Szczególnie polecamy Wam:

- Przegład prasy codziennej — 12.30.
- „O czym mówią w Polsce” i Kronika sportowa — poniedziałek — 21.00 i 21.30.
- „Skrzynka listów słuchaczy” — wtorek 21.00 i 21.30, środa 19.00 i 22.30 oraz czwartek 7.00 i 12.30.
- Magazyn Filmowy — ostatni czwartek miesiąca 21.00 i 21.30.

- „Agencja Autorów proponuje”: — pierwsza sobota miesiąca 21.00 i 21.30.
- „Chłopcy i dziewczęta z Polski” w pierwszą i trzecią środę miesiąca 21.00 i 21.30.
- „Tydzień w Polsce” — sobota 19.00, 22.30.
- „Świat pracy” pierwszy i trzeci piątek miesiąca 19.00 i 22.30.
- „Aktualności życia na wsi polskiej” — drugi i czwarty piątek miesiąca 21.00 i 21.30.
- „Francja — Polska i Polska — Francja” — pierwszy piątek miesiąca 21.00 i 21.30.

- „Zakątki Warszawy” — druga i czwarta sobota miesiąca 21.00 i 21.30.

Poza tym Radio Warszawa nada:

- Koncert Chopinowski codziennie od 13.30 do 14.00 na falach 25, 31, 49 i 200 m, powtarzany w nocy od 1 do 1.30 na falach 41, 49 i 200 m.
- Koncert międzynarodowy od 14.00 do 15.00 na falach 25, 31, 49 i 200 m.
- Koncert muzyki lekkiej od 1.30 do 3.00 na falach 41, i 49 m, jak również na 200 m.

## RADIO-VARSOVIE

Programme des émissions en langue française de juin à novembre 1973

7.00—7.50 31,01 m, 31,45 m, 41,18 m; (9675, 9540, 7285 kHz).  
12.30—12.55 25,39 m, 31,50 m; (11815, 9525 kHz).  
19.00—19.30 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).  
21.00—21.30 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).  
21.30—22.00 49,22 m, 50,04 m, 200 m; (6095, 5995, 1502 kHz).  
22.30—22.55 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).

Nous vous proposons tout particulièrement:

- Nos revues de presse quotidiennes à 12.30.
- „De quoi parie-t-on en Pologne” et la Chronique Sportive — lundi à 21.00 et 21.30.
- „Le Courrier des Auditeurs” — mardi à 19.00 et 22.30 ainsi que jeudi à 7.00 et 12.30.
- „Garcions et Filles de Pologne” — les 1er et 3e mercredis du mois à 21.00 et 21.30.
- „La Semaine en Pologne” — samedi à 19.00 et 22.30.
- „Le Monde du Travail” — les 1er et 3e vendredis du mois à 19.00 et 22.30.

- „Actualités de la vie à la campagne polonaise” — les 2e et 4e vendredis du mois à 21.00 et 21.30.
- „France-Pologne et retour” — le 1er vendredi du mois à 21.00 et 21.30.
- „Le magazine du Film” — le dernier jeudi du mois à 21.00 et 21.30.
- „L'Agence des Auteurs propose” — le 1er samedi du mois à 21.00 et 21.30.
- „Aux quatre coins de Varsovie” — les 2e et 4e samedis du mois à 21.00 et 21.30.

Radio Varsovie vous offre en outre:

- Un Concert Chopin tous les jours de 13.30 à 14.00, dans les bandes des 25, 31, 49 et 200 m répété la nuit de 1.00 à 1.30 dans les bandes des 41, 49 et 200 m.
- Un Concert International de 14.00 à 15.00 dans les bandes des 25, 31, 49 et 200 m.
- Un Concert de musique légère de 1.30 à 3.00 dans les bandes des 41 et 49 m ainsi que sur 200 m.

## PREMIERE CHAINE

24 HEURES SUR LA UNE — 13.00 et 19.45  
24 HEURES DERNIERE — à la fin du programme  
MEDITERRANEE — 12.30 (sauf le dimanche)  
VIVRE AU PRESENT — 18.20 (sauf samedi et dimanche)  
POUR LES PETITS — 18.45 (sauf le dimanche)  
EMISSION POUR LA JEUNESSE — 18.55 (sauf le dimanche)  
ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)  
„LES MOHICAINS DE PARIS” — 20.18 (sauf samedi et dimanche)

## SAMEDI 20 OCTOBRE

14.00. La France défigurée  
14.30. La une est à vous  
20.19. Le calendrier de l'histoire  
20.35. „Marie Dorval” (2ème Partie) réal. Pierre Badel  
22.05. Ma mémoire a cent ans: „Rosengart”

## DIMANCHE 21 OCTOBRE

8.55. Télé-Matin  
12.00. La séquence du spectateur  
12.30. Dimanche Salvador — suite 13.20  
13.45. Le dernier des cinq  
14.30. Le sport en fête  
17.15. L'Ami Public n° 1 (Walt Disney)  
18.05. L'Entracte  
19.10. Réponse à tout  
20.45. „Le chevalier des sables” — un film de Vincente Minelli (Elisabeth Taylor, Richard Burton, Charles Bronson)  
22.40. Un certain regard: „La décision de lancer la bombe”

## LUNDI 22 OCTOBRE

14.25. „Carnaval” — un film d'Henri Verneuil (Fernandel, Jacqueline Pagnol)  
20.35. „Les aventures du Baron de Trenck” n° 7  
22.45. Musique en liberté

## MARDI 23 OCTOBRE

13.35. Je voudrais savoir...  
20.35. Cavalcade Circus  
21.31. Pourquoi pas? „Evasion”: „Les Papous”  
22.30. Jazz

## MERCREDI 24 OCTOBRE

16.20. Emissions pour la jeunesse  
20.35. 24 Heures sur la Une: „Les Trois Vérités”  
22.25. Un ton au-dessus

## JEUDI 25 OCTOBRE

20.35. Hommage à Abel Gance: „Brienne”  
22.05. Emission médicale: „La Différenciation Sexuelle”

## VENREDI 26 OCTOBRE

20.35. „Chapeau melon et bottes de cuir” n° 9  
21.25. „Plein Cadre”  
22.25. Sérieux s'abstenir

## DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — Couleur; (N) — Noir et blanc  
AUJOURD'HUI, MADAME (C) — 14.30 (sauf dimanche et lundi)  
„LES ENVAHISSEURS” (C) — 15.15 (jeudi; vendredi; samedi)  
DES CHIFFRES ET DES LETTRES (C) — 19.00 (sauf le dimanche)  
ACTUALITES REGIONALES (C), (N) — 19.20 (sauf le dimanche)  
„L'HOMME DU PICARDIE” (C) — 19.44 (sauf le dimanche)  
„TON AMOUR ET MA JEUNESSE” (C) — nouveau feuilleton d'après Ch. Exbrayat — 19.44 à partir du jeudi 25 Octobre  
INF 2 (C) — 20.00 et à la fin du programme

## SAMEDI 20 OCTOBRE

20.35. (C) Top à Gérard Lenormand  
21.35. (C) „Mannix” n° 4 „Par-delà la mort”  
22.25. (C) Variété poétique: La Butte Montmartre

## DIMANCHE 21 OCTOBRE

12.30. (C) INF 2 Dimanche  
13.30. (C) Concert  
14.10. (C) A propos  
14.45. (C) „Le petit Colonel” — un film de Antonio Del Anno  
16.10. (C) Forum des Arts  
17.00. (C) Famillion  
17.45. (C) Télé-Sports  
19.30. (C) Les animaux du monde  
20.35. (C) Retour au Québec n° 5  
21.20. (C) Promenade au temps des femmes fleurs ou l'art 1900  
22.25. (N) Ciné-Club: Cycle „Poésie dans le cinéma français” „Le testament d'Orphée” — un film de Jean Cocteau (J. Cocteau, M. Casares, J. Marais, A. Sapritch, R. Vadim, B. Bardot, Picasso, Ch. Aznavour)

## LUNDI 22 OCTOBRE

21.35. (C) „Actuel 2”  
21.35. (C) Le Défi  
22.15. (C) Banc d'Essai

## MARDI 23 OCTOBRE

15.15. (C) „Le journal d'une femme de chambre” — un film de Jean Renoir  
20.35. (C) Les dossiers de l'écran: „L'O.N.U.”  
Détail: „L'assistance de l'O.N.U. aux pays en voie de développement”

## MERCREDI 24 OCTOBRE

20.35. (C) Dramatique: „La Seconde” d'après le roman de Colette  
22.15. (C) Match sur la 2

## JEUDI 25 OCTOBRE

19.20. (C) La parole est aux Grands Partis Politiques  
20.35. (C) „Taratata”  
21.45. (C) „La mer est grande” n° 5  
22.35. (C) Nocturne „Beethoven”

## VENREDI 26 OCTOBRE

20.35. (C) Au théâtre ce soir: „Le complexe de Philemon” de Jean-Bernard Luc (Susanne Flon)  
22.40. (C) Italiques

## TROISIEME CHAINE — COULEUR

INTER 3 ANNONCES (C) — 18.30  
ROULOTTE (C) — 18.35 (sauf le dimanche)  
„JEAN PINOT MEDICIN D'AUJOURD'HUI” (C) — feuilleton de Michel Fermaud — 18.50 (sauf samedi et dimanche)  
ACTUALITES REGIONALES (C), (N) — 19.20 (sauf le dimanche)  
INTER 3 (C) — à la fin du programme

## SAMEDI 20 OCTOBRE

18.50. (C) Jeu du langage: „Si le français m'était conté”  
19.40. (C) Mutations: „Des maisons à rêver”  
20.35. (C) Concert: Yehudi Menuhin  
22.05. (C) Témoignages

## DIMANCHE 21 OCTOBRE

19.40. (C) Magazine Artistique Régional  
20.10. (C) Coté Court (3)  
20.40. (C) Reprise:...

## LUNDI 22 OCTOBRE

19.40. (C) Documentaire Cinéma: Hollywood 1973  
20.35. (C) Télécinéma: „Les Amants” — un film de Louis Malle (Jeanne Moreau; Alain Cuny)

## MARDI 23 OCTOBRE

19.40. (C) Découverte: „Au pays des insectes”  
20.35. (C) Dramatiques: „L'étrange histoire d'une aboyeuse” de Gabriel Cousin  
21.30. (C) Musique: „Baladins d'aujourd'hui” n° 1

## MERCREDI 24 OCTOBRE

19.40. (C) Récit: „A la recherche du Nil” n° 6  
20.45. (C) Histoire: Destins du siècle: „Le pétrole”  
21.40. (C) Découverte: Réalité-Fiction „Les agriculteurs”

## JEUDI 25 OCTOBRE

19.40. (C) Loisirs: „La Botanique”  
20.35. (C) Magazine de Grand Reportage „52”  
21.30. (C) Divertissement: „Par la grande porte”

## VENREDI 26 OCTOBRE

19.40. (C) Initiatives: „Les gens et leurs idées”  
20.35. (C) Grand Reportage: „Fos”  
21.25. (C) Essai dramatique: „Post-Scriptum” d'Emile Augier

## Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE  
23, rue Taitbout, Paris IX  
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51  
C.C.P. 92.20-76 Paris

Mme OL Kuc  
314, rue Warmonceau,  
60000-Charleroi  
C.C.P. 66.69.45 Belgique

## Cena prenumeraty:

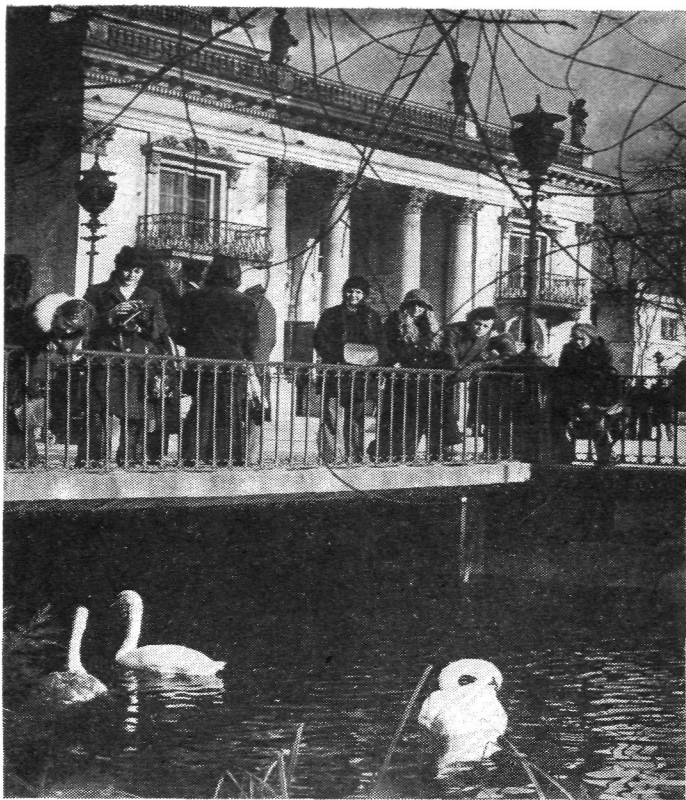
kwartalnie: 12 F. — 100 Fr. B.  
półrocznie: 18 F. — 160 Fr. B.  
rocznie: 30 F. — 280 Fr. B.

## Président Directeur

Général: Danuta  
JAGOSZEWSKI Bienaimé

## IMPRIMERIE

Zakłady Graficzne „Tamka”,  
Zakł. nr 1, Varsovie Tamka 3.  
Nr indeksu 38063



**W**

średniowieczu na terenie, na którym dziś znajdują się Łazienki, był zwierzyniec należący do zamku książąt mazowieckich. Na stawie w zwierzynicy mieściła się w ozdobnym parterowym budynku łazienka, która dała nazwę miejscu. Dziś nikt już niemal nie pamięta o tej odległej historii i mało kto zastanawia się — skąd powstała nazwa Łazienek.

Warszawiak wie natomiast, że ten uroczy zakątek stolicy zawdzięczamy ostatniemu królowi Polski — Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu. Ze monarcha ten tak dbały o piękno Warszawy, postanowił ten właśnie teren uporządkować, powiększyć go przez włączenie do niego ziem wsi Ujazdów i założyć tam Park Łazienkowski.

Z biegiem czasu Łazienki stały się najukochańszym dziełem króla. Stanisław August nie chciał przebudowywać na swój użytek Zamku Ujazdowskiego. Zdecydował się za to na urządzenie na terenach leżącego u jego stóp zwierzynca podmiejskiej rezydencji. Tak więc powstały Pałacyk Myśliwski i Biały Domek, wybudowane jako typowe w owych czasach miejsca przeznaczone na wypoczynek. Sam król Stanisław obrał sobie za mieszkanie Łazienkę Lubomirskiego, inne zaś oddał do dyspozycji dworu i gości.

I tak z wolna zaczął powstawać Pałac Łazienkowski, który w wyniku przebudowy i rozbudowy stracił dawny charakter nadany mu przez budowniczych Lubomirskiego. Stał się architektonicznym cackiem o lekkich, delikatnych liniach. Wielką zasługę w jego upiększaniu miał architekt Merlini, który zwłaszcza południową fasadę pałacu uczynił urzekająco piękną.

Czas płynął. Twórca i główny opiekun tego dzieła, Stanisław August, abdykował. Polska straciła swój narodowy byt. Spadkobiercy króla sprzedali Łazienki carowi Aleksandrowi I. Wielka oficyna stała się siedzibą Szkoły Podchorążych. Mimo zmienności losów, w ciągu XIX wieku podejmowano w Łazienkach wiele prac budowlanych. Powstała m. in. Nowa Kordegarda w 1830 roku, a w czterdzieści lat później Nowa Pomarańczarnia. Część Łazienek objął Ogród Botaniczny, oderwane też zostały tereny między Agrykolią a miastem. Łazienki rozrastały się natomiast w kierunku południowym. Po I wojnie światowej Łazienki stały się rezydencją reprezentacyjną, ale pałac i park były dostępne dla publiczności. W 1926 roku w parku ustawiono pomnik Fryderyka Chopina.

II wojna światowa nie oszczędziła Łazienek. W pierwszych dniach okupacji Niemcy zamknęli pałac i park dla polskiej publiczności. Dzieła sztuki zaczęły zniknąć z sal zabytkowych budowli. Jeden z obrazów, pedzła Rembrandta żołnierze SS ofiarowali generalnemu gubernatorowi. Inne obrazy, wazony, meble, szyćchy on sam zabrał do swojej rezydencji w Krzeszowicach. Część wyposażenia Łazienek wwieziono do Niemiec. reszta uległa rozproszeniu. Pałac został całkowicie ogołcony. Reszty dokonał pożar, wniecony przez hitlerowców w grudniu 1944 roku.

Ale piękno jest silniejsze od barbarzyństwa. Zaraz po wyzwoleniu rozpoczęła się odbudowa. Zrekonstruowano Pałac Łazienkowski, uporządkowano park. Wszystkie prace zostały zakończone w 1964 roku.

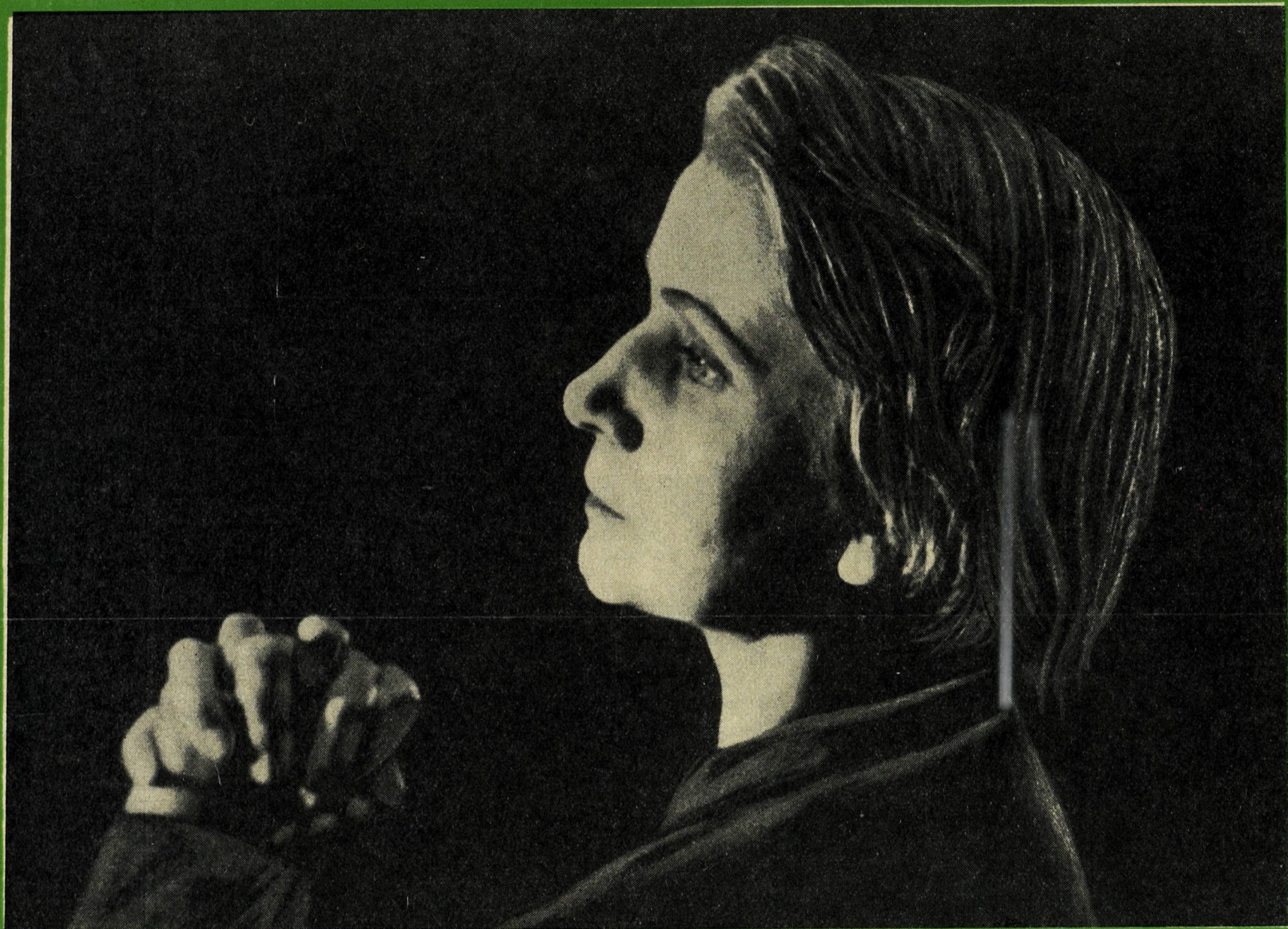
I znów zaczęła się nowa epoka w dziejach Łazienek. Jak dawniej, na wiosnę, w lecie, jesienią czy zimą park zaludnia się tłumami warszawiaków, którzy chłoną niezapomnianą urodę Łazienek...

# Warszawskie Łazienki



Fot. A. MOKRZECKA

# FILM



## DOKTORANT

„Ja tego, co ty nazywasz patrzeniem, czynić nie umiem, lecz muszę patrzenie zrozumieć”.

Jest to wprost z życia zaczerpnięta, choć z pozoru nieprawdopodobna, opowieść o wielkim męstwie człowieka, który pozbawiony przez wojnę oczu i rąk zdobył niedawno tytuł doktora nauk filozoficznych. Michał Kaziów miał lat niespełna 20, gdy skończyła się wojna. Służył wówczas w Straży Ochrony Zabytków w zrujnowanym Wrocławiu. 5 października 1945 r., w czasie obchodu miasta, Kaziów natrafił na minę — utracił wzrok i obie ręce. Później następuje długi pobyt w szpitalu, rozpacz, myśli o samobójstwie.

Niektórzy z nieświadomym okrucieństwem prorokują mu zebraczy wózek, inni podnoszą na duchu: „wierz w życie, w siebie, a nie w rękę czy nogę” — mówi ranny podporucznik. Po wojnie rodzina Michała przeniosła się ze wsi Koropiec nad Dniestrem do Bogaczowa w woj. zielonogórskim, tam też przebywa Michał po powrocie ze szpitala. Jedyne kontakty ze światem, to radio oraz gazety i książki czytane cierpliwie przez ojca. W 1953 r. Michał Kaziów napisał do Polskiego Związku Niewidomych, w odpowiedzi otrzymał list od Haliny Lubicz, aktorki, ofiarnej działaczki Związku Braille'a. Niewidomi czytają przy pomocy rąk. Michał Kaziów jest ich pozbawiony. Próbuje więc czytać palcami nóg, nosem, ponawia mordercze próby. Wreszcie zaczyna rozpoznawać litery przy pomocy górnej wargi.

Przy niezwykle ofiarnej pomocy Haliny Lubicz, jej matki i męża, którzy przyjmują go do swego domu, Michał Kaziów uczy się w liceum dla pracujących w Poznaniu, gdzie w roku 1959 kończy maturę (uprzednio uzyskał stypendium z Rady Państwa), później zdaje egzamin na filologię polską Uniwersytetu Poznańskiego. W 1964 r. uzyskuje tytuł magistra za pracę pt. „Postać niewidomego w oczach pisarzy i poetów”, wydaną przez Ossolineum. Przez okres roku jest nauczycielem języka polskiego w jednej ze szkół poznańskich, działa społecznie w Związku Niewidomych. W 1967 r. rozpoczyna przygotowania do pracy doktorskiej na temat estetyki słuchowisk radiowych. Równocześnie pisuje recenzje ze słuchowisk radiowych w pismach literackich. W 1972 r. broni z powodzeniem pracy doktorskiej. Film Edwarda Skórczewskiego jest powściągliwą, chwytającą za serce relacją o życiu Michała Kaziowa.

Każdy, kto zetknie się z Michałem Kaziowem i Haliną Lubicz, pozostaje pod przemożnym wpływem ich fascynujących osobowości. Znajomość przeradza się w przyjaźń. Tak też stało się z reżyserem filmu pt. „Doktorant”, ciepło tej przyjaźni przydaje filmowi znaczenia.

**ALICJA ISKIERKO**

Une histoire bouleversante qui n'est pas de la fiction. Michał Kaziów avait 20 ans quand, à Wrocław, il tomba sur une mine, perdit la vue et les mains. Il connait une période tragique. En 1953, il s'inscrit à l'Association des Aveugles. Une comédienne. Halina Lubisz s'intéresse à lui. Il tente d'apprendre le Braille, il y parvient à l'aide de sa lèvre supérieure. Il s'inscrit à des cours du soir, passe son baccalauréat. Il termine ensuite la philologie polonaise, défend avec succès une thèse de doctorat. Un film fascinant et poignant.